

## DYPLOMACI KAZIMIERZA WIELKIEGO W AWINIONIE

### Wprowadzenie

Dobre stosunki monarchii Kazimierza Wielkiego z papieżem awiniońskim były w dużej mierze efektem polityki Władysława Łokietka. Monarcha ten oparł swą politykę zagraniczną na sojuszu z Węgrami i dobrych stosunkach z papieżem. Następcy Władysława Łokietka przypadło kontynuowanie tego kierunku politycznego. Współpracę z papieżem podniósł jednak na wyższy poziom, występując wobec Awinionu jako równorzędny partner.

Współpraca i dobre stosunki wymagały częstych kontaktów dyplomatycznych. Ze strony Awinionu utrzymywali je specjaliści wysłannicy papiescy, zwani nuncjuszami. Z reguły pełnili oni najczęściej funkcję kolektorów świętopietrza<sup>1</sup>. Król wzorem innych władców europejskich wysyłał do papieża poselstwa, które ograniczały się do załatwienia konkretnych spraw, zleconych przez monarchę.

O பயitach królewskich dyplomatów w Awinionie informują właściwie jedynie dwa rodzaje źródeł: królewskie supliki oraz papieskie bulle. Każde poselstwo udające się do Awinionu zaopatrywano oprócz niezbędnych pełnomocnictw w prośby, które miało ono przedłożyć papieżowi do rozpatrzenia. Supliki dotyczyły bardzo różnych spraw. Prosił monarcha papieża o beneficja i godności kościelne dla swoich współpracowników, o potwierdzenie godności kościelnych już posiadanych. Zwracał się z prośbami wagi państwowej, które wymagały papieskiego poparcia, bądź wsparcia finansowego w postaci odstąpienia dziesięciny czy innych świadczeń.

W królewskich suplikach przedkładanych w Awinionie do rozpatrzenia wymieniano niekiedy również osoby królewskich dyplo-

---

<sup>1</sup> Działalność kolektorów nuncjuszy omówił J. Ptaśnik, *Kollektorzy Kamery apostolskiej w Polsce piastowskiej*. Rozprawy AU, Wyd. Hist. Fil. T. 50 (1907) s. 68—80. Por. też H. Chłopočka, *Galhard de Carceribus i jego rola w sporze polsko-krzyżackim*, w: *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970 s. 68—80.

matów. Należy jednak mieć na uwadze jedną sprawę: nie każda osoba wymieniona w suplice była w Awinionie obecna. Dlatego też nie można utożsamiać osób wymienionych przez króla w prośbach z jego dyplomatami. W źródłach papieskich, posta określano mianem „nuncius”, „orator”, „orator et nuncius” a od połowy XIV w. mianem „ambaxiator”. Osobę z takim określeniem bez trudu można zaliczyć do królewskich dyplomatów.

Oprócz suplik królewskich, które dotyczyły spraw państwowych, przebywający w Awinionie dyplomaci składali przywiezione z kraju prośby własne, bądź osób prywatnych. Dotyczyły one spraw osobistych zainteresowanego, bądź jego rodziny, np. prośby o dyspensę, rozgrzeszenie „in articulo mortis” itp.

Brak źródeł nie pozwala odtworzyć drogi poselstwa do Awinionu. Nie wiemy też jak długo trwała przeciętna podróż i jakie koszty pociągała za sobą. Nie zachowały się z czasów Kazimierza Wielkiego żadne rachunki dworskie. Nie potrafimy więc odpowiedzieć pozytywnie na pytanie kto finansował poselstwo. Wiadomo z czasów późniejszych, że główny ciężar spoczywał na skarbie królewskim. Koszty wysłania poselstwa, zwłaszcza wieloosobowego musiały być znaczne. Należy bowiem mieć na uwadze nie tylko osoby samych posłów, ale i liczny zapewne orszak ludzi im towarzyszących. Sam pobyt w Awinionie również był kosztowny. Do pracownicy w najdrobniejszych szczegółach system ściągania opłat nie pomijał również kancelarii papieskiej. Za wystawienie bulli kancelaria pobierała ściśle określone opłaty<sup>2</sup>.

Z królewskich suplik i papieskich bulli nie można zorientować się jakie działania podejmowało poselstwo w Kurii. Regesty suplik zawierają tylko streszczenia przedstawionych prośb oraz adnotacje o sposobie ich załatwienia. Można z nich jedynie dowiedzieć się, czy natrafiono na jakieś przeszkody, czy też sprawę załatwiono „sine alia lectione”. W wypadkach trudniejszych spraw dochodziło do rokowań dyplomatycznych. Prowadzenie ich, zwłaszcza na terenie Kurii wymagało sporych umiejętności. Można przypuszczać, że korzystano tu z usług zaufanych ludzi, których król polski miał w Awinionie. Nierzadko także drogą przekupstwa trzeba było sobie zjednać przychylność kardynałów.

Brak jest w polskiej historiografii opracowania stosunków polskiej monarchii z papieżem awiniońskim. Nie znaczy to jednak, że nie podejmowano tego zagadnienia. Sporo miejsca wzajemnym stosunkom poświęcił Zdzisław Kaczmarczyk w drugim tomie swej *Monarchii Kazimierza Wielkiego* (1946). Sporo uwagi stosunkom Polski z papieżem poświęcił Jan Ptaśnik. Jest on wydawcą pierwszych trzech tomów *Monumenta Poloniae Vaticana*, gdzie

<sup>2</sup> Por. opłaty kancelaryjne wyszczególnione w wyd. *Bullarium Poloniae*, ed. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Romae 1980, t. I.

znajduje się podstawowy materiał źródłowy, zwłaszcza regesty suplik. J. Ptaśnik był też autorem rozpraw o kolektorach Kamery Apostolskiej w Polsce piastowskiej (50 tom *Rozpraw Akademii Umiejętności*, Wyd. Fil.-Hist.). W tychże rozprawach w tomie 51 zamieścił rozprawę o *Denarze św. Piotra*. Omawiając literaturę przedmiotu nie można pominąć ciągle jeszcze wartościowej pracy Stanisława Krzyżanowskiego pt. *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, drukowanej w IV tomie „Rocznika Krakowskiego”.

Niniejszy artykuł, jak wskazuje tytuł, poświęcony jest ludziom, którzy utrzymywali kontakty z papieżem w okresie awiniońskim, reprezentując interesy swego monarchy. Królewscy dyplomaci nie byli jednorodną grupą. Rekrutowali się z różnych środowisk, reprezentowali różne orientacje polityczne, niekiedy nawet przeciwnostawne. Dlatego też podstawowe pytanie artykułu dotyczy kryteriów doboru królewskiej służby dyplomatycznej. Aby wyświetlić motywy królewskiego powoływania dyplomatów konieczne okazało się uwzględnienie nie tylko aktualnej sytuacji politycznej ale również, a może przede wszystkim, karier poszczególnych dyplomatów, ich wcześniejszych powiązań z papieżem, z ówczesną elitą władzy itp. Zastosowana metoda, sprawdzona już wielokrotnie w badaniach nad społeczeństwem Polski średniowiecznej, pozwoliła znaleźć odpowiedź na wiele pytań i w niejednym przypadku uściślić ustalenia dotychczasowej historiografii. Koncentrując swoją uwagę na dyplomatach, świadomie marginesowo potraktowałem cały kontekst polityki zagranicznej Kazimierza Wielkiego, dobrze znany z opracowań poświęconych panowaniu tego monarchy.

### 1. Dyplomaci Władysława Łokietka w służbie Kazimierza Wielkiego

Archidiakon krakowski Jarosław Bogoria otwiera poczet dyplomatów Kazimierza Wielkiego w Awinionie. W Kurii dołączył do niego, przebywający tam na stałe były kolektor świętopietrza w Polsce Andrzej z Veroli<sup>3</sup>. Poseł królewski przywiózł dla niego odpowiednie pełnomocnictwo, które pozwalało mu reprezentować interesy Kazimierza Wielkiego. Pobyt tego pierwszego znanego poselstwa królewskiego poświadczony jest w r. 1336. W tym samym roku w Awinionie pojawił się Berthold z Raciborza, zwany również przez źródła królewskim posłem<sup>4</sup>. Trudno jednak przypuścić, by te

<sup>3</sup> Theiner Mon. I nr 506.

<sup>4</sup> Tamże, nr 514; *Vetera monumenta historica Hungariae illustrantia*, t. I Roma 1859 nr 910, Bull. Pol. nr 1814. Nic bliższego o nim nie można powiedzieć. Nie należy go w każdym razie utożsamiać z magistrem Bertholdem z Raciborza, prokuratorem biskupa Nankera i pro-

dwa poselstwa były pierwszymi misjami dyplomatycznymi wysłanymi przez króla. Zbyt wiele ważnych wydarzeń dyplomatycznych zaszło w latach 1333—1336, by król nie informował o nich papieża. Od początku swego panowania monarcha polski słał swe suppliki do Awinionu. Ktoś musiał je zawozić, przedstawiać papieżowi oraz czuwać nad ich pozytywnym załatwieniem. Papieskie odpowiedzi na królewskie prośby są jednak jedynym śladem istnienia ożywionych kontaktów dyplomatycznych między Polską a Awinionem. Pewne przesłanki zdają się wskazywać, że na początku lat trzydziestych przebywał w Awinionie Andrzej z Wiślicy, zasłużony dyplomata Władysława Łokietka, który przeszedł na służbę jego syna. W r. 1337 w Kurii przebywał kanonik krakowski Dzierżko, który występował jako poseł nuncjusza papieskiego Galharda de Carceribus i Kazimierza Wielkiego<sup>5</sup>. W początkowych latach panowania Kazimierza Wielkiego, pierwsze wieloosobowe poselstwo związane jest z osobą biskupa krakowskiego Jana Grotowica. W dyplomatycznej podróży towarzyszyli mu Niemierza z Gołczy, Jan pleban Małogoszczy<sup>6</sup>, oraz Dzierżko odbywający już swą drugą podróż do Awinionu. Pod rokiem 1348 znajdujemy u Długosza informację, że w pewnych sprawach Królestwa został wysłany do papieża Piotr Szyrzyk, któremu towarzyszył Bodzanta<sup>7</sup>. Misja dyplomatyczna Piotra Szyrzyka zamyka poczet królewskich dyplomatów, którzy swą karierę rozpoczynali jeszcze w czasach Władysława Łokietka. Zobaczymy bliżej jakimi ludźmi posłużył się Kazimierz Wielki w pierwszym dziesięcioleciu swego panowania. Nie jest to zapewne pełna lista królewskich dyplomatów, ale jedynie ci, których można zidentyfikować jako posłów Kazimierza Wielkiego.

Powierzenie zaszczytnej funkcji poselskiej archidiakonowi krakowskiemu Jarosławowi z Bogorii, późniejszemu arcybiskupowi nie budzi żadnego zdziwienia. Jak mało kto z królewskiego otoczenia był przygotowany do podjęcia misji dyplomatycznej. Predystynowały go do niej zarówno jego wykształcenie, jaki i stosunki rodzinne<sup>8</sup>. Był młodszym (sądząc z chronologii występowania w źródłach) synem wojewody krakowskiego Piotra. W początkach panowania Kazimierza Wielkiego jego brat Mikołaj z Bogorii, wojewoda krakowski<sup>9</sup>, brał udział w realizacji polityki zagranicz-

kuratorem Kazimierza Wielkiego z roku 1339. Por. K. Ożóg, *Studia nad wykształceniem uniwersyteckim duchowieństwa świeckiego w XIV w.*, SH 26: 1983, s. 565 nr 9.

<sup>5</sup> Theiner Mon. I nr 519.

<sup>6</sup> Por. niżej s. 83—84.

<sup>7</sup> Por. niżej s. 55—56.

<sup>8</sup> Por. S. Szczur, *Uwagi o działalności dyplomatycznej Jarosława z Bogorii* (w druku).

<sup>9</sup> F. Sikora, *Mikołaj z Bogorii*, PSB XXI s. 105—106.

nej młodego króla. Należał bowiem do ludzi związanych z Władysławem Łokietkiem. Swoją karierę urzędniczą rozpoczął w r. 1318 otrzymując godność podkomorzego krakowskiego. Sprawował ten urząd aż do r. 1330. W roku następnym został wojewodą krakowskim i sprawował ten urząd aż do swej śmierci tj. do r. 1338. W tym samym czasie, jego szwagier Spicimir h. Leliwa był kasztelanem krakowskim i najbliższym doradcą Kazimierza Wielkiego<sup>10</sup>. Według tradycji przekazanej przez Rocznik Traski, umiarkujący Władysław Łokietek przekazał opiekę nad swym synem Spicimirowi i archidiakonowi Jarosławowi z Bogorii<sup>11</sup>. Ten ostatni był już w tym czasie kanclerzem kujawskim<sup>12</sup>.

Błyskotliwą karierę kościelną rozpoczął Jarosław od studiów uniwersyteckich w Bolonii, gdzie przebywał w latach 1316—1322. Naukę uwieńczył tytułem doktora dekretów<sup>13</sup>. Po powrocie do kraju związał się z biskupem krakowskim Nankerem i dość szybko uzyskał godność kanonika krakowskiego oraz kanclerza biskupa krakowskiego. Od roku 1326 sprawował równocześnie godność archidiakona krakowskiego, będąc jednocześnie kanonikiem kujawskim i gnieźnieńskim. Szersze możliwości politycznego działania otworzyły się przed Jarosławem dopiero w r. 1331, kiedy został kanclerzem kujawskim<sup>14</sup>. Praca w królewskiej kancelarii zbliżyła go niewątpliwie do spraw związanych z polityką zagraniczną państwa. Kancelaria była w czasach Władysława Łokietka dobrą szkołą przygotowującą do udziału w życiu politycznym. Skupiała w swych szeregach wybitne jednostki, które w czasach Kazimierza Wielkiego odegrały doniosłą rolę w królewskiej służbie dyplomatycznej.

Jarosław z Bogorii przeszedł po śmierci Władysława Łokietka na służbę Kazimierza Wielkiego. Młody król pozostawił go, podobnie jak innych współpracowników ojca, na urządzie kanclerza kujawskiego. Sprawował go prawdopodobnie aż do r. 1342, tj. do wyboru na arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>15</sup>.

Bulla papieska przekazała, że przedmiotem poselstwa Jarosława były sprawy związane z Zakonem. Chcąc zjednać sobie Kurie, Kazimierz Wielki wystąpił z dość zaskakującą propozycją ofiarowania papieżowi połowy sumy zasądzonej na Zakonie w procesie inowrocławskim. Mógł król ofiarować pieniądze ponieważ wiedział

<sup>10</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici-Tarnowscy*, Warszawa 1971 s. 70 n. <sup>11</sup> MPH II s. 858.

<sup>12</sup> K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. 1, Wrocław 1951 s. 284.

<sup>13</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Polonia w Bolonii w latach 1300—1327*, w: *Cultus et cognitio*, Warszawa 1976 s. 237—238.

<sup>14</sup> O roli kanclerstwa w karierze Jarosława z Bogorii szerzej w art. *Uwagi o działalności dyplomatycznej* (w druku).

<sup>15</sup> Następca na tym urzędzie znany jest dopiero od roku 1343. Por. K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki*, s. 292.

dobrze, że nie można ich wyegzekwować od Zakonu. Niebagatelna suma 15 tysięcy grzywien srebra wzbudziła w Awinionie zrozumiałe zainteresowanie. Był to cel, który król chciał prawdopodobnie osiągnąć. Nie wiadomo kto podsunął mu takie rozwiązanie. Z dyplomatycznego punktu widzenia nie można było lepiej wykorzystać wyroku inowrocławskiego. Być może sam pomysł wyszedł od Jarosława z Bogorii, który był zainteresowany rozwiązaniem sporu polsko-krzyżackiego. W czasie pobytu w Awinionie poselstwo królewskie przeprowadziło prawdopodobnie jeszcze jedną sprawę o charakterze antykrzyżackim. Chodziło o zatwierdzenie wyroku wyszehradzkiego z 1335 r. Zgodnie bowiem z postanowieniem arbitrów Kazimierz Wielki był obowiązany podjąć w Kurii starania o uzyskanie papieskiej konfirmacji dla arbitrażu<sup>16</sup>. Niekorzystny dla Polski wyrok skłaniał króla do działań wręcz przeciwnych. Zabiegi dyplomacji polskiej odniosły na tyle skutek, że papież uchylił się od zatwierdzenia wyroku wyszehradzkiego, nazywając go niekorzystnym i niesprawiedliwym dla Polski.

Po powrocie do kraju archidiakon krakowski i kanclerz kujawski w dalszym ciągu brał aktywny udział w działaniach dyplomatycznych, które miały doprowadzić do uregulowania konfliktu z Zakonem. Dokumenty królewskie poświadczają jego obecność u boku Kazimierza Wielkiego podczas rokowań inowrocławskich w marcu 1337 r.<sup>17</sup>

Drugi raz Jarosław udał się do Awinionu w 1342 r. po wybrze na arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby zabiegać o papieskie potwierdzenie swego wyboru. Podróż miała wyłącznie kościelny charakter<sup>18</sup>. Trudno jednak przypuszczać, by arcybiskup nie poruszał żadnych spraw politycznych, zwłaszcza stosunków z Zakonem. Po procesie warszawskim z 1339 r., na którym Jarosław z Bogorii reprezentował interesy króla polskiego, papież skierował całą sprawę na drogę dyplomatycznych negocjacji. Sam podyktował warunki przyszłego pokoju i wyznaczył specjalną komisję mediacyjną, której zadaniem było doprowadzenie do zawarcia układów pokojowych. Papieska komisja mediacyjna złożona z trzech biskupów nie podjęła żadnych działań<sup>19</sup>. Niezależnie od niej dyplomacja polska sama szukała możliwości zawarcia układów pokojowych. Całkiem słusznie duże znaczenie przypisuje się w tej sprawie działalności arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>20</sup>. Podczas rokowań kaliskich w

<sup>16</sup> PUB III/1 nr 33.

<sup>17</sup> Listę osób towarzyszących królowi w Inowrocławiu zestawia J. Pakulski, *Sily polityczno społeczne w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIV w.*, Toruń 1979 s. 132—133.

<sup>18</sup> Theiner Mon. I nr 576. Por. K. Stachowska, *Jarosław z Bogorii*, PSB XI s. 2.

<sup>19</sup> Por. bulle papieskie PUB III/2 nr 377, 476, 556, 559.

<sup>20</sup> PUB III/2 nr 599. Por. J. Szujski, *Warunki traktatu kaliskiego*

1343 r. wystąpił on w roli mediatora pomiędzy stronami konfliktu. Musiał być więc przez nie wcześniej zaakceptowany. W latach późniejszych również niejednokrotnie Jarosław służył Kazimierzowi Wielkiemu radą i swym politycznym doświadczeniem. Z ostatniego polecenia Władysława Łokietka wywiązał się bardzo dobrze, był nie tylko opiekunem młodego króla, ale również jego głównym doradcą.

Drugim królewskim posłem, który towarzyszył Jarosławowi z Bogorii w Awinionie w r. 1336, był niejaki Andrzej z Veroli. W tym czasie przebywał on już na stałe w Awinionie. Dzięki jednak swej wcześniejszej działalności był osobistością bardzo dobrze znaną w Polsce. Pełnił tu bowiem funkcję kolektora świętopietrza, łącząc ją z funkcją nuncjusza papieskiego. Jego pobyt w kraju można śledzić już od r. 1316, kiedy to otrzymał kanonię wrocławską<sup>21</sup>. J. Ptaśnik nie bez racji przypuszczał, że wybór na kanonika wrocławskiego zawdzięczał swemu bratu Janowi z Veroli, który przebywał w Awinionie pełniąc funkcję notariusza Kamery<sup>22</sup>. Faktem jest, że kapituła wrocławska zwracała się do niego z prośbą o interwencję w sprawie świętopietrza. W latach 1316—1325 Andrzej z Veroli przebywał w Polsce kilkakrotnie. Obok kanonii w kościele wrocławskim posiadał kanonię w kościele krakowskim. Będąc kolektorem świętopietrza nie pozostawił w Polsce najlepszej pamięci po swej działalności. Ta niewdzięczna funkcja nie przeszkodziła mu jednak w nawiązaniu kontaktów z czołowymi doradcami Władysława Łokietka. Szczególnie interesujące wydają się stosunki łączące go z biskupem kujawskim Gerwardem, czołowym doradcą i dyplomatą Władysława Łokietka. Biskup nazywał Andrzeja z Veroli swym kapelanem, co zdaje się wskazywać na szczególnie bliskie stosunki między nimi<sup>23</sup>. W 1325 r. Andrzej z Veroli, wraz z Piotrem z Alwerni, został mianowany kolektorem świętopietrza, otrzymując równocześnie uprawnienia nuncjusza papieskiego<sup>24</sup>. Łączył w ten sposób sprawy finansowe Kamery z interesami politycznymi Awinionu w Polsce. Papież pozostający w konflikcie z Wittelsbachami widział we Władysławie Łokietku swego naturalnego sojusznika i sprzymierzeńca. Kolektorzy świętopietrza, a zwłaszcza Andrzej z Veroli, pozostawili w Polsce złe wspomnienia<sup>25</sup>. Nie miało to jednak jak widać większego znaczenia dla Kazimierza Wielkiego, który uznał Andrzeja z Veroli za

1343 r. w: tegoż, *Dziela*. Wyd. Zbiorowe, Ser. II Tom VII *Opowiadania i roztrząsania historyczne* t. III, Kraków 1888 s. 144 n.

<sup>21</sup> CodSil V s. 90.

<sup>22</sup> Tamże, s. 222.

<sup>23</sup> Por. J. Ptaśnik, *Denar Św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, RWHPAU t. 51 (1908) s. 190.

<sup>24</sup> Theiner Mon. I nr 324.

<sup>25</sup> J. Ptaśnik, *dz. cyt.*, s. 186.

człowieka godnego reprezentować jego interesy. Można przypuszczać, że Jarosław z Bogorii przywiózł odpowiednie pełnomocnictwo dla Andrzeja. Były kolektor świętopietrza, w dalszym ciągu związany ze sprawami Kamery był odpowiednią osobą, która mogła zainteresować papieża owymi piętnastoma tysiącami grzywien, które Kazimierz Wielki warunkowo obiecywał przekazać Stolicy Apostolskiej.

Pewne pośrednie przesłanki pozwalają zaliczyć w poczet awiniońskich dyplomatów Kazimierza Wielkiego również osobę Andrzeja z Wiślicy, kleryka diecezji krakowskiej, późniejszego biskupa szweryńskiego. Swoją działalność dyplomatyczną rozpoczął w latach dwudziestych XIV stulecia. Po raz pierwszy znalazł się w Awinionie w charakterze posła królewskiego w 1322 r. w towarzystwie biskupa kujawskiego Gerwarda oraz jego siostrzeńca Mikołaja z Gołańczy<sup>26</sup>. Można przypuszczać, że w arkana sztuki dyplomatycznej wprowadzał go właśnie Gerward, zasłużony dyplomata Władysława Łokietka. Ten pierwszy pobyt w Kurii przeciągnął się aż do r. 1323<sup>27</sup>. Źródła papieskie z r. 1325 zanotowały ponowny pobyt Andrzeja z Wiślicy na terenie Kurii. Ten pobyt trwał również dość długo; jeszcze bowiem w połowie roku następnego Andrzej występuje jako „capellanus et nuncius” Władysława Łokietka i jego żony Jadwigi<sup>28</sup>. Wysłano swego czasu przypuszczenie, że w tym czasie, jako królewscy posłowie przebywali tam również kanclerz Zbigniew, Jan Grotowic, oraz niejaki Piotr zwany Miles<sup>29</sup>. Przypuszczenie to oparte jest jedynie na tym, że osoby te wymienione są w królewskich suplikach. Nie może to być jednak żadnym dowodem na ich obecność w Kurii. Swoje pobyty w Awinionie wykorzystywał Andrzej z Wiślicy nie tylko na załatwianie spraw państwowych. Podobnie jak większość duchownych, starał się o powiększenie liczby posiadanych prebend. Niewielkie beneficjum przy kościele św. Marcina w Igołomii<sup>30</sup> rozszerzył wnet o nowe nadania. Dzięki poparciu Władysława Łokietka, uzyskał z prowdzi papieskiej prepozyturę w kapitule poznańskiej, następnie wystarzał się o kanonię z ekspektatywą na prebendę w kościele wrocławskim<sup>31</sup>. Nie zakończyło to jednak starań ruchliwego duchownego. W 1327 r. papież przyznał mu kanonię w archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>32</sup>, oczywiście z ekspektatywą na prebendę. Andrzej z Wi-

<sup>26</sup> MPV. III nr 181.

<sup>27</sup> Przebywał razem z Gerwardem.

<sup>28</sup> MPV III nr 182, 204.

<sup>29</sup> E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951 s. 233. Poświadczony jest jedynie pobyt Piotra Milesa. Por. Theiner Mon. nr 313.

<sup>30</sup> MPV III nr 181.

<sup>31</sup> Tamże, nr 204.

<sup>32</sup> Tamże, nr 214.

ślicy nie był w owym czasie wyjątkiem. Większość duchownych, którzy zetknęli się z Awinionem zabiegało o nowe nadania. Późniejszy biskup szweryński zawdzięczał je poparciu króla polskiego. Służba w królewskiej dyplomacji dawała jak widać, spore możliwości awansu. Andrzej z Wiślicy wyjeżdżał do Awinionu jako ubogi duchowny wracał zaś jako członek trzech wpływowych kapituł polskich. Swoim poparciem wynagrodził go Władysław Łokietek za zasługi położone dla Królestwa.

Dyplomata Władysława Łokietka — Andrzej z Wiślicy — wkroczył w panowanie Kazimierza Wielkiego jako doświadczony dyplomata, mający wyrobione kontakty w kraju i Awinionie. Utrzymywał kontakty z czołowymi doradcami młodego monarchy: Jarosławem z Bogorii, Janem Grotowicem i Piotrem Szyrzykiem<sup>33</sup>. Z punktu widzenia królewskich interesów spełniał on wszystkie warunki dobrego dyplomaty. Wysłano już dość dawno hipotezę, że Andrzej z Wiślicy przebywał kilkakrotnie w Awinionie jako królewski poseł. Wskazywano tu na lata trzydzieste i czterdzieste jako najbardziej prawdopodobne<sup>34</sup>. Przypuszczenie to opiera się jednak na dość wątpliwych przesłankach, a mianowicie na nieobecności Andrzeja w kraju w wymienionych przedziałach lat. Nie ma jednak oczywistej pewności, czy go rzeczywiście nie było. Można jedynie stwierdzić jego nieobecność na listach świadków wystawianych w tym czasie dokumentów. W wymienionych przedziałach lat nie znajdujemy jednak źródłowego potwierdzenia jego pobytu w Awinionie. Nie musi to z kolei oznaczać, że tam nie przebywał. Z omawianego okresu mamy cały szereg królewskich suplik przedkładanych papieżowi, a Kancelaria papieska wystawiała bulle przeznaczone dla Kazimierza Wielkiego. Są to niezbite ślady, że jakieś poselstwo królewskie musiało czuwać w Awinionie nad interesami Kazimierza. Trudno bowiem przypuszczać, by wszystkie sprawy powierzano nuncjuszom papieskim. Jednym spośród nieznanych z imienia królewskich posłów mógł być właśnie Andrzej z Wiślicy. Na pewny pobyt w Awinionie królewskiego dyplomaty można wskazać dopiero w r. 1342. Wyjazd jego związany był z wyborem Jarosława z Bogorii na najwyższą godność w kościele polskim. Andrzej z Wiślicy, jako członek kapituły gnieźnieńskiej należał do ścisłego grona elektorów przyszłego arcybiskupa<sup>35</sup>. Można sądzić, że elektorzy działali w porozumieniu z Kazimierzem Wielkim, dla którego osoba przyszłego arcybiskupa nie była obojętną. Można więc chyba mówić, że Andrzej z Wiślicy cieszył się królewskim zaufaniem. Nie dziwi też fakt, że właśnie jego włączył do swego

<sup>33</sup> J. Umiński, *Andrzej biskup zwierzynski w latach 1348—1356*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Pinińskiego*, Lwów 1936 (odb.) s. 9.

<sup>34</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, PSB I s. 108; J. Umiński, dz. cyt., s. 12.

<sup>35</sup> Theiner Mon I nr 576.

orszaku arcybiskup, udający się do Awinionu po zatwierdzenie wyboru. Następny pobyt w Awinionie Andrzeja z Wiślicy poświęcony jest pięć lat później, w r. 1347<sup>36</sup>. Cele tej misji dyplomatycznej nie są zbyt jasne. Nie bez racji jednak wskazywano na jej niewątpliwy związek z konfliktem polsko-czeskim. Wojna o Wschowę, która przerodziła się w wojnę Karola IV z Kazimierzem Wielkim zaniepokoiła papieżstwo. Poprzedzając ją zaś sojusz króla z Wittelsbachami, wrogami papieżstwa, stawiał Kazimierza Wielkiego w dosyć dwuznacznej sytuacji. Nic więc dziwnego, że Andrzej pragnął jak najszybszego zakończenia całego konfliktu. Już w maju 1346 r. papież wystąpił z propozycją mediacji oraz zwrócił się do Kazimierza Wielkiego, by przysłał swoich posłów do Awinionu<sup>37</sup>. Król zapewne nie zlekceważył papieskiej propozycji tym bardziej, że sojusz z Wittelsbachami nie rokował żadnych korzyści na przyszłość. Wittelsbachowie bowiem, wbrew sojuszniczym zobowiązaniom, nie udzielili królowi stosownej pomocy wojskowej. Pewne przesłanki wskazują, że właśnie Andrzejowi powierzył Kazimierz Wielki prowadzenie w Awinionie rokowań o zakończenie konfliktu. Nic bowiem nie wiadomo o innych dyplomatach królewskich przebywających w tym czasie w Kurii. Nie bez znaczenia dla jego powołania były proluksemburskie sympatie, jakie reprezentował. Był więc możliwym do przyjęcia partnerem dla wysłanej tam równocześnie delegacji czeskiej.

W czasie pobytu Andrzeja w Awinionie wyniknęła zupełnie niespodziewanie sprawa związana z obsadzeniem biskupstwa poznańskiego. Biskupstwo to było objęte papieską rezerwacją. Wykorzystując swój pobyt w Awinionie Andrzej z Wiślicy uzyskał papieską prowizję na opróżnioną stolicę biskupią bullą z dnia 19 lutego 1347 r.<sup>38</sup> Przyjął tam również wyższe święcenia kapłańskie i otrzymał sakrę biskupią. Bullą z marca 1347 r. papież polecał mu objąć diecezję. Nie ulega wątpliwości, że królewski dyplomata działał tutaj bez porozumienia z monarchą. Kapituła poznańska wybrała bowiem biskupem Wojciecha Pałukę<sup>39</sup>, który cieszył się królewskim zaufaniem, a co ważniejsze był jego kandydatem. Powstała więc sytuacja dość niezręczna. Wojciech Pałuka został konsekrowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, a Andrzej z Wiślicy miał papieskie bulle upoważniające go do objęcia urzędu i rządów w diecezji poznańskiej. Kazimierz Wielki nie udzielił poparcia swemu dyplomacie, opowiadając się zdecydowanie za

<sup>36</sup> Tamże, nr 654, 655.

<sup>37</sup> Tamże, nr 540.

<sup>38</sup> Tamże, nr 654.

<sup>39</sup> W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 61; J. Umiński, dz. cyt., s. 12. Twierdzeniu Umińskiego, jakoby nie było żadnych sporów o obsadę biskupstwa poznańskiego przeczą źródła. Por. J. Długoski, *Opera omnia*, I s. 499.

Wojciechem Pałuką. Nie tłumaczyłbym tego faktu brakiem zaufania do osoby Andrzeja z Wiślicy. Musiał się nim bez wątpienia cieszyć, skoro reprezentował w Kurii interesy swego monarchy. Być może u podstaw królewskiej decyzji legły względy natury politycznej, a królewskiemu dyplomacie stały na przeszkodzie jego proluksemburskie sympatie. Dla takiej orientacji politycznej nie było miejsca w Wielkopolsce w r. 1347 i to w czasie wojny Kazimierza Wielkiego z Karolem IV. Inaczej patrzono na królewskim dworze na misję dyplomatyczną, która miała doprowadzić do uregulowania konfliktu, a inaczej musiano oceniać perspektywę rządów Andrzeja z Wiślicy w diecezji poznańskiej szczególnie narażonej na wpływy luksemburskie. Nieustępliwe stanowisko kapituły poznańskiej i Kazimierza Wielkiego spowodowało kłopotliwą sytuację dla obydwóch stron. Być może w tej sprawie wysłano do papieża biskupa — elekta krakowskiego Piotra Szyrzyka, o którego poselstwie wspomina Jan Długosz. Kompromisowe rozwiązanie znalezione właściwie przypadkowo. Przyczyniła się do tego niespodziewana śmierć biskupa szweryńskiego i wakans na tej stolicy biskupiej. Papież bullą z dnia 17 marca 1348 r. przeniósł Andrzeja z Wiślicy na wakujące biskupstwo<sup>40</sup>. Andrzej z Wiślicy jako biskup szweryński nie zerwał kontaktu z Awinionem. Widać wyrobiona wcześniej pozycja w Kurii pozwalała mu utrzymywać z nią dalej ścisły kontakt. Z ośmiu lat rządów biskupich przynajmniej cztery spędził w Awinionie. Mimo nieobecności w swej diecezji okazał się dobrym gospodarzem, dbającym o interesy powierzonego mu biskupstwa.

Jako biskup szweryński odegrał jeszcze Andrzej z Wiślicy pewną rolę polityczną, działając na rzecz zbliżenia polsko-luksemburskiego. Wydaje się jednak, że największą jego zasługą dla polskiej służby dyplomatycznej było dostarczenie jej odpowiednio kwalifikowanej kadry. Związał on bowiem ze swoim dworem biskupim szereg wybitnych jednostek, które pod jego kierunkiem zdobywały umiejętności i doświadczenie dyplomatyczne. Po śmierci swego protektora w r. 1356 oddali oni swe umiejętności Kazimierzowi Wielkiemu, tworząc silną grupę dobrze przygotowanych do pracy dyplomatów.

Działalność dyplomatyczna Jana Grotowica<sup>41</sup> wykazuje wiele wspólnych cech z działalnością scharakteryzowanego wyżej Andrzeja z Wiślicy. Obaj pochodzili z Małopolski, ale do godności kościelnych dochodzili różnymi drogami. Andrzej z Wiślicy pisał się powoli po szczeblach kariery kościelnej. Jan Grotowic wywodził

<sup>40</sup> Theiner Mon I nr 671.

<sup>41</sup> M. Niwiński, *Biskup krakowski Jan Grotowic i jego zatargi z Włodzisławem Łokietkiem i z Kazimierzem Wielkim*, „Nova Polonia Sacra”, t. 3 (1939) s. 59.

się z wpływowego rodu Rawiczów, mógł więc liczyć na przyspieszenie swej kariery przez wpływowych współrodowców. Jego promotorem był niewątpliwie pochodzący z rodu Rawiczów Mikołaj, proboszcz kolegiaty wiślickiej. Należał on bowiem do ludzi czynnie popierających Władysława Łokietka<sup>42</sup>. Nie bez znaczenia dla dalszej kariery przyszłego biskupa krakowskiego było odbycie w Bolonii studiów prawniczych<sup>43</sup>. One, podobnie jak Jarosławowi z Bogorii, otworzyły Janowi drogę do królewskiej kancelarii. W latach 1307—1311 występował bowiem Grotowic jako podkanclerzy krakowski<sup>44</sup>. Od początku swej działalności kanclerskiej zaangażowany był równocześnie w działalność dyplomatyczną Władysława Łokietka. Po uwięzieniu Piotra z Nowego brał udział z ramienia księcia w rozmowach z jego bratankami w sprawie objęcia w zarząd Pomorza<sup>45</sup>. Nie można też wykluczyć jego udziału w rokowaniach z Zakonem, które były prowadzone w 1311 r. w Brześciu Kujawskim<sup>46</sup>. Całkowicie pewny natomiast jest jego udział w rokowaniach prowadzonych z Krzyżakami w r. 1324, o czym wspomniał w zeznaniach złożonych przed trybunałem papieskim na procesie warszawskim<sup>47</sup>.

Jan Grotowic blisko współpracował z biskupem kujawskim Gerwardem oraz Kameralą papieską, pozostając od r. 1322 na jej usługach<sup>48</sup>. Nawiązane w kraju kontakty z kolektorami świętopietrza miały później zaowocować na terenie Awinionu. Jan Grotowic należał do ludzi wyrosłych u boku Władysława Łokietka w cieniu wiecznych konfliktów z rosnącym w siły Zakonem. Rzutowało to niewątpliwie na jego późniejszą działalność dyplomatyczną oraz prowadziło do konfliktów z Kazimierzem Wielkim. Nie zawsze bowiem biskup krakowski rozumiał konieczność pewnych dyplomatycznych ustępstw. Dyplomata Władysława Łokietka wkraczał w panowanie jego następcy jako doświadczony polityk. Młody monarcha potrafił te atuty wykorzystać, mimo dzielącej ich różnicy zdań na temat uregulowania sprawy krzyżackiej. Biskup krakowski odegrał dużą rolę w przygotowaniu procesu warszawskiego z Zakonem. Jego krewniak, Dzierżko Pakosławic, odwoził prawdopodobnie królewską skargę na Krzyżaków do papieża<sup>49</sup>. Przedtem

<sup>42</sup> Maurer, *Urzednicy*, s. 136; M. Niwiński, *dz. cyt.*, s. 61.

<sup>43</sup> MPH II s. 666; K. Ożóg, *Studia nad wykształceniem*, s. 556 nr 31.

<sup>44</sup> K. Maleczyński, *Zarys*, s. 284. Sprostowanie K. Jasińskiego, *Uwagi nad kancelarią*, s. 78—79. Zob. też M. Niwiński, *dz. cyt.*, s. 60—62.

<sup>45</sup> *Lites* I s. 227.

<sup>46</sup> R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1926 t. I s. 376.

<sup>47</sup> *Lites* I s. 225—226.

<sup>48</sup> M. Niwiński, *dz. cyt.*, s. 60.

<sup>49</sup> Por. niżej s. 93.

jeszcze biskup krakowski gościł w swojej rezydencji króla, a ten udzielił tu swoich pełnomocnictw dla prokuratorów, którzy mieli reprezentować jego interesy na procesie<sup>50</sup>. Spotkanie w siedzibie biskupa krakowskiego, nieprzejednanego wroga Zakonu, miało symboliczną wymowę. Już w trakcie trwania procesu biskup — dyplomata złożył obszerne zeznanie obciążając Zakon. W zastępstwie zaś nieobecnego Kazimierza Wielkiego przedłożył sądowi skargę monarchy na Zakon<sup>51</sup>. Konsekwencją jego antykrzyżackiego nastawienia oraz znajomości problematyki krzyżackiej było wysłanie go do Awinionu w charakterze królewskiego posła. Dodano mu do pomocy królewskiego dyplomata Niemierzę z Gołczy oraz Jana, plebana z Małogoszczy. Głównym celem poselstwa było uzyskanie papieskiej konfirmacji dla wyroku warszawskiego. Misja nie należała do łatwych. Z perspektywy czasu widać bardzo wyraźnie, że nie miała ona praktycznie szans powodzenia. Mimo podjętych starań nie uzyskano potrzebnego zatwierdzenia<sup>52</sup>. Jedyną satysfakcją dla posłów były pochwały pod adresem ich działalności, skierowane przez papieża do Kazimierza Wielkiego. Monarcha musiał docenić, mimo niepowodzenia, działalność dyptomatów skoro uzyskali oni królewskie wynagrodzenie. W r. 1342 Kazimierz Wielki nadał biskupowi za zasługi oddane w Awinionie wieś Sokolniki oraz zezwolił na lokację Skalmierza na prawie niemieckim<sup>53</sup>. Nadanie to miało swoją wymowę, zważywszy fakt bardzo rzadkiego wynagradzania dyptomatów królewskich nadaniami. Biskup krakowski Jan Grotowic do końca życia pozostał wierny swym zapatrywaniom na problem krzyżacki. Uważał zapewne, że konflikt ten można rozstrzygnąć zbrojnie. Mimo takich poglądów nie uchylał się jednak od działalności dyplomatycznej, z wyjątkiem jednego wypadku. Podczas swego długiego pobytu w Kurii musiał dobrze poznać stosunek papieżstwa do konfliktu polsko-krzyżackiego. Papież wyznaczył go jednym z mediatorów, których zadaniem było doprowadzenie stron do zawarcia pokoju<sup>54</sup>. Mediatorzy mieli działać zgodnie z papieskimi instrukcjami, które niewiele odbiegały od żądań krzyżackich. Powierzoną mu funkcję mediatora przyjął, ale nie podjął żadnych działań. Nie pomogły papieskie ponaglenia. Biskup pozostał konsekwentny w swym uporze. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Jan Grotowic nie bardzo rozumiał czasy w których przyszło mu działać i pełnić rolę królewskiego dyplomaty.

Kolejny królewski dyplomata, Piotr Szyrzyk nie powrócił z Awinionu. W drodze powrotnej do kraju zastała go śmierć. Był on już ostatnim dyplomata Władysława Łokietka, który przeszedł

<sup>50</sup> *Lites* I s. 66.

<sup>51</sup> Tamże, s. 132—133.

<sup>52</sup> H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem*, s. 33—34.

<sup>53</sup> KodKKr I nr 172.

<sup>54</sup> Theiner Mon I nr 581.

na służbę Kazimierza Wielkiego. Jego związki z Władysławem Łokietkiem musiały być szczególnie bliskie zważywszy fakt, że pochodził z osiadłego na Kujawach rodu. Dzięki studiom Stanisława Kętrzyńskiego jego działalność i kariera są dobrze znane<sup>55</sup>. Był synem wojewody kujawskiego Stanisława z Brzezia. Z dworem związany był nie tylko jego ojciec, ale również brat, który pełnił urząd kanclerza sieradzkiego. Piotr Szyrzyk związany był z księciem, a potem królem co najmniej od r. 1316, pełniąc funkcję królewskiego sekretarza<sup>56</sup>. Od r. 1322 do r. 1336 występuje na dokumentach jako podkanclerzy krakowski<sup>57</sup>. Zmiana panującego spowodowała, że musiał opuścić kancelarię, ustępując urząd Sięgniewowi synowi Włocłaje. Odsunięcie Piotra jest dość zagadkowe zważywszy, że była to jedna z nielicznych zmian przeprowadzona przez Kazimierza Wielkiego. Nie jesteśmy w stanie wskazać na żadne motywy królewskiego postępowania. Równie zagadkowy wydaje się powrót Piotra Szyrzyka na poprzednio zajmowany urząd w r. 1343 po dziesięcioletniej nieobecności w kancelarii<sup>58</sup>. Na urzędzie pozostawał przynajmniej do r. 1345, zastąpiony później przez swego krewnego, kanonika krakowskiego Tomisława. W drugim okresie swego podkanclerstwa cieszył się zaufaniem i łaską Kazimierza Wielkiego, podobnie jak kiedyś jego ojciec. Był królewskim kandydatem na biskupstwo krakowskie po śmierci Jana Grotowica<sup>59</sup>. Biskup elekt udał się do Awinionu po papieskie zatwierdzenie swego wyboru. Z chronologii wydarzeń podanej przez Długosza wynika, że w drogę udał się w r. 1347 w towarzystwie dziekana krakowskiego Bodzęty. Pobyt w Kurii miał trwać około jednego roku. Nie wiemy jakie sprawy powierzono mu do załatwienia w Awinionie. Długosz napisał jedynie o „sprawach króla i królestwa”<sup>60</sup>. Wysunięto swego czasu przypuszczenie jakoby poselstwo to miało podjąć starania o utworzenie uniwersytetu w Krakowie. Domysł ten jednak nie znajduje żadnego potwierdzenia w źródłach.

Omówiona wyżej grupa królewskich dyplomatów, mimo różnych karier osobistych posiada jednak wiele wspólnych cech. Pozwalają one zaliczyć ich do wspólnej grupy. Pierwszym takim wyznacznikiem jest fakt, że rozpoczynali oni swoją działalność publiczną u boku Władysława Łokietka. W większości jemu właśnie zawdzię-

<sup>55</sup> S. Kętrzyński, *Ze studiów genealogicznych*, „Miesięcznik Heraldyczny” XIII (1934) s. 97 n.

<sup>56</sup> Por. F. Kiryk, *Piotr Szyrzyk*, PSB XXVI s. 396—397. Inaczej K. Jasiński, *Uwagi nad kancelarią*, s. 79 p. 47.

<sup>57</sup> K. Małeczynski, *Zarys dyplomatyki*, s. 288.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 295.

<sup>59</sup> Długosz *Roczniki* ks. IX s. 314.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 319—320. Por. Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1947 t. II s. 27.

czali swoje godności i urzędy. Wszyscy też w większym lub mniejszym stopniu zetknęli się z czołowym dyplomatą Władysława Łokietka — biskupem kujawskim Gerwardem. Kazimierz Wielki kontynuował politykę swego ojca i korzystał z usług ludzi z nim właśnie związanych. Zapewniało to pewną naturalną, rzec można, ciągłość polityki zagranicznej państwa. Uwaga ta odnosi się oczywiście do pierwszego dziesięciolecia panowania syna Łokietka. Z biegiem lat doświadczeni doradcy wymierali a na ich miejsce przychodzili nowi ludzie. Można wskazać na jeszcze jedną cechę charakterystyczną wyróżniającą grupę awiniońskich dyplomatów Kazimierza Wielkiego z pierwszych lat jego panowania. Właściwie każde awiniońskie poselstwo koncentrowało się w tym okresie na sprawach związanych z konfliktem dyplomatycznym z Zakonem. Ten najważniejszy wówczas problem w polskiej polityce zagranicznej właśnie na terenie Awinionu znalazł swoje najpełniejsze odzwierciedlenie.

## 2. Nowe pokolenie dyplomatów

Zmiana na tronie tym się między innymi charakteryzuje, że wynosi do władz nowych ludzi związanych z nowym monarchą. W przypadku Kazimierza Wielkiego początek jego panowania również jest podporządkowany tej zasadzie ale z pewnym zastrzeżeniem. Mianowicie zmiany dokonywały się bardzo powoli, raczej drogą naturalną, niż poprzez arbitralne decyzje królewskie. Pokolenie współpracowników Władysława Łokietka ustępowało miejsca swym następcom w drodze naturalnej wymiany pokoleń.

Od połowy lat czterdziestych w awiniońskich poselstwach Kazimierza Wielkiego zaczynają pojawiać się nowi ludzie związani już tylko z osobą nowego władcy. Nie znaczy to, by „ludzie Władysława Łokietka” zostali raptem odsunięci. Było ich jednak coraz mniej, tak że władca zmuszony był rozszerzyć krąg ludzi, z którego wybierał „dyplomatów awiniońskich”. Widać bardzo wyraźnie, że zmieniły się nieco kryteria doboru personelu dyplomatycznego. Z królewskimi suplikami udawali się do Awinionu mało znani duchowni, którzy rozpoczęli dopiero swe kariery kościelne. Dzięki królewskim poselstwom ulegały one zazwyczaj znacznemu przyspieszeniu.

W latach czterdziestych XIV w. zaczęła również wzrastać rola kancelarii królewskiej w działalności dyplomatycznej. Był to jeszcze jeden objaw wyzwalania się monarchii Kazimierza Wielkiego z obyczajów poprzedniego panowania. Władysław Łokietek opierał bowiem swoją służbę dyplomatyczną głównie na episkopacie polskim. Przykładem może być tutaj działalność jego najgłośniejszego dyplomaty, biskupa kujawskiego Gerwarda. W czasach



Kazimierza Wielkiego wybitnych dyplomatów należy szukać wśród personelu kancelarii królewskiej.

W r. 1345 przebywał w Awinionie z królewskimi listami niejaki Jan syn Henryka, noszący tytuł kapelana Kazimierza Wielkiego. Źródła nie pozwalają prześledzić jego kariery. Wiadomo jedynie, że był on lektorem kościoła św. Michała na Spiszu i prezbiterem diecezji ostrzyhomskiej<sup>61</sup>. Musiał również pozostawać w bliskich kontaktach z Kurią, skoro był prokuratorem nuncjusza papieskiego Wilhelma, kardynała — dziekana, przy bazylice NP Maryi w Rzymie. Z ramienia nuncjusza właśnie działał w Polsce i na Węgrzech, oraz w Czechach. Zapewne pobyt w Polsce zbliżył go do królewskiego dworu, gdzie postanowiono skorzystać z jego usług, proponując mu misję w Awinionie. Formą wynagrodzenia było zaproponowanie jego kandydatury na kanonik krakowski. Nie wiadomo jednak, czy zdołał ją objąć w posiadanie. Przebywając w Kurii oddał również nieznaną bliżej usługę poselstwu węgierskiemu. Ów Jan syn Henryka, jak można wnioskować z jego działalności był typem płatnego dyplomaty, który sprzedawał swoje umiejętności tym, którzy potrzebowali jego pośrednictwa. W późniejszym czasie król polski niejednokrotnie jeszcze korzystał z usług takich dyplomatów.

Dwa lata później, w r. 1347 przebywał w Awinionie kanonik poznański Henryk syn Hermana. Występował równocześnie jako poseł króla i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Podobnie jak o wspomnianym wyżej dyplomacie, również o nim nie można nic konkretnego powiedzieć. Król prosił papieża, by przydzielił mu kanonik w Krakowie<sup>62</sup>. W prośbie tej widzieć należy oczywiście swego rodzaju formę wynagrodzenia za jego poselstwo.

Inny z kanoników poznańskich, Piotr zwany Nagórka, zetknął się z królewską dyplomacją i jej problemami dość przypadkowo. Obok kanonii w Poznaniu posiadał również kanonik w Płocku. Jako kanonik płocki, udał się do Awinionu w r. 1359 wraz z płockim biskupem — elektem Imisławem Wrońskim<sup>63</sup>. Podróż ta związana była ze staraniami o zatwierdzenie Imisława na biskupstwie płockim. Sprawa była w tym wypadku dość trudna do przeprowadzenia, ponieważ papież udzielił już prowidzi na to biskupstwu dominikaninowi Bernardowi<sup>64</sup>. Przeciwno tej kandydaturze wystąpił jednak zdecydowanie Kazimierz Wielki podnosząc, że kandydat na biskupa jest synem banity. Sprawa nabrała więc politycznego charakteru. Spór królewsko-papieski o obsadę biskupstwa trwał dość długo. W r. 1360 ponownie spotykamy Piotra w Awi-

<sup>61</sup> MPV III nr 309.

<sup>62</sup> Tamże, nr 317.

<sup>63</sup> K. Ożóg, *Piotr Nagórka z Grąbca*, PSB XXVI s. 402.

<sup>64</sup> Z. Kaczmarczyk, *Monarchia*, II s. 139—143.

nionie. Nie ulega wątpliwości, że druga podróż była kontynuacją wcześniejszej misji. W dalszym ciągu czynił bowiem starania o zatwierdzenie kandydata kapituły płockiej. Tym razem Piotr posiadał odpowiednie pełnomocnictwo królewskie<sup>65</sup>. Na terenie Kurii musiał zetknąć się z przybyłym w tym czasie poselstwem króla, na czele którego stał kasztelan krakowski Jan Jura<sup>66</sup>. Nie można nawet wykluczyć, że przybył tu wraz z kasztelanem. Powierzenie kanonikowi płockiemu samodzielnej misji dyplomatycznej było konsekwencją jego wcześniejszego pobytu w Awinionie. Był zapewne dobrze obznajomiony z całą sprawą, tak że mógł kompetentnie zajmować się nią w dalszym ciągu. Zresztą powierzanie tej samej sprawy jednemu dyplomacie było powszechnie stosowaną praktyką w czasach Kazimierza Wielkiego. Nie zdarzały się właściwie wypadki, by zmieniano ludzi prowadzących rokowania przed ich zakończeniem. Zasadę tę stosowano również w kontaktach dyplomatycznych z papieżem. Przebywając w Kurii nie zapomniał Piotr Nagórka o swoich własnych sprawach i własnej karierze. Dzięki królewskiemu poparciu, którego monarcha nie odmawiał swym dyplomatom, Piotr starał się skutecznie o nowe prebendy dla siebie<sup>67</sup>. Nie był oczywiście wyjątkiem wśród duchownych przybywających w poselstwach do Stolicy Apostolskiej. Z uzyskanych prebend nie mógł już jednak czerpać dochodów, bowiem zmarł w Awinionie w r. 1361 podczas trwania swej misji dyplomatycznej<sup>68</sup>.

Droga do królewskiej dyplomacji wiodła niekiedy przez pracę w papieskiej służbie dyplomatycznej. W taki nietypowy sposób znalazł się w szeregach królewskich posłów wspomniany już wyżej Jan syn Henryka. Praca w papieskiej służbie dyplomatycznej wymagała od kandydatów sporych umiejętności. Posiadał je widać w wystarczającym stopniu niejaki Radomir syn Floriana z Dobczyc. W r. 1346 papież Klemens VI udzielił mu ekspektatywy na kanonik krakowski. Była to forma wynagrodzenia za dyplomatyczne usługi oddane papieżowi w Polsce i na Węgrzech. Na czym one polegały i czego dotyczyły, niestety nie wiadomo. Bulla papieska stwierdza jedynie lakonicznie, że trwały one długo<sup>69</sup>. W dwa lata później Kazimierz Wielki skorzystał również z usług tego papieskiego dyplomaty. Wysłał go bowiem do Awinionu jako swego posła<sup>70</sup>. Cel tego poselstwa nie jest jasny. Nie można jednak wykluczyć, że miał za zadanie przedstawić papieżowi stan

<sup>65</sup> MPV III nr 400.

<sup>66</sup> Zob. niżej s. 80—81.

<sup>67</sup> MPV III nr 400.

<sup>68</sup> Tamże, nr 414 i s. 397.

<sup>69</sup> Reg. Aw. T. 84 f. 103v—104 (Teki Rzymskie, t. II rps 8512 BPAN w Krakowie).

<sup>70</sup> MPV III nr 322.

stosunków polsko-luksemburskich w związku z zakończeniem wojny. Stosunkami tymi papież jak wiadomo był bardzo zainteresowany. Podobnie jak w innych tego typu wypadkach, król zwrócił się do papieża z prośbą o prebendę dla Radomira, a prebenda należała do kollacji biskupa krakowskiego. Trudno nie dostrzec w tych prośbach pewnej formy wynagrodzenia za działalność dyplomatyczną. Stosował ją król tym chętniej, że nie obciążała ona jego skarbu. Papież i tym razem przychylił się do królewskiej prośby<sup>71</sup> i udzielił Radomirowi ekspektatywy na prebendę w kościele krakowskim. Nie wiadomo jednak czy kandydat zdołał wejść w jej posiadanie. Wiadomo natomiast, że kanonik krakowski zdołał objąć królewski dyplomata dopiero w 1351 r.<sup>72</sup> Do Awinionu już więcej nie podróżował, przynajmniej jako królewski dyplomata. Nie zerwał jednak całkiem swych kurialnych kontaktów<sup>73</sup>. Zmarł w Krakowie w roku 1385<sup>74</sup>.

Wojciech z Opatowca, kanclerz dobrzyński, zaczynał swoją działalność w czasach Władysława Łokietka. Należał jednak z całą pewnością do pokolenia Kazimierza Wielkiego. Początki jego działalności nie przedstawiają się jasno. Trzeba go na pewno odróżnić od występującego nieco wcześniej Wojciecha z Opatowca, notariusza oficjała krakowskiego<sup>75</sup>. O jego pochodzeniu nie można powiedzieć nic konkretnego. Nie ma dowodu na to, że wywodził się z rycerskiego rodu. Równie dobrze, jest to nawet bardziej prawdopodobne, mógł legitymować się mieszczańskim pochodzeniem. W latach 1322—1324 występował w otoczeniu Władysława Łokietka pewien Wojciech piastujący urząd pisarza i notariusza królewskiego<sup>76</sup>. Z kolei w r. 1332 występuje pewien Wojciech syn Jana z Opatowca, kleryk diecezji krakowskiej, jako notariusz publiczny „apostolica et imperiali auctoritate”<sup>77</sup>. Być może właśnie jego możemy identyfikować z późniejszym dyplomata króla. Przebieg kariery kanclerza dobrzyńskiego można na dobrą sprawę śledzić dopiero od r. 1339. W styczniu tegoż właśnie roku Kazimierz Wielki powołał go, obok Bertholda z Raciborza i archidiacona Jarosława, na swego prokuratora w procesie z Zakonem<sup>78</sup>. Powierzenie mu tak odpowiedzialnej funkcji dowodzi, że musiał nie tylko cieszyć

<sup>71</sup> Tamże, nr 322.

<sup>72</sup> O Radomirze synu Floriana zob. F. Piekosiński, *Rycerstwo*, III s. 359, AKHPAU IX s. 59, 64, 126; KodMip I nr 209; MPV III s. 309, 467, 476.

<sup>73</sup> K. Ożóg, *Radomir s. Floriana* (maszynopis w Red. PSB).

<sup>74</sup> MPHn t. V s. 188—189.

<sup>75</sup> K. Ożóg, *Studia nad wykształceniem*, s. 570 nr 95.

<sup>76</sup> KodKKr I nr 125, 133.

<sup>77</sup> KodKKr I nr 60; MPV III nr 275, 285. Kanclerza naszego źródła nazywają również synem Jana (AKHPAU IX s. 67, 70).

<sup>78</sup> Lites I s. 66.

się zaufaniem monarchy, ale także posiadać odpowiednie kwalifikacje do jej wykonywania. Nie da się udokumentować źródłowo jego uniwersyteckiego wykształcenia. Obdarzano go jednak określeniem „iuris peritus”, co wskazywałoby jednoznacznie na kierunek ewentualnych studiów. Funkcja prokuratora w tak istotnym procesie wymagała dobrej znajomości prawa kanonicznego i całej skomplikowanej procedury procesowej. Analogiczne pełnomocnictwa jak król wystawili mu również biskupi polscy, którzy również wnieśli oskarżenie na Zakon i uczynili Wojciecha swym prokuratorem<sup>79</sup>. Bliski kontakt z dworem królewskim umożliwił Wojciechowi z Opatowca dalszą karierę. W r. 1346, jako „iuris peritus” wystąpił z tytułem kapelana królewskiego<sup>80</sup>. Poparciu króla zawdzięczał też swój urząd kanclerza dobrzyńskiego. Objął go przed r. 1350, zapewne w drugiej połowie 1349<sup>81</sup>. Jego rodzony brat, Herman z Opatowca również związany był z kancelarią królewską, pełniąc od r. 1343 funkcje kanclerza kujawskiego<sup>82</sup>. Nie ma jednak dowodów na to, że Wojciech wykonywał czynności kanclerskie wynikające z objętego urzędu. W jego wypadku była to raczej jedynie godność honorowa, chyba że do zadań kanclerza zaliczyłoby się służbę w królewskiej dyplomacji. Jej to bowiem poświęcił się Wojciech w ostatnich latach swego życia.

W połowie r. 1349 Wojciech udał się do Awinionu, jako poseł Kazimierza Wielkiego. W Kurii był obecny już na początku r. 1350<sup>83</sup>. Głównym celem jego wyjazdu było uzyskanie interwencji papieża w sprawie przynależności biskupstwa wrocławskiego, które Karol IV zamierzał podporządkować Pradze. Cesarskie plany napotkały zrazu zrozumienie i życzliwość papieża<sup>84</sup>. Dopiero misja Wojciecha skomplikowała Karolowi IV całą sprawę. Już bowiem w lutym 1350 r. papież musiał zawiadomić cesarza, że nie może w sprawie biskupstwa wrocławskiego podjąć ostatecznej decyzji, ponieważ pojawiły się niespodziewane przeszkody. Główną przeszkodą, jak można sądzić, był przyjazd królewskiego posła. On to właśnie przedstawił na konsystorzu polski punkt widzenia na sprawę przynależności biskupstwa wrocławskiego. Dowodził mianowicie, że przedstawiony przez Karola IV dokument jest fałszywy<sup>85</sup>. Był to zarzut poważny, a więc dyplomata musiał posiadać jakieś dowody fałszerstwa i przekonać nimi papieża. W każdym razie poselstwo

<sup>79</sup> KodWlkp II nr 1192 s. 519.

<sup>80</sup> Papież nadaje kanonikat „Alberto de Opatowecz, canonico parochiali in Unyeow et plebano in Bochna” MPV III nr 311.

<sup>81</sup> Inaczej K. Maleczyński, *Zarys*, s. 239, oraz K. Jasiński, *Uwagi*, s. 93 p. 84. Por. jednak bullę z dn. 5 II 1350 gdzie wspomniany jest on jako „Cancellarius regis Poloniae” (Theiner Mon I nr 695) Nominacja musiała być więc wcześniejsza.

<sup>82</sup> S. Kętrzyński, *Do genezy kanclerstwa*, s. 20 p. 2.

<sup>83</sup> Por. przyp. 81.

<sup>84</sup> MBV I nr 1077, II nr 564.

<sup>85</sup> MPH II s. 667; J. Dąbrowski, *Historia Śląska*, s. 482.

czeskie nie protestowało przeciwko temu zarzutowi, a papież całą sprawę oddalił, mimo czeskich starań. Kazimierz Wielki chciał związać swego dyplomata z biskupstwem w obronie którego występował. Wniósł więc do Awinionu suplikę, w której prosił o przyznanie Wojciechowi godności dziekana kapituły wrocławskiej, po śmierci dziekana Stanisława<sup>86</sup>. Cała ta sprawa musiała być wcześniej w kraju bardzo starannie przygotowana, ponieważ Wojciech zaraz na początku swego pobytu wyjednał papieską rezerwację na obsadę tej godności w kapitule wrocławskiej. Był to już duży sukces osobisty królewskiego posła. Nie zdołał niestety objąć w posiadanie godności, o którą zabiegał dla niego król. Kapituła obrała bowiem dziekana spośród swego grona, został nim niejaki Jan Starzyk. Dyplomacie udało się nawet wygrać proces przeciwko niemu. Intrygom Karola IV nie zdołał się już niestety przeciwstawić. Była to zbyt ważna godność w kościele wrocławskim, by cesarz mógł pozwolić objąć ją dyplomacie królewskiemu. W konsekwencji dziekanem wrocławskim został zaufany dworzanin cesarza, niejaki Teodoryk<sup>87</sup>.

Ponowny pobyt Wojciecha w Awinionie poświadczają źródła w latach 1351—1352. Nie można jednak wykluczyć, że przebywał on w Kurii od r. 1349, bez powracania do kraju. Piszący z pewnej perspektywy czasu Jan Długosz połączył ten pobyt ze sprawą utopienia księdza Baryczki. Zadaniem królewskiego posła miało być wyjednanie dla swego władcy rozgrzeszenia<sup>88</sup>. Nie można wykluczyć, że był to rzeczywiście jeden z powodów wyjazdu, czy raczej sprawa, którą miał zająć się przebywający w Awinionie dyplomata. Wydaje się jednak, że sprawą najważniejszą były dziesięciny, o przyznanie których zabiegał król przed przygotowywaną wyprawą przeciwko Litwie.

Ostatni pobyt królewskiego dyplomaty w Kurii miał miejsce w r. 1355. Cel tej podróży nie jest jasny. Wiadomo jedynie, że zetknął się tam z byłym królewskim dyplomata, a wówczas biskupem szweryńskim, Andrzejem z Wiślicy. Wśród świadków wystawionego w Awinionie przez biskupa dokumentu figuruje „Albertus regis Polonie cancellarius”<sup>89</sup>. Swój pobyt przeciągnął Wojciech prawdopodobnie aż do r. 1356. We wrześniu tegoż roku, na prośbę Kazimierza Wielkiego, papież nadał mu kanoniję gnieźnieńską<sup>90</sup>. Po tej dacie nic już nie wiadomo o jego politycznej działalności. Źródła zanotowały jego śmierć pod r. 1360<sup>91</sup>.

<sup>86</sup> MPV III nr 336.

<sup>87</sup> Tamże, nr 409.

<sup>88</sup> Długosz Roczniki ks. IX s. 335; MPV II nr 93.

<sup>89</sup> *Mecklenburgisches Urkundenbuch* hrsg. v.d. Vereine für Mecklenb. Geschichte und Alterth., Schwerin 1884 XIV nr 8155.

<sup>90</sup> Theiner Mon I nr 579.

<sup>91</sup> MPV III nr 409. O Wojciechu dane zestawia J. Umiński, *dz. cyt.*, s. 26 przyp. 7.

Osoba, a zwłaszcza działalność kolejnego „awiniońskiego dyplomaty” zasługuje na baczną uwagę. Chodzi tu o podkanclerzego krakowskiego Siegniewa syna Włosta. Praca w kancelarii monarszej, dyplomatyczna podróż z Kazimierzem Wielkim do Pragi, wreszcie misja w Awinionie, pozwalają zaliczyć go również w poczet królewskich dyplomatów. Podkanclerzy krakowski Siegniew to osoba dobrze znana historiografii. Nie zawsze był jednak właściwie identyfikowany, w związku z tym warto poświęcić tej sprawie nieco uwagi. Franciszek Piekosiński zaliczał Siegniewa do rodu Lubowli-tów-Ogniwów, co może jedynie świadczyć, że miał sporo problemów z zarezerwowaniem go do odpowiedniego rodu<sup>92</sup>. Natomiast Adam Boniecki uznał go za syna Włosta i przypisał do rodu Nieczujów<sup>93</sup>. Identyfikacja Bonieckiego miała już pewne solidniejsze podstawy, ponieważ w Gręboszowie, skąd pisał się Siegniew, w XV w. Nieczujowie posiadali pewne działy. Na koncepcję Bonieckiego przystała też w większości historiografia<sup>94</sup>. Nie budziły jednak sprzeciwu i takie identyfikacje, które uważały Siegniewa za syna Grota<sup>95</sup>. Najbliższy krąg rodzinny Siegniewa można rozpoznać w miarę dokładnie, ograniczając się właściwie do ogłoszonych drukami dokumentów. W r. 1343 Klemens VI w bulli skierowanej do dziekana opolskiego polecał adresatowi, by ten doprowadził do zwrotu prepozyturze wiślickiej wsi Kozłów, którą zajęli „Segneus clericus, Jacobus et Witko quondam Wlostegii de Gramboschow filii”<sup>96</sup>. Wymieniony na pierwszym miejscu kleryk Siegniew jest niewątpliwie identyczny z naszym dyplomata. W Archiwum Kapituły krakowskiej, gdzie przechowywana jest bulla, dopisano na niej współczesną ręką „Commissio contra Segneum quondam regis vicecancellarium et fratres suos”. Nie miano widać w kręgu katedralnym żadnych wątpliwości o jakimiego Siegniewa chodzi. Do wymienionego w bulli najbliższego kręgu rodzinnego można dodać jeszcze Dzierżka, studenta Uniwersytetu w Bolonii, wymienionego w r. 1325 jako brata Siegniewa<sup>97</sup>. Właściwie to identyfikacja owego Dzierżka nastęrcza sporo problemów. W jednym czasie występuje bowiem dwóch duchownych o tym samym imieniu, a co więcej obaj są kanonikami u św. Floriana w Krakowie<sup>98</sup>. Jeden z nich to syn Pakosława, skarbnika sandomierskiego. Może Dzierżko Włostowie jest więc identyczny z Dzierżkiem zw. „Mendrostka”, który

<sup>92</sup> F. Piekosiński, *Rycerstwo*, II s. 367.

<sup>93</sup> A. Boniecki, *Herbarz* VII s. 59.

<sup>94</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Polonia w Bolonii*, s. 290; MPHn V s. 183; T. Nowakowski, *Polityka północna Polski*, s. 81; KodWkp VI nr 119 przyp. 9.

<sup>95</sup> Z. Kaczmarczyk, *Monarchia*, II s. 310.

<sup>96</sup> KodKKr I nr 174.

<sup>97</sup> Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Polonia*, s. 290.

<sup>98</sup> MPV I s. 116, II s. 303; *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, Wyd. S. Kuraś, Lublin 1965 I nr 37.

w latach 1325—1333 występuje jako kanonik w tym kościele<sup>99</sup>. Szukając przodków Sięgniewa natrafiamy na dziedzica Gręboszowa, niejakiego Włosta. Nic nie wiadomo jednak o jego działalności. Ojca owego Włosta należy szukać wśród dwóch rycerzy, braci Mikołaja i Wojciecha, którzy jak to wynika z dokumentu Leszka Czarnego z r. 1287, byli synami Włosta z Gręboszowa, pradziada naszego podkanclerzego. Rycerze owi upomnieli się o swoje dziedzictwo w Smrokowie, zastawione przez ich stryja prepozyta u św. Floriana<sup>100</sup>. Ów stryj, to niejaki Wit, który w r. 1236 sprzedał swoją posiadłość Smroków klasztorowi miechowskiemu za 60 grzywien<sup>101</sup>. W źródłach stryj dziedziców Gręboszowa wymieniany jest od r. 1212<sup>102</sup> jako kanonik krakowski. W latach 1226—1247 poświadczony jest jako prepozyt krakowski<sup>103</sup>. Można więc uważać rodzinę Sięgniewa za zasiedziałą w Małopolsce przynajmniej od początków XIII w. Również sprawa przynależności rodowej nie budzi większych wątpliwości. Zarówno bowiem podkanclerzy, jak i jego brat używali pieczęci z wyobrażeniem Półkoza. Po raz pierwszy Sięgniew przywiesił taką pieczęć do dokumentu Kazimierza Wielkiego wystawionego w Pradze w r. 1341. Starannie wykonany wizerunek osłej głowy obiega w otoku napis „S/IGILLUM/ SEN-GNEI PREPOSITI S/ANCTI/ MICHAELIS IN CASTRO CRA- COV/IENSI/”<sup>104</sup>. Egzemplarz pieczęci Witka z Gręboszowa znany jest z dokumentu z r. 1372. Pieczęć odcisnięta w zielonym wosku przedstawia również osłą głowę. Napis w otoku jest częściowo zarty. Odczytać można jedynie „...ONIS DE GR...” Nie ulega jednak wątpliwości do kogo należała, ponieważ Witko jest wystawcą dokumentu<sup>105</sup>.

Studia Sięgniewa na uniwersytecie w Bolonii stanowiły niewątpliwie dobre przygotowanie do pracy w kancelarii królewskiej. Nie był tu Sięgniew wyjątkiem, bowiem większość personelu kancelaryjnego legitymowała się odpowiednim wykształceniem<sup>106</sup>. Objęcie urzędu podkanclerzego przez Sięgniewa związane było niewątpliwie ze zmianą panującego w Polsce. Była to jedna z nielicznych zmian dokonana przez Kazimierza Wielkiego po objęciu tronu. Nowy podkanclerzy zastąpił na tym urzędzie zasłużonego w służbie Władysława Łokietka Piotra Szyrzyka<sup>107</sup>. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, czy zmiana ta miała charakter politycz-

<sup>99</sup> K. Ożóg, *Studia nad wykształceniem*, s. 565 nr 12.

<sup>100</sup> KodMłp II nr 509.

<sup>101</sup> KodPol I nr 26.

<sup>102</sup> KodKKr I nr 12.

<sup>103</sup> Tamże, nr 24, 29.

<sup>104</sup> Fotografia pieczęci w posiadaniu autora.

<sup>105</sup> ZDM I nr 140. Oryginał w WAP w Krakowie (sygn. A110).

<sup>106</sup> K. Ożóg, *dz. cyt.*, s. 565 nr 16, s. 566 nr 28, 31.

<sup>107</sup> K. Maleczyński, *Zarys*, s. 289.

ny. Z późniejszej działalności Sięgniewa wynika niedwuznacznie, że reprezentował on proluksemburskie stanowisko. Orientacja ta widoczna bardzo wyraźnie w ostatnich latach jego życia musiała ujawnić się stosunkowo wcześniej. Już w r. 1337, jako jedyny tej rangi Małopolanin towarzyszył Kazimierzowi Wielkiemu w jego podróży do Wielkopolski i na Kujawy<sup>108</sup>. Nie można więc wykluczyć jego udziału w rokowaniach polsko-krzyżackich prowadzonych za pośrednictwem Jana Luksemburskiego. Za prawdopodobny można uznać również jego pobyt w Poznaniu w tym samym roku, gdzie musiał być obecny przy zawieraniu dziesięcioletniego rozejmu z Janem Luksemburskim. Włączenie Sięgniewa w skład osób towarzyszących królowi w jego dyplomatycznej podróży do Pragi było prawdopodobnie konsekwencją jego wcześniejszych działań oraz jego orientacji politycznej. W czasie prowadzonych w Pradze rokowań z Luksemburgami Sięgniew brał czynny udział, a jeden z królewskich dokumentów wystawionych dla Luksemburgów opatrzył kanclerską formułą „datum per manus”<sup>109</sup>. Pogorszenie się stosunków polsko-czeskich odbiło się niekorzystnie na dalszej karierze podkanclerzego krakowskiego. Wojna Kazimierza Wielkiego o Wschowę, a w konsekwencji zbrojny konflikt polsko-czeski, przekreślił faktycznie jego dalszą karierę. Od czerwca 1343 r. na urząd podkanclerzego krakowskiego powrócił Piotr Szyrzyk<sup>110</sup>. Nie ulega wątpliwości, że odsunięcie Sięgniewa wiązać należy z pogorszeniem się stosunków polsko-czeskich. Świadczy o tym najdobitniej data jego powrotu do łask królewskich. Miało to miejsce w r. 1357, po nowych układach z Luksemburgami w Pradze w r. 1356. Trudno określić, czy odsunięcie Sięgniewa było arbitralną decyzją królewską, czy też był to wynik działań wpływowego kanclerza Zbigniewa. Od r. 1357 były podkanclerzy, chociaż nie powrócił na dawny urząd, zaczął pełnić pewne misje dyplomatyczne. Rozpoczął tym samym niejako nowy okres swej aktywności politycznej. Przyszło mu teraz działać w zupełnie innej sytuacji. Kanclerz Zbigniew już nie żył a stosunki z Luksemburgami rokowały perspektywę dobrej współpracy.

W r. 1357 wysłał król Sięgniewa do Awinionu w „pewnych sprawach Królestwa”, jak to określono. Już samo powierzenie mu funkcji poselskiej świadczy bardzo wyraźnie o zmianie stosunku króla do byłego podkanclerzego. Kazimierz Wielki nazywał go swoim kapelanem, oraz prosił o prebendę dla niego w kościele wrocławskim<sup>111</sup>. Głównym celem poselstwa była sprawa Li-

<sup>108</sup> KodWłkp II nr 1154, 1165.

<sup>109</sup> P. Ludevig *Reliquiae manuscriptorum omnis aevi diplomatum ac monumentorum ineditorum adhuc*, t. 5, Francoforti et Lipsiae 1723 nr 31; CodMor VII/1 nr 334.

<sup>110</sup> KodWłkp II nr 1214.

<sup>111</sup> MPV III nr 375; Archiwum Watykańskie, Reg. Avin. t. 137 f. 172v—173 nr 78.

twy<sup>112</sup>. Na dworze polskim zrodziła się bowiem koncepcja włączenia cesarza Karola IV w akcję chrystianizacji Litwy. Program taki w pełni odpowiadał tym siłom politycznym kraju, które były zainteresowane ścisłą współpracą z domem luksemburskim. Zadaniem Sięgniewa natomiast było zainteresowanie papieża całą akcją. Miał on z kolei skłonić cesarza do udziału w tej akcji. Misja dyplomatyczna byłego podkanclerzego zakończyła się tylko częściowym sukcesem. Cesarz nawiązał co prawda kontakt z książętami litewskimi, ale za pośrednictwem przedstawicieli Zakonu. Trzy lata później sprawę chrystianizacji Litwy referował papieżowi inny przedstawiciel stronnictwa luksemburskiego w Polsce, kasztelan krakowski Jan Jura. Sięgniewa łączyły bardzo bliskie związki z cesarzem Karolem IV. Posiadał godność cesarskiego kapelana. Prawdopodobnie przebywał w Pradze w r. 1360 nie wykluczone nawet, że w charakterze posła Kazimierza Wielkiego. W jego to interesie wystawił Karol IV dokument dnia 13 czerwca 1360 r. Cesarz zwracał się w nim do dziekana wyszehradzkiego Wilhelma, aby ten pierwszy wakujący kanonikat i prebendę należące do kolacji króla czeskiego w kościele wyszehradzkim, przydzielił Sięgniewowi prepozytowi św. Michała w Krakowie „capellani familiaris devoti nostri dilecti, quibus idem maiestatem nostram devota multociens honoravit”<sup>113</sup>. W regestach awiniońskich pod datą 17 sierpnia 1360 r. wpisano suplikę Karola IV, w której tenże, prosił o kanonikat w kościele wrocławskim dla swego kapelana Sięgniewa<sup>114</sup>. Nie można nawet wykluczyć, że to podkanclerzy krakowski osobiście przedstawił ją cesarzowi. Prośba cesarska została pozytywnie rozpatrzona. Suplikę cesarza wpisano nawet pod tą samą datą, co supliki Jana Jury posła Kazimierza Wielkiego<sup>115</sup>. Plany Karola IV względem Sięgniewa szły jeszcze dalej. Był on bowiem cesarskim kandydatem do objęcia godności proboszcza katedry wrocławskiej po śmierci cesarskiego doradcy Piotra z Luon<sup>116</sup>. Papież Urban V w listopadzie 1362 r. potwierdził Sięgniewa na próbostwie wrocławskim<sup>117</sup>. Były podkanclerzy krakowski nie wszedł jednak w jego posiadanie. Zaprotestowała bowiem kapituła wrocławska, która obrała dziekana niejakiego Jana z Paczkowa<sup>118</sup>. Sięgniew nie zerwał kontaktów z cesarzem nawet po śmier-

<sup>112</sup> Z. Kaczmarczyk, *Monarchia*, II s. 27.

<sup>113</sup> Reg. Boh. Mor. VII nr 548.

<sup>114</sup> MPV III nr 406.

<sup>115</sup> MBV II nr 1129; Theiner Mon I s. 622.

<sup>116</sup> O działalności Piotra z Luon por. J. Spevacek, *Vyznamni notari-diplomate prvnic Lucemburku w Cechach*, w: „Ceskoslov. Cas. Hist.” R. 21 (1973) s. 731–740.

<sup>117</sup> MBV III nr 18.

<sup>118</sup> G. Schindler, *Das Breslauer Domkapitel, Zur Schlesischen Kirchengeschichte*, 1938, t. 33 s. 17.

ci Kazimierza Wielkiego. Wobec zmienionej sytuacji w Małopolsce zdecydował przenieść się na Śląsk gdzie zmarł w r. 1372<sup>119</sup>.

### 3. Poselstwa reprezentacyjne i prokuratorzy królewscy

W ostatnim dziesięcioleciu panowania Kazimierza Wielkiego obraz stosunków dyplomatycznych Polski z papieżstwem uległ pewnej zmianie. Ów nowy obyczaj jest szczególnie widoczny w składzie osobowym dyplomatów królewskich wysyłanych do Awinionu. Na szerszą skalę zaczął monarcha wykorzystywać w kontaktach z papieżstwem swych świeckich urzędników. W dotychczasowej praktyce dyplomatycznej poseł spełniał równocześnie dwie funkcje; był przedstawicielem i reprezentantem swego monarchy a równocześnie fachowcem umiejącym prowadzić negocjacje. Znał język traktatów międzynarodowych, umiał dopilnować załatwienia powierzonej mu sprawy. Taki model królewskiego dyplomaty, obowiązujący w całej Europie sprawił, że funkcje poselskie zarezerwowane były dla wykształconego duchowieństwa, związanego najczęściej z kancelarią monarszą. Nie było to jednak kryterium doboru personelu dyplomatycznego, ale w stosunkach z Awinionem odgrywało istotną rolę. W r. 1360 przebywało w Kurii poselstwo Kazimierza Wielkiego, na czele którego stał kasztelan krakowski Jan Jura<sup>120</sup>. Była to w czasach ostatniego Piasta bez wątpienia najliczniejsza delegacja polska przebywająca w Awinionie. Obok wspomnianego już kasztelana przybyli trzej inni rycerze, których również obdarzono tytułami „królewskich ambasadorów”. Do tej oficjalnej delegacji dodać należy cały towarzyszący orszak, wśród którego czołowe miejsce zajmował tłumacz poselstwa Jan z Buska<sup>121</sup>. Można przypuścić, że to on właśnie zajmował się całą techniczną stroną misji dyplomatycznej. W takiej sytuacji zupełnie zrozumiała stała się suplika królewska, w której wyrażono prośbę o ustanowienie w Kurii spowiednika znającego język polski.

Wysłanie z misją dyplomatyczną świeckich urzędników zapoczątkowało pewne zjawisko w królewskiej służbie dyplomatycznej. Oddzielono bowiem po raz pierwszy dwie funkcje jakie spełniał zazwyczaj poseł; reprezentacyjną i dyplomatyczną. Królewscy urzędnicy mieli za zadanie reprezentować swego monarchy. Zajmowana przez nich pozycja w państwie, liczny zapewne orszak z jakim przybywali, podnosiły świetność delegacji dając świadectwo o re-

<sup>119</sup> MBV nr 631, 632.

<sup>120</sup> MPV III nr

<sup>121</sup> Tamże, nr 394, 397.

prezentowanym przez nich władcy. Reprezentacyjni posłowie przedstawiani byli zapewne papieżowi, udzielali niezbędnych wyjaśnień, składali przywiezione z kraju supliki królewskie, dodając przy okazji swoje własne prośby. Całą natomiast techniczną stronę poselstwa brali na siebie oddani im do pomocy fachowcy. W wieloosobowym poselstwie Jana Jury taką rolę pełnił zapewne wymieniony już Jan z Buska. Królewski dyplomata Jan syn Pakosława miał oddanego do pomocy Henryka Cropelina, dobrze znającego stosunki awiniońskie<sup>122</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że wraz z wysłaniem do Awinionu reprezentacyjnych poselstw świeckich, na terenie Kurii spotykamy królewskich prokuratorów, którzy na miejscu czuwali nad sprawami królestwa. Stanowili oni właśnie ową fachową siłę dodaną do pomocy królewskim posłom. Instytucja prokuratora — rzecznika interesów — nie była rzeczą nową na terenie Awinionu. Można wskazać cały szereg osobistości utrzymujących przy papieżu swych przedstawicieli<sup>123</sup>. Byli oni powoływani „ad hoc” do załatwienia i dopilnowania konkretnej sprawy. Wraz z jej zakończeniem kończyli swoją misję, pobierając za nią stosowne wynagrodzenie. Była to praktyka powszechnie stosowana przez wszystkich monarchów. Wyjątek stanowili tu Krzyżacy, którzy na terenie Awinionu utrzymywali swojego stałego przedstawiciela. Reprezentował on, jako przedstawiciel Zakonu interesy swego państwa, pełniąc równocześnie funkcję posła pełnomocnego Wielkiego Mistrza, któremu bezpośrednio podlegał<sup>124</sup>. Było to pierwsze w dziejach stałe przedstawicielstwo dyplomatyczne utrzymywane poza granicami kraju.

Przed r. 1360 nie mamy pozytywnych dowodów na to, że w Awinionie rezydowali prokuratorzy Kazimierza Wielkiego. Nie oznacza to bynajmniej, że król nie posiadał tam strażników swoich interesów. Już w r. 1345 papież wspomniął, że król Polski informowany jest o poczynaniach papieżstwa przez ludzi przebywających na stałe w Kurii. Awinion był zbyt ważnym partnerem gry dyplomatycznej, by dwór krakowski nie był zainteresowany jego poczynaniami. Nie chodziło tu zresztą o samą politykę papieżstwa i o działania innych państw na terenie Kurii. W grę wchodziła zwłaszcza działalność dyplomatyczna Zakonu i Karola IV.

Zanim przejdziemy do charakterystyki działalności prokuratorów królewskich zobaczymy kto z doradców świeckich Kazimierza Wielkiego dostąpił zaszczytu reprezentowania monarchy przed obliczem papieskim. Poczet ten otwiera Niemierza z Gołczy ry-

<sup>122</sup> Tamże, nr 427.

<sup>123</sup> Por. R. Grodecki, *Kongres krakowski w roku 1364*, Warszawa 1939 s. 37.

<sup>124</sup> Por. wstęp do wyd. *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, wyd. K. Forstreuter, t. I Göttingen 1961.

cerz krakowski, podkomorzy krakowski. Otrzymał ten urząd po awansie dotychczasowego podkomorzego Henryka na kasztelanie wiślicką w r. 1347<sup>125</sup>. Z podkomorstwa krakowskiego nie przeszedł już na żaden inny szczebel małopolskiej hierarchii urzędniczej. W przypadku jednak Niemierzy sprawowana przezeń godność urzędnicza nie miała większego znaczenia, a podkomorstwo było jedynie dodatkiem do jego innych działań. Głównym terenem jego aktywności publicznej była działalność dyplomatyczna. Niemierza urodził się jeszcze w czasach Władysława Łokietka<sup>126</sup>. Swą karierę dyplomatyczną zawdzięczał jednak Kazimierzowi Wielkiemu i własnym zdolnościom. Jego rodzina bowiem, pisząca się z Gołczy nie odgrywała wybitnej roli w życiu politycznym Małopolski<sup>127</sup>. Nie wiadomo dokładnie kiedy związał się on z królewskim dworem. Po raz pierwszy pojawił się w źródłach w r. 1335. Z dokumentu królewskiego, na którym znalazł się wśród świadków wynika, że Kazimierz Wielki zaliczył go do swej rady koronnej. W charakterze królewskich doradców na tym samym dokumencie figurują obok niego wojewodowie; krakowski Mikołaj i sandomierski Mszczuj, sędzia sandomierski Paszko, chorąży sandomierski Zawisza, kanclerz krakowski Zbigniew oraz Tomasz z Zajączkowa<sup>128</sup>. Z wyjątkiem tego ostatniego, pozostali byli czołowymi przedstawicielami małopolskiej elity władzy. Wystąpienie Niemierzy w ich otoczeniu w charakterze królewskiego doradcy wskazuje, że był znaną osobistością w kręgach dworskich. Nie można wykluczyć, że przebywał u boku króla w czasie jego rozmów z delegacją margrabię morawskiego Karola. Mógł w tych rozmowach odegrać pewną rolę skoro udał się potem jako królewski poseł do Trenczyna, wraz z innymi uczestnikami sandomierskich pertraktacji<sup>129</sup>. W otoczeniu królewskim w Wyszehradzie nie spotykamy Niemierzy, pojawia się tam natomiast jego krewniak Jan zwany Mądrostka, sędzia krakowski<sup>130</sup>. Widać nie tylko Niemierza był zaangażowany w realizację królewskiej polityki zagranicznej. Kolejne misje dyplomatyczne powierzane mu przez króla były odbiciem najważniejszych kierunków polityki zagranicznej państwa.

Po r. 1335 główny wysiłek dyplomacji polskiej skierowany został na uregulowanie konfliktu z Zakonem. Arbitraż wyszehradzki nie rozwiązywał bowiem tego sporu, a jedynie przesuwał w czasie jego zakończenie. To samo można powiedzieć również o pro-

<sup>125</sup> KodMłp I nr 222.

<sup>126</sup> J. Bieniak, J. Wyrozumski, *Niemierza z Gołczy h. Mądrostki*, PSB XXIII s. 798—799.

<sup>127</sup> Krąg rodzinny Niemierzy por. PSB

<sup>128</sup> KodKKr I nr 18; KodMłp I nr 199.

<sup>129</sup> Reg. Boh. Mor. IV nr 1587 (błędna data); Ludevig, *Rel. man. V* s. 585.

<sup>130</sup> Mosbach, *Przyczynki*, s. 74.

cesie warszawskim z r. 1339. Przygotowywany był on przez stronę polską bardzo starannie. Korzystny wyrok papieskich sędziów wymagał jednak zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Na terenie Awinionu rozpoczęli więc Krzyżacy bardzo energiczną akcją dyplomatyczną. Jej głównym celem było niedopuszczenie do zatwierdzenia wyroku warszawskiego<sup>131</sup>. Polska dyplomacja w takiej sytuacji musiała szukać odpowiednich kontrargumentów. Udali się więc do papieża trzej przedstawiciele Kazimierza Wielkiego; biskup krakowski Jan Grotowic, Jan pleban z Małogoszczy oraz Niemierza<sup>132</sup>. Pobyt polskich dyptomatów trwał tym razem wyjątkowo długo. Opuścili oni kraj zapewne z końcem 1339 r., bowiem już od wiosny r. 1340 są poświadczeni w Awinionie<sup>133</sup>. Listy uwierzytelniające na drogę powrotną kancelaria papieska wystawiła im dopiero w lipcu 1341 r.<sup>134</sup> Papież Benedykt XII z dużym uznaniem donosił królowi polskiemu o pracy jego dyptomatów<sup>135</sup>. Mimo podjętych starań nie udało im się uzyskać zatwierdzenia wyroku warszawskiego. Zamiast oczekiwanej przez stronę polską confirmacji Benedykt XII, po licznych rozmowach z przedstawicielami obu stron, skierował całą sprawę do ponownego rozpatrzenia. Powołał w tym celu odpowiednią komisję rozjemczą, której przedstawił gotowe warunki przyszłego układu pokojowego<sup>136</sup>.

W czasie długiego pobytu w Awinionie w kraju zachodziły bardzo ważne wydarzenia, o których posłowie królewscy musieli być na bieżąco informowani. Kontakt utrzymywano zapewne przez ówczesnych bezimiennych kurierów dyplomatycznych, którzy przemierzali Europę z królewskimi listami. Zapewne oni też przywozili dla delegacji polskiej odpowiednie instrukcje. Szczególnie wydarzenia na Rusi wymagały poinformowania posłów królewskich, aby mogli na terenie Kurii podjąć działania zgodne z interesami Kazimierza Wielkiego. Całkiem słusznie właśnie temu poselstwu przypisuje się pozytywne załatwienie królewskiej prośby o unieważnienie zawartego przezeń układu z przywódcą opozycji bojarskiej Dymitrem Detką<sup>137</sup>. Żaden z posłów królewskich, przebywających w Awinionie, nie zapominał również o swoich własnych interesach. Niemierza z Gołczy przedstawił np. papieżowi prośbę swoich teściów o potwierdzenie ich związku małżeńskiego zawartego 35 lat temu<sup>138</sup>. Misja poselska Niemierzy i jego towarzyszy nie należała do najłatwiejszych. Po powrocie do kraju posłowie otrzymali od-

<sup>131</sup> Theiner Mon I nr 568.

<sup>132</sup> Tamże, nr 569; ZDM IV nr 927.

<sup>133</sup> MPV I nr 191.

<sup>134</sup> Theiner Mon I nr 569.

<sup>135</sup> Tamże, nr 568.

<sup>136</sup> Por. wyżej przyp. 54.

<sup>137</sup> M. Niwiński, *Biskup krakowski Jan Grotowic*, s. 81.

<sup>138</sup> Theiner Mon I nr 567.

powiednie wynagrodzenie. Nie była to praktyka stosowana powszechnie. Jeżeli zdarzały się tego typu wypadki, to należały one do rzadkości i dotyczyły misji szczególnie trudnych. Z trzech posłów królewskich wynagrodzenie otrzymali Jan Grotowic i pleban z Małogoszczy<sup>139</sup>. Trudno przypuścić by pominięto tylko jednego Niemierzę. On również musiał otrzymać wynagrodzenie, zapewne w formie jakiegoś królewskiego nadania, o którym nie mamy jednak żadnych informacji.

Królewski dyplomata musiał odznaczyć się w jakiś sposób, skoro dwa lata później Kazimierz Wielki powierzył mu ponownie zaszczyt reprezentowania jego interesów w Kurii. Pierwszy ślad jego drugiego pobytu w Awinionie odnajdujemy w marcu 1343 r.<sup>140</sup> W imieniu Kazimierza Wielkiego wypłacił Kamerze pożyczkę zaciągniętą przez króla u Galharda de Carceribus. Zwrot długu nie był jednak jedynym celem jego wyjazdu. Trzeba bowiem widzieć w nim kontynuację poprzedniej podróży. Prawdopodobnie na plan pierwszy tego samodzielnego poselstwa wysunęła się interwencja u Benedykta XII, dotycząca działalności powołanej przez niego komisji rozjemczej. Wyznaczeni mediatorzy nie podjęli bowiem praktycznie żadnych kroków. Widocznym efektem poselstwa była bulla papieska skierowana do mediatorów i wzywająca ich do podjęcia bardziej energicznych działań<sup>141</sup>. Niemierza, przed udaniem się do papieża, uzyskał pełnomocnictwa od arcybiskupa gnieźnieńskiego do reprezentowania jego interesów w Kurii, występował bowiem także jako poseł arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>142</sup>. Widocznie Jarosław z Bogorii zlecił mu przedstawienie papieżowi podjętych przez niego działań mediacyjnych. To drugie poselstwo zakończyło pierwszy etap działalności królewskiego dyplomaty.

Drugi okres działalności dyplomatycznej Niemierzy związany był z działaniami prowadzonymi na rzecz zbliżenia z Brandenburgią. Można przypuszczać, że doprowadzenie do zawarcia układu polsko-brandenburskiego w styczniu 1345 r. było w pewnym sensie jego zasługą. Dokument układu sojuszniczego wymienia go wśród świadków zawartego układu<sup>143</sup>. Nie stanowi to oczywiście jeszcze wystarczającego dowodu jego aktywności dyplomatycznej. Ważniejsze świadectwo przynosi dopiero dokument margrabiego Ludwika z r. 1350. Wystawca potwierdził w nim nadanie nieznanych bliżej posiadłości ziemskich i rent pieniężnych, które dyplomata uzyskał od jego ojca<sup>144</sup>. Musiał je otrzymać w takim razie przed śmiercią Ludwika IV, tj. przed r. 1347. Najkorzystniejszą

<sup>139</sup> KodKKr I nr 172; ZDM IV nr 927.

<sup>140</sup> MPV I nr 211; Tamże, s. 411.

<sup>141</sup> Theiner Mon I nr 590.

<sup>142</sup> J. Bieniak, *J. Wyrozumski, dz. cyt.*, s. 798.

<sup>143</sup> Urkund. zur Gesch. Wittelsb. nr 313.

<sup>144</sup> KodWlkp III nr 1303.

okazją do tego typu nadań był rok zawarcia wyżej wspomnianego układu. Wynagradzanie w ten sposób ludzi zaangażowanych w doprowadzeniu do zawarcia porozumienia było dość powszechnie przyjęte. Margrabia brandenburski stosował je zwłaszcza wobec Wielkopolan, którzy działali na rzecz jego zbliżenia z królem polskim. Fakt otrzymania przez Niemierzę wynagrodzenia od Wittelsbachów potwierdza, niezależnie od dokumentu z 1350 r., dokument wystawiony przez Ludwika Rzymskiego dwa lata później<sup>145</sup>. Z dokumentu tego wiadomo, że z rozliczenia sumy posagowej należnej Ludwikowi jako zięciowi Kazimierza Wielkiego, niewielką jej część otrzymała wdowa po Niemierzy. Wokół tej sprawy nagromadziło się, jak wiadomo, wiele nieporozumień. Oswald Balzer w swej *Genealogii Piastów* uważał królewskiego dyplomata za naturalnego syna królewskiego<sup>146</sup>. Dopiero Stosław Łaguna w błyskotliwym wywodzie zanegował koncepcję Balzera oraz dowiódł że chodziło tu o należność, którą Wittelsbachowie winni byli Niemierzy<sup>147</sup>. Musiał być osobą dobrze znaną na dworze brandenburskim, skoro nie zapomniano o nim po jego śmierci. Mógł więc brać aktywny udział w przygotowaniach do zawarcia układu w r. 1345. Nie można też wykluczyć, że posłował do Brandenburgii przed r. 1345. O jego drugim pobycie u margrabięgo w pięć lat później, świadczy otrzymane potwierdzenie wcześniejszych nadań.

Bardzo trudno jest określić poglądy polityczne pierwszego królewskiego świeckiego dyplomaty w Awinionie. Pewną wskazówką mogą być oczywiście same misje dyplomatyczne, które mogą te poglądy w pewnym stopniu odzwierciedlać. Poselstwo do Trenczyna zdaje się wskazywać, że znajdował się on w orbicie wpływów obozu andegawenckiego. Brak jednak wystarczających przesłanek, by uznać go za zwolennika Andegawenów. Z kolei kontakty z Brandenburgią zdają się wskazywać na jego antyluksemburskie sympatie. Nie przeszkadza to jednak widzieć w nim zwolennika Andegawenów. Niemierza z Gołczy musiał posiadać odpowiednie kwalifikacje skoro Kazimierz Wielki często korzystał z jego usług dyplomatycznych. Prowadzenie rozmów w Awinionie czy rokowań w Brandenburgii wymagało od dyplomaty sporych umiejętności. W źródłach określano go najczęściej skromnym terminem „miles”. Określenie to pozwala jedynie stwierdzić, że był pasownym rycerzem. Czy posługiwał się językiem łacińskim tego stwierdzić nie można. Musiał jednak posiadać odpowiednie umiejętności, skoro korzystano z jego usług. Niemierza nie wspierał się bowiem ani wysokim urzędem, ani co więcej, możliwymi wpływowymi krewnymi. Jego kariera była w pewnym sensie indywidualna i nie można jej łączyć z karierą całego rodu.

<sup>145</sup> *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, wyd. A. Riedel, ser. B II nr 345.

<sup>146</sup> Por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895 s. 408.

Kasztelan krakowski Jan zwany Jura swoją karierę urzędniczą i dyplomatyczną zawdzięczał również w pewnym sensie własnym zdolnościom. Wspomniano już wyżej, że stał on na czele licznego królewskiego poselstwa, które w r. 1360 przybyło z królewskimi suplikami do Awinionu. Jan Jura należał w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych do czołowych dyptomatów i doradców Kazimierza Wielkiego. Mimo jednak stosunkowo dobrze jak na polskie warunki poświadczonej działalności publicznej, niewiele w sumie możemy powiedzieć o kasztelanie krakowskim. Dysponujemy bowiem dość jednostronnym materiałem źródłowym. Występowanie w charakterze świadka na królewskich dokumentach niewiele może powiedzieć o interesujących nas tutaj sprawach. W przypadku osoby kasztelana krakowskiego Jana Jury zawodzą stosowane w genealogii metody identyfikacji osób oraz określenia ich przynależności rodowej. Nie są bowiem znani żadeni krewni, ani bliźsi ani dalsi późniejszego kasztelana. Podobnie zadziwiające jest milczenie źródeł o jego dobrach ziemskich. Mało prawdopodobne, by nie posiadał ich wcale. Wiadomo jedynie, że kupił swego czasu od klasztoru w Staniątkach jeden łan w klasztornej wsi Ostrowie<sup>148</sup>. Zakupu dokonał jednak nie z prawem dziedzicznym ale dożywotnio, tak że po jego śmierci wrócił zapewne do klasztornych posiadłości. Historiografia raczej wiąże postać Jana Jury z rodem Leliwitów. Wydaje się, że jest to zasługą Kacpra Niesieckiego, który pierwszy dokonał takiej identyfikacji, nie uzasadniając jednak bliżej swego stanowiska<sup>149</sup>. Franciszek Piekosiński zaakceptował ją, chociaż zdawał sobie zapewne sprawę z jej mankamentów. Dlatego też usiłował bliżej uzasadnić przynależność Jana Jury do Leliwitów. Nie miał bowiem Piekosiński żadnych wątpliwości, że ma do czynienia z wybitnym przedstawicielem tego właśnie rodu. Uznał, zresztą całkiem słusznie, że przydomek „Jura” jest identyczny z imieniem Jerzy. Następnie, stosując dość dowolnie kryterium imionowe, przyjął za pewnik, że ów Jan musiał mieć jakiegoś przodka imieniem Jerzy. Odnaleziona w zbiorach dzikowskich luźna pieczęć, znakomicie uzupełniała przypuszczenia Piekosińskiego, stając się podstawą fikcyjnej genealogii przyszłego kasztelana. Pieczęć „Piekosińskiego” posiadała w otoku napis „S GEORGII”, a w wyobrażeniu półksiężyc z gwiazdą sześcioramienną<sup>150</sup>. Nie mogło więc ulegać wątpliwości, że była własnością nieznanego bliżej Leliwity. Właściciela pieczęci, owego Jerzego, uznał więc Piekosiński za ojca Spicimira, podstolego krakowskiego z r. 1333. Ów Spicimir miał być ojcem Jana Jury. W takiej sytuacji

<sup>147</sup> S. Łaguna, *Pisma*, Warszawa 1905 s. 305 n.

<sup>148</sup> *KodPol* III nr 100.

<sup>149</sup> Niesiecki, *Herbarz*, I s. 121, 138.

<sup>150</sup> F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899 s. 91 nr 125.



właściciel pieczęci stawał się jego dziadkiem. Połączenie tej linii Leliwitów z rodziną kasztelana krakowskiego Spicimira nie przedstawiało dla Piekosińskiego większego problemu. Właściciel pieczęci, ów nieznany bliżej Jerzy został w jego koncepcji bratem Jakuba Spicimirowica, kasztelana wiślickiego. Ów kasztelan wiślicki miał być zaś ojcem Spicimira, późniejszego kasztelana i jednego z czołowych doradców Kazimierza Wielkiego<sup>151</sup>. Całej tej hipotezie Franciszka Piekosińskiego nie warto byłoby może poświęcać aż tyle uwagi gdyby nie fakt, że została ona dosyć powszechnie przyjęta. Polemizował z nią częściowo jedynie Włodzimierz Dworzaczek<sup>152</sup>. Pozostawił on jednak Jana Jurę wśród czołowych przedstawicieli Leliwitów. Nie potrafił jednak, co wyznał szczerze, znaleźć najmniejszych chociażby śladów, które pozwoliłyby związać go z tym rodem. Mimo tych wątpliwości uznał go jednak za czołowego Leliwitę, oraz głównego realizatora ruskiej polityki Kazimierza Wielkiego<sup>153</sup>. Poszedł tu jednak za ustaleniami Henryka Paszkiewicza, który najpełniej przedstawił działalność kasztelana krakowskiego Jana Jury<sup>154</sup>.

Gdyby przyjąć za pewnik, że istniała rzeczywiście solidarność rodowa, a nie została stworzona jedynie przez historiografię, to trzeba by stwierdzić, że działalność kasztelana Jana Jury pozostaje w jaskrawej sprzeczności z orientacją polityczną Spicimira i jego potomków. Nasuwa to uzasadnione wątpliwości co do hipotezy Piekosińskiego, która oparta jest na bardzo wątych przesłankach. W źródłach, kasztelan krakowski występuje zawsze z przydomkiem Jura. Przydomek ten był równoznaczny z dość popularnym imieniem Jerzy, pisany w łacińskiej wersji Georgius. Niezależnie od tego w użyciu była forma Jura. W r. 1387 występował niejaki Jura de Choynicza<sup>155</sup>. W początkach XV w. można również odnotować szereg przypadków używania formy Jura<sup>156</sup>. Z czasem urobiono od niego formę Jursza<sup>157</sup>. Żadnego z występujących z tym imieniem nie można jednak związać w jakikolwiek sposób z kasztelanem krakowskim Janem Jurą. Zbyt szczupłe wiadomości, oraz brak informacji o posiadłościach nie pozwalają na jakąkolwiek identyfikację. Właściwie jedynym elementem identyfikacyjnym kasztelana krakowskiego jest jego pieczęć, używana co najmniej od r. 1341. Z tego właśnie roku pochodzi najstarszy znany egzemplarz

<sup>151</sup> F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie*, III (zeszyt dod. s. 649).

<sup>152</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici*, s. 17.

<sup>153</sup> *Tamże*, s. 75.

<sup>154</sup> H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925 s. 177 n.

<sup>155</sup> *Roty sądowe Wielkopolski* I nr 11.

<sup>156</sup> Por. *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher, herausg. J. von Leleszycki* II 580; SPPP II nr 2336; AGZ XI nr 1378; XII nr 2334 SPPP II nr 3906; SPPP VIII nr 7526.

<sup>157</sup> AGZ XII nr 4105; AGZ XIX nr 1021.

pieczęci herbowej Jana Jury. Przywiesił ją do dokumentu Kazimierza Wielkiego wystawionego w Pradze. Pieczęć ta, o średnicy 27 mm, posiada w otoku napis; „S. JO...NNI DICTI JURII”<sup>158</sup>. W polu pieczęci ozdobionej dobrze widoczną kratą umieszczona jest tarcza herbowa. W godle posiada ujętego z profilu ptaka z podniesionym do góry skrzydłem (skrzydłami?). Nogi owego ptaka, z widocznymi dobrze szponami są rozstawione, jedna jest uniesiona ku górze. Odnosi się wrażenie jakby ów ptak kroczył, lub siedział na bardzo nierównej gałęzi. Tarczę herbową pochyloną w prawo wieńczy hełm ozdobiony labrami. Pieczęć wykonana jest bardzo starannie w porównaniu z innymi polskimi pieczęciami rycerskimi, a poziomem artystycznym znacznie od nich odbiega. Drugi znany egzemplarz pieczęci herbowej Jana Jury znajduje się w Archiwum Metropolitalnym w Gnieźnie. Jan Jura, jako wojewoda sandomierski, przywiesił ją do dokumentu Kazimierza Wielkiego w r. 1350<sup>159</sup>. Pieczęć ta posiada identyczne wyobrażenie herbowe jak „pieczęć praska z 1341 r.”, chociaż ma zatarty w otoku napis. Egzemplarz tej pieczęci znany był A. Małeckiemu<sup>160</sup>, który zidentyfikował godło jako herb Ślepowron. Gdyby przyjąć identyfikację Małeckiego należałoby uznać Jana Jurę za pierwszego posiadacza tego herbu. Herb ten był używany w Polsce z końcem XIV w.<sup>161</sup>, ale nie udało się znaleźć żadnych związków pomiędzy Janem Jurą, a innymi Ślepowronami.

Królewskiego urzędnika, który dość szybko piął się po szczeblach małopolskiej hierarchii urzędniczej musiały łączyć jakieś związki z wpływowymi osobistościami życia politycznego. Jednak bardzo trudno uchwycić je w źródłach. Dysponujemy dość obfitym, lecz zbyt jednostronnym materiałem źródłowym, a mianowicie listami świadków na królewskich dokumentach. Występowanie na nich Jana Jury w otoczeniu innych urzędników nie może dowodzić, że istniały między nimi jakieś powiązania. Pewnym śladem bliższych kontaktów, może nawet rodzinnych, może być wniesiona przez niego suplika do papieża. Prosił on w niej, w swoim imieniu, o rozgrzeszenie „in articulo mortis” dla Andrzeja kasztelana czchowskiego, jego żony Zochny, oraz jego matki Agaty<sup>162</sup>. Stanowić to może pewien ślad kontaktów z Pobogami i Rawiczami<sup>163</sup>. Zbyt nikła to jednak przesłanka, by wyciągać na jej podstawie daleko idące wnioski.

<sup>158</sup> Fotografia w posiadaniu autora.

<sup>159</sup> Por. KodWlkp III nr 1310.

<sup>160</sup> A. Małecki, *Studia Heraldyczne*, Kraków 1890 t. II s. 135.

<sup>161</sup> Por. W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa*, w: „Rocz. Herald.” III s. 1; A. Małecki, *dz. cyt.*, I s. 81—83; F. Piekosiński, *Heraldyka*, s. 143. Zob. też *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, Wrocław 1965— I s. 278—279. III s. 88, IV s. 222, V s. 263—264.

<sup>162</sup> MPV III nr 398.

<sup>163</sup> F. Sikora, *O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce*.

Kariera urzędnicza Jana Jury w ogólnym zarysie jest dobrze znana. Po raz pierwszy wymieniony jest w źródłach w r. 1336 jako podstoli sandomierski<sup>164</sup>. Daty wyznaczające okres sprawowania tego urzędu są trudne do ustalenia. Poprzedni podstoli sandomierski Mścigniew poświadczony jest tylko jeden raz w r. 1333<sup>165</sup>. Między r. 1337 a 1338 Jan Jura został podkomorzym krakowskim<sup>166</sup>. Musiał cieszyć się zaufaniem ze strony króla, skoro towarzyszył mu, oraz brał udział w rokowaniach z Luksemburgami w Pradze w r. 1341. Był to pierwszy tak znaczący występ na arenie życia politycznego kraju. Po powrocie do kraju nie przestał cieszyć się łaską królewską. W r. 1342 Kazimierz Wielki wymienił go wśród członków rady królewskiej<sup>167</sup>. Dowodem królewskiego zaufania były także dalsze awanse. Po śmierci Mszczuja z Chrzelowa, między r. 1346 a 1347 awansował na wojewodę sandomierskiego<sup>168</sup>. Trudno powiedzieć jakie zajął stanowisko w czasie wojny polsko-czeskiej. Nie przeszkodziła ona jednak, jak w wypadku Sięgniewa, w jego karierze urzędniczej. Częstotliwość z jaką pojawiał się na królewskich dokumentach jako świadek dowodzi wyraźnie, że nie utracił królewskiego zaufania. Brał bowiem w dalszym ciągu aktywny udział w najważniejszych sprawach dotyczących państwa. W r. 1350 spotykamy go pośród licznych grona dostojników państwowych na zwołanym przez króla wiecu w Sulejowie<sup>169</sup>. Dwa lata później brał czynny udział, obok Imbrama wojewody krakowskiego, Wilczka kasztelana sandomierskiego i biskupa Bodzęty, w radzie zwołanej przez króla. Sprawa nad którą miało obradować była dosyć nietypowa. Wobec trudności finansowych, Kazimierz Wielki zdecydował się sięgnąć do skarbcza katedry gnieźnieńskiej<sup>170</sup>.

Powołane wyżej przykłady nie wyczerpują oczywiście wszystkich aspektów jego działalności w kraju. Sądząc po dokumentach na których występował, trudno jest oprzeć się przekonaniu, że jego wpływy i znaczenie było chyba większe od tego, które miał swego czasu kasztelan Spicimir. Henryk Paskiewicz wyraził pogląd, że Jan Jura był czołowym realizatorem polityki ruskiej Kazimierza Wielkiego<sup>171</sup>. Przypuszczenie to oparł on na fakcie występowania wojewody sandomierskiego u boku króla podczas jego wyprawy na

sce w XIII w., czyli kilka uwag o rodzie Pobogów, w: SH R. 26/1983 s. 20–21.

<sup>164</sup> KodMłp III nr 646.

<sup>165</sup> Tamże, nr 635.

<sup>166</sup> Poprzednik ostatni raz występuje w maju 1337 r. KodMłp III nr 649.

<sup>167</sup> ZDM IV nr 927.

<sup>168</sup> Por. KodMłp I nr 221; KodPol III nr 98.

<sup>169</sup> KodMaz (Lubomirskiego) dodatek nr 6.

<sup>170</sup> KodWłkp III nr 1310 (pieczęć).

<sup>171</sup> H. Paskiewicz, *Polityka ruska*, s. 177.

Ruś. Rzeczywiście, Jan Jura brał udział w królewskiej wyprawie na Belz w r. 1352<sup>172</sup>. Nie można również wykluczyć jego udziału w rokowaniach z Litwą<sup>173</sup>. Te przykłady nie przesądzają jeszcze sprawy. Przecież wojewoda sandomierski był zobowiązany do udziału w wyprawie wojennej króla. Samodzielna działalność polityczna Jana Jury widoczna jest w zupełnie innym miejscu. Mam na myśli w pierwszym rzędzie jego poselstwo do cesarza Karola IV. Po wyjeździe do Pragi wraz z Kazimierzem Wielkim w r. 1341, była to druga tak ważna, tym razem samodzielna jego misja dyplomatyczna. To włoskie poselstwo Jana Jury zajmuje dość wyjątkowe miejsce wśród innych poselstw wysyłanych z Polski na obce dwory. Można je porównać jedynie do głośniejszej misji dyplomatycznej Jana Paskosławica do Tatarów, odbytej dwa lata wcześniej.

Na początku lat pięćdziesiątych nastąpiło pewne zbliżenie między Kazimierzem Wielkim a cesarzem Karolem IV. Nie znaczy to oczywiście, że brakowało drażliwych spraw, które nie wymagałyby rokowań dyplomatycznych. Na dworze polskim musiało wywoływać zaniepokojenie dość dwuznaczne stanowisko Ludwika Andegawskiego, który rozpoczął z Karolem IV rozmowy na temat przyszłości księstw śląskich: świdnickiego i jaworskiego. Doszło nawet do tego, że w r. 1353, zapewne po wcześniejszych rokowaniach, król Węgier wystawił cesarzowi dokumenty rezygnacyjne z tych księstw<sup>174</sup>. Występował tu Ludwik jako przyszły sukcesor Kazimierza Wielkiego. Chociaż więc dokumenty owe w momencie ich wystawienia nie miały mocy obowiązującej, tym niemniej ich polityczne znaczenie było bardzo duże. W aktach Ludwika znalazło się bowiem zobowiązanie, że Kazimierz Wielki również dokona rezygnacji ze zwierzchnictwa nad tymi księstwami. Karol IV, zapewne inicjator całej sprawy, miał raczej niedobre doświadczenia z dokumentami rezygnacyjnymi króla polskiego. Miał powody przypuszczać, znając przecież dobrze Kazimierza Wielkiego, że będzie musiał poczekać jeszcze na królewskie dokumenty. Postanowił więc sam wystąpić z inicjatywą. W połowie r. 1354 przebywał w Krakowie, zapewne w charakterze królewskiego posła, najwyższy marszałek królestwa czeskiego, niejaki Czenko z Lipy<sup>175</sup>. Wysłanie jego właśnie do Krakowa nie było sprawą przypadku. Był on bowiem osobistością dobrze znaną na dworze polskim. W połowie lipca 1345 r., w czasie walk polsko-czeskich pod Krakowem, ów Czenko dostał się do niewoli. Nie była ona jednak zbyt uciąż-

<sup>172</sup> KodMłp III nr 702.

<sup>173</sup> H. Paskiewicz, *dz. cyt.*, s. 199; S. Kętrzyński, *O elementach chronologicznych*, s. 131.

<sup>174</sup> *Archivum Coronae Regni Bohemiae*, ed. V. Hruby, Praha 1928 II nr 238; Por. też J. Dąbrowski, *Historia Śląska*, s. 499.

<sup>175</sup> KodKKr I nr 198.

liwa, skoro napisano z wyrzutem, że naraził tu na szwank dobre imię swego rodu, prowadząc w Krakowie nierządne życie<sup>176</sup>. Po opuszczeniu Krakowa Czenko z Lipy utrzymywał bliżej nieznanne kontakty z Kazimierzem Wielkim. Wiedzano o nich nawet w Awinionie, bowiem papież zwracał się do króla w sprawach dotyczących tego czeskiego możnowładcy. Osoba zatem takiego posła mogła być mile widziana w Krakowie i odpowiadać Kazimierzowi Wielkiemu<sup>177</sup>. Brak jest jednak mimo tego podstaw by przypuszczać, że pobyt Czenka z Lipy zakończył się w Krakowie sukcesem. Jedynym właściwie widocznym efektem jego misji dyplomatycznej było wysłanie przez Kazimierza poselstwa do cesarza. W poselstwie tym Czenko z Lipy miał wystąpić w charakterze pośrednika między władcami. Odpowiednie pełnomocnictwo wystawił Kazimierz Wielki w Krakowie 28 października 1354 r.<sup>178</sup> Do prowadzenia negocjacji z cesarzem upoważnił król obu dostojników, którzy byli zapewne obecni przy wystawianiu pełnomocnictw. Sprawa podjęcia przez Czenka funkcji królewskiego posła również musiała być w Krakowie szczegółowo omówiona. Królewscy posłowie nie wyruszyli równocześnie w drogę. Wysłannik Karola IV dość szybko opuścił Kraków i powrócił do Pragi, by poinformować cesarza o wynikach swojej misji. W Pradze wziął czynny udział w przygotowaniach do włoskiej wyprawy Karola IV. Cesarz, jak wiadomo, wyruszył do Włoch jesienią 1354 r. W listopadzie przebywał już w Mantui, a 6 stycznia 1355 r. przybył do Mediolanu<sup>179</sup>. Czenko z Lipy wyjechał z Pragi nieco później towarzysząc, obok arcybiskupa praskiego Ernesta, Annie świdnickiej żonie Karola IV<sup>180</sup>.

Jan Jura pozostał przez pewien czas w kraju. Jeszcze 24 lutego 1355 r. przebywał w Krakowie<sup>181</sup>. Zapewne niedługo po tej dacie, z odpowiednim orszakiem wyruszył w drogę. Musiano w Krakowie dobrze wiedzieć, gdzie szukać cesarza i Czenka z Lipy. Już w kwietniu poselstwo przybyło do Włoch. Pobyt Jana w Sienie potwierdza wystawiony tam przezeń dokument<sup>182</sup>. Z treści jego wynika, że królewski dyplomata pożyczył cesarzowi pięćset kóp groszy praskich. Po zwrocie długu zobowiązał się zwrócić Karolowi IV kwity zastawne. W dokumencie Jana Jury zwraca uwagę tytułatura królewskiego posła. Opatrzony własną pieczęcią dokument wystawił jako „Palatinus sandomiriensis ac civitatum Traut-

<sup>176</sup> H. Paszkiewicz, *dz. cyt.*, s. 175 prz. 4.

<sup>177</sup> MPV III nr 376, 444.

<sup>178</sup> Arch. Cor. Reg. Boh. II nr 78.

<sup>179</sup> Por. B. Włodarski, *Udział książąt śląskich w wyprawie cesarza Karola IV po koronę cesarską do Rzymu w 1355 roku*, w: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934 s. 222.

<sup>180</sup> *Tamże*, s. 223 p. 55.

<sup>181</sup> KodMłp I nr 239.

<sup>182</sup> Reg. Boh. Mor. VI nr 16.

now et Cune capitaneus". Te dwa sudeckie starostwa, figurujące w jego tytule musiał otrzymać od cesarza. Data nadania nie jest niestety znana. Najbardziej jednak odpowiednim momentem byłby pobyt posła we Włoszech. Nie wiadomo też jaki charakter miało to nadanie. Być może była to forma zabezpieczenia długu cesarskiego. Dokument nie jednak o tym nie wspomina. Bardziej prawdopodobne jednak wydaje się, że nadaniem tym cesarz chciał zjednać sobie na krakowskim dworze poważnego i wpływowego sojusznika politycznego. Posiadanie bowiem tych starostw przez wojewodę sandomierskiego uzależnione było od aktualnego stanu stosunków polsko-czeskich. Nadanie cesarza przypomina w każdym razie podobne donacje dla polskich dyptomatów ze strony Karola Roberta, czy margrabięgo brandenburskiego. Przebywając we Włoszech królewski dyplomata nawiązał kontakty z cesarskim otoczeniem. Musiał zapewne zetknąć się bliżej z przebywającymi w cesarskim orszaku książętami śląskimi<sup>183</sup>. Istnieje pewien ślad pozwalający stwierdzić, że bliżej poznał tam księcia śląskiego Mikołaja II ziebickiego<sup>184</sup> (przebywając bowiem w Awinionie w r. 1360 dyplomata wniósł do papieża suplikę w sprawie małoletniego syna tegoż księcia<sup>185</sup>). Trudno dokładnie oznaczyć datę powrotu z Italii królewskiego dyplomaty. Pewną wskazówką może być tutaj itinerarium Karola IV. Wiadomo, że cesarz do 5 maja przebywał w Sienie<sup>186</sup>. Do Pragi wjechał uroczystie 15 sierpnia 1355 r.<sup>187</sup> Posel królewski zapewne towarzyszył cesarzowi w jego podróży powrotnej.

Pierwszy raz od czasu wyjazdu do Włoch Jan Jura poświadczony jest w kraju dopiero 17 czerwca 1356 r., już jako kasztelan krakowski<sup>188</sup>. Nie ulega wątpliwości, że awans na tak wysoki urząd miał charakter polityczny. Powołanie nowego kasztelana krakowskiego, po prawie czteroletnim wakansie na tym urzędzie, należy rozpatrywać na tle stosunków polsko-czeskich, w związku z zawartym sojuszem z Karolem IV i królewską podróżą do Pragi w r. 1356. Niewątpliwie dyplomatycznym przygotowaniem do tej podróży było włoskie poselstwo wojewody sandomierskiego. Nie znamy niestety żadnych osób towarzyszących królowi w Pradze. Nie wahałbym się jednak przyjąć, z dużym prawdopodobieństwem, że był tam obecny Jan Jura. Przypuszczenie to oparte jest nie na źródłach, lecz na kilku logicznych przesłankach. Wiadomo, że kasztelan krakowski należał do najściślejszego grona doradców Ka-

<sup>183</sup> B. Włodarski, *dz. cyt.*, s. 223.

<sup>184</sup> K. Pieradzka, *Mikołaj zw. Parvus, książę ziebicki*, PSB XXI s. 77—8.

<sup>185</sup> MPV III nr 399.

<sup>186</sup> *Regesta Imperii*, Innsbruck 1877, VIII nr 2060—2107.

<sup>187</sup> B. Włodarski, *dz. cyt.*, s. 228—229.

<sup>188</sup> AGZ III nr 5.

zimierza Wielkiego w sprawach luksemburskich. Z wystawionych w Pradze dokumentów wynika, że przedmiotem rokowań była tam między innymi sprawa rezygnacji z praw króla do niektórych księstw śląskich<sup>189</sup>. Te same zagadnienia, w związku z dokumentami Ludwika Andegaweńskiego, były omawiane zapewne we Włoszech podczas poselstwa Jana Jury. Dodać do tego jeszcze można, że na zjeździe praskim był obecny Czenko z Lipy<sup>190</sup>. Trudno więc przypuścić, by zabrakło tam kasztelana krakowskiego. Zapewne Jan Jura uczestniczył również we wrocławskim spotkaniu Karola IV z Kazimierzem Wielkim. Król Polski przybył do Wrocławia w styczniu 1359 r. w związku z zaplanowanym przez Karola IV chrztem książąt litewskich. Akcja cesarza miała w gruncie rzeczy antykrzyżacki charakter, była więc uważnie obserwowana przez dwór w Krakowie<sup>191</sup>. O rezultatach, a właściwie o braku rezultatów, zjazdu wrocławskiego kasztelana krakowski był dobrze poinformowany. Na jego obecność we Wrocławiu wskazuje również wyraźnie poselstwo awiniońskie z r. 1360, na którego czele stanął osobiście. Cele jego podróży były ściśle związane ze zjazdem wrocławskim. Z przywiezionych do Kurii suplik wiadomo, że dyplomata królewski przedstawił papieżowi cały kompleks spraw związanych ze stosunkami polsko-litewskimi<sup>192</sup>. Po nieudanej akcji cesarskiej Polska zamierzała własnymi siłami podjąć akcję chrystianizacyjną. Inną wskazówką, na podstawie której można przypuszczać, że kasztelan krakowski brał osobiście udział w zjeździe wrocławskim jest rotulus próśb przedstawionych przez dyplomatę do zatwierdzenia papieżowi. Wśród licznych próśb o kanonie i prebendy pojawia się tam wiele innych dotyczących kanoników wrocławskich. Nie ulega wątpliwości, że musiały to być osoby dobrze znane kasztelanowi krakowskiemu, skoro zaliczał ich do swoich „familiaris”<sup>193</sup>.

Wspomniano już wyżej, że poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu z r. 1360, na czele którego stanął Jan Jura było dość wyjątkowe. Miało ono bowiem wszelkie cechy poselstwa reprezentacyjnego, złożonego z dużej liczby uczestników. Nie znaczy to oczywiście, że wszyscy jego członkowie byli dyplomatami. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że po raz pierwszy w polskiej praktyce dyplomatycznej do Awinionu wysłano osoby świeckie. Dyplomacie królewskiemu towarzyszyło bowiem aż trzech rycerzy. Byli

<sup>189</sup> *Lehns und Besitzurkunden Schlesien und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, Hrsg. v.C. Grünhagen, Leipzig 1881 I nr 17 s. 507, nr 31 s. 332.

<sup>190</sup> H. Paszkiewicz, dz. cyt., s. 175—176.

<sup>191</sup> Por. K. Karwasińska, *Złote bulle Karola IV w sprawie chrztu Litwy*, w: *Cultus et cognitio*, Warszawa 1976 s. 235—248 (tam literatura).

<sup>192</sup> MPV III nr 393.

<sup>193</sup> Tamże, nr 399.

to Jan Kmita, Jan z Niegowici oraz Wojśław z Gryzin<sup>194</sup>. Formalnie rzecz biorąc posiadali oni takie same prawa jak kasztelan krakowski. Źródła papieskie określały ich również mianem „ambaxiatores”. Był to jednak raczej chyba tylko honorowy tytuł. Trudno bowiem zaliczyć ich do królewskiej służby dyplomatycznej. Na czele poselstwa stał bowiem kasztelan krakowski mający decydujący głos we wszystkich sprawach. W rokowaniach używał do pomocy tłumacza Jana z Buska<sup>195</sup> oraz wyspecjalizowanego w prowadzeniu rokowań personelu dyplomatycznego, przebywającego w Kurii na stałe<sup>196</sup>. Nie było przypadkiem, że właśnie kasztelanowi krakowskiemu, zwolennikowi sojuszu z Luksemburgami powierzono zaszczyt reprezentowania królewskich interesów w Awinionie. Z celami poselstwa solidaryzował się on bowiem w pełni. Te cele zaś były w pewnym sensie konsekwencją zawartego sojuszu z cesarzem w 1356 r. Dyplomata królewski przywiózł do Awinionu królewską prośbę o dyspensę papieską dla małżeństwa królewskiego wnuka Każka z córką Olgierda księcia litewskiego. Ponadto prosił o podporządkowanie diecezji kamieńskiej i chełmińskiej metropolii w Gnieźnie<sup>197</sup>. Obie prośby Kazimierza Wielkiego stanowiły pewną logiczną całość, ukazując mowy obszar zainteresowań dyplomacji polskiej.

Po niepowodzeniu cesarskiej akcji chrystianizacji Litwy w r. 1359, Kazimierz Wielki wystąpił z samodzielną inicjatywą. Małżeństwo królewskiego wnuka z córką Olgierda wzmacniało sojusz litewsko-pomorsko-polski skierowany przeciwko Zakonowi krzyżackiemu. W dalszej konsekwencji przymierze to miało doprowadzić do rozszerzenia wpływów kościoła gnieźnieńskiego na ziemie litewskie. Program ten uzupełniały nieprzyjazne działania wobec Zakonu<sup>198</sup>. Ten dalekowzroczny plan polityczny był konsekwencją zawartego z Luksemburgami sojuszu politycznego. Podnoszono już w historiografii, że realizacja tego programu mogła być oparta na siłach politycznych działających w kraju. Nie można go było w każdym razie realizować w oparciu o stronnictwo andegaweńskie<sup>199</sup>. Odzyskanie Pomorza, a to było głównym celem, nie leżało w interesie tego stronnictwa. Inaczej oczywiście patrzyli na ten problem ludzie, którzy widzieli możliwości realizacji tego programu właśnie w oparciu o Luksemburgów. Sojusz z Karolem IV traktowano więc nie jako cel, ale środek do jego urzeczywistnienia.

<sup>194</sup> Tamże, nr 396, 404.

<sup>195</sup> Tamże, nr 402.

<sup>196</sup> Tamże, nr 400.

<sup>197</sup> Tamże, nr 393; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964 s. 102 n.

<sup>198</sup> PUB V nr 894; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów*, s. 102 n.

<sup>199</sup> T. Nowakowski, *Polityka północnej Polski w latach 1356—1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej*, w: *Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*. ZN 72, Nauki Społeczne 10, Bydgoszcz 1980 s. 89.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, kto wystąpił z inicjatywą tego programu, który w kasztelanie krakowskim znalazł swego realizatora. Mógł wyjść on od kogoś z wpływowych doradców Kazimierza Wielkiego — Janusza Suchywilka, bądź samego arcybiskupa.

Obok wielkich spraw państwowych, przebywający w Awinionie Jan Jura, przedstawił papieżowi swoje prywatne prośby. Kasztelan krakowski przedstawił cały rotulus suplik, prosząc by papież jego „consanguineis et familiaribus” obdarzył specjalną łaską<sup>200</sup>. Użyte w suplicie określenia mogą w pewnej chwili nasuwać przypuszczenie, że mamy do czynienia z rodziną kasztelana krakowskiego. Jednakże bliższe rozpatrzenie siedemnastu osób wymienionych w rotulusie nie daje pozytywnej odpowiedzi i nie potwierdza tego przypuszczenia. Z rodzinnego kręgu można z całą pewnością wyłączyć wielkorządcę krakowskiego Bodzantę, magistrą Henryka syna Konrada z Kolonii, Henryka Cropelina, Jana prezbitera diecezji szweryńskiej, czy Henryka III księcia ziebickiego. Nie można nic konkretnego natomiast powiedzieć o pozostałych klerykach diecezji krakowskiej<sup>201</sup>. Wzorem innych duchownych starali się oni zapewne o nowe prebendy, za pośrednictwem królewskiego dyplomaty przebywającego w Kurii. Wymienione w suplicie osoby zasługują jednak na bliższe zbadanie, które przekracza niestety ramy niniejszego artykułu. Rzucają bowiem ciekawe światło na stosunki kasztelana krakowskiego. Trzeba w nich bowiem widzieć nowego rodzaju klientelę Jana Jury, ludzi w jakiś sposób związanych z jego dworem, a zapewne i orientacją polityczną. Trudno bowiem przypuszczać, by we własnej suplicie wstawiał się za nieznanymi sobie osobami.

Poselstwo do Awinionu było ostatnią źródłowo poświadczoną misją dyplomatyczną kasztelana krakowskiego. W latach 1361—1363 występuje on przez cały czas w kraju<sup>202</sup>. Z racji piastowanego urzędu często przebywał u boku Kazimierza Wielkiego. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że uczestniczył w ważnych wydarzeniach politycznych. Rozwój wypadków zaś wskazywał na umacnianie się pro luksemburskiej orientacji politycznej. Propozycja związku małżeńskiego Karola IV z wnuczką Kazimierza Wielkiego umacniała, przynajmniej doraźnie, pozycję całej grupy luksemburskiej w kraju. Małżeństwo młodej pary błogosławił w Krakowie arcybiskup Jarosław, sprzyjający luksemburskim planom Kazimierza Wielkiego i jego doradców. Późniejszy bieg wydarzeń bezlitośnie pokazał, że małżeństwo to okazało się niekorzystne dla króla Polskiego, a propozycja jego zawarcia, która wyszła z Kra-

<sup>200</sup> MPV III nr 399.

<sup>201</sup> Osoby skądinąd nieznane.

<sup>202</sup> KodPol III nr 136; KodMip III nr 749, 754; KodKKr I nr 227; ZDM I nr 97, 100, 105.

kowa była dużym błędem politycznym. Królewscy doradcy, a również i król nie doceniali widać talentów dyplomatycznych Karola IV, który dzięki temu małżeństwu umocnił swe wpływy na Pomorzu. Jednakże w r. 1363 królewskie plany zdawały się mieć dużą szansę realizacji. W Awinionie rozpoczęto starania o unieważnienie małżeństwa Kazimierza Wielkiego z Adelajdą heską<sup>203</sup>. Nieoczekiwany konflikt andegaweńsko-luksemburski postawił Kazimierza Wielkiego w roli arbitra. Nie stanął bowiem Kazimierz Wielki po stronie swego andegaweńskiego sojusznika. Współpraca z Andegawenami, tak ścisła i nie zawsze dla króla korzystna, uległa ponownemu rozluźnieniu. Planowane królewskie małżeństwo, perspektywa doczekania się następcy tronu oraz sojusz z Karolem IV zdawały się otwierać przed dyplomacją polską nowe możliwości działania. W tych planach politycznych oraz ich realizacji miał wybitny udział również kasztelan krakowski. Nie doczekał już katastrofy tych planów. Umarł w Krakowie 19 grudnia 1363 r. Autor zapiski w kalendarzu katedry krakowskiej nazwał go wielkim dobroczyńcą kościoła krakowskiego<sup>204</sup>.

Wspomniałem już wyżej, że poselstwo kasztelana krakowskiego korzystało na terenie Kurii z pomocy wykształconego personelu i królewskich prokuratorów. Przebywali oni niekiedy dłuższy okres czasu na terenie Kurii. Niestety, działalność ich jest bardzo skąpo oświetlona źródłowo. Właściwie to dopiero działalność Jana z Buska, podkanclerzego krakowskiego, jako królewskiego prokuratora w Awinionie znalazła pewne odbicie w źródłach. W r. 1360 podkanclerzy występował w Awinionie w podwójnej roli, jako tłumacz poselstwa i królewski prokurator<sup>205</sup>. Z racji swego długiego pobytu musiał utrzymywać kontakty z przebywającymi tam innymi wysłannikami Kazimierza Wielkiego. Jan, piszący się z Buska, był synem nieznanego bliżej Dobromira. Nic bliższego nie wiadomo o jego pochodzeniu. Przypisuje się mu nawet mieszczańskie pochodzenie, co jest bardzo prawdopodobne<sup>206</sup>. Nie można go bowiem przypisać do znanego rodu rycerskiego. Nic też nie wiadomo o jego dziedzicznych dobrach; nie posiadamy też pewnych informacji o jego wykształceniu. Jak wielu królewskich dyplomatów określany bywał jako „iuris peritus”<sup>207</sup>. Wskazywać to może na studia prawnicze. Jednakże, nawet jeżeli był studentem, to chyba nie uwieńczył nauki żadnym tytułem, nigdy go bowiem nie używał. Pierwszy raz do Awinionu wyjechał Jan z Buska w r. 1340 wraz z poselstwem Jana Grotowica, biskupa krakowskiego. Królewski dokument nazywa go plebanem Małogoszczy. Nic nie stoi na

<sup>203</sup> Por. niżej s. 98.

<sup>204</sup> MPHn V s. 193.

<sup>205</sup> Por. wyżej przyp.

<sup>206</sup> Jan z Buska, PSB X s. 445.

<sup>207</sup> MPV III nr 420.

przeszkodzie, by owego plebana utożsamiać z Janem z Buska, o którym wiadomo, że posiadał właśnie to probostwo. Musiał już w czasie tego pierwszego pobytu w Avinionie oddać znaczne usługi królewskiej sprawie, skoro po powrocie do kraju został odpowiednio wynagrodzony przez monarchę, ponieważ, jak stwierdzono w królewskim dokumencie: „pro nostris et regni nostri certis negotiis ad Sedem Apostolicam personaliter laboravit”<sup>208</sup>. Udana misja dyplomatyczna wpłynęła korzystnie na przebieg jego dalszej kariery. Od r. 1346 był związany z królewską kancelarią pracując w niej jako pisarz<sup>209</sup>. Pozostawał na tym stanowisku przez dziesięć lat. Protonotariuszem i sekretarzem królewskim został dopiero w r. 1356<sup>210</sup>. W cztery lata później wziął udział w znanym poselstwie Jana Jury do Avinionu. Cieszył się już wówczas dużym zaufaniem królewskim. Zgodnie z życzeniem Kazimierza Wielkiego Innocenty VI nadał mu kanonikat w katedrze krakowskiej oraz potwierdził posiadanie kanonii w kościele św. Jerzego na Wawelu i kanonii gnieźnieńskiej<sup>211</sup>. Królewski dyplomata Jan Jura ze swej strony prosił papieża o zapewnienie mu miejsca wśród członków kapituły krakowskiej. Tłumacz poselstwa powrócił do kraju wraz z innymi jego uczestnikami zapewne w r. 1360. W tym samym mniej więcej czasie został mianowany podkanclerzym krakowskim<sup>212</sup>. Być może dobrze spełniona misja dyplomatyczna przyczyniła się do awansu. Ekspozowane stanowisko w królewskiej kancelarii, obok kanclerza Janusza Suchywilka, stawiało Jana z Buska w gronie najbliższych współpracowników Kazimierza Wielkiego. Niedługo jednak po nominacji Jan udał się do Avinionu. Ten trzeci już z kolei pobyt trwał długo, bo z górą sześć lat. Przebywanie tak długi okres czasu poza krajem uniemożliwiałoby mu praktycznie wykonywanie funkcji wynikających ze sprawowanego urzędu. Był więc raczej, podobnie jak Wojciech z Opatowca, bardziej dyplomata, niż podkanclerzym.

Zanim przejdę do omówienia awiniońskiej działalności Jana z Buska, wypadnie wprawdzie przedstawić tę grupę ludzi, z którą królewski prokurator musiał zetknąć się w Avinionie podczas swego długoletniego tam pobytu. Wysłannicy króla polskiego odwiedzali w tym czasie bardzo licznie francuską siedzibę papieżstwa. W r. 1360 Kazimierz Wielki prosił o prebendę dla niejakiego „Guillemo de Aghinonis, clerico Placentino procuratori domini regis in Romana curia”. Ów prokurator współdziałał zapewne z królewskim

<sup>208</sup> ZDM IV nr 927.

<sup>209</sup> K. Małeczyński, *Zarys dyplomatyki*, s. 298.

<sup>210</sup> S. Kętrzyński, *Do genezy kanclerstwa*, s. 37 przyp. 1.

<sup>211</sup> MPV III nr 394.

<sup>212</sup> *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tyńckiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Cz. 1 Lwów 1375 nr 80; J. Dąbrowski, *Rec.*, KH R.44 (1930) s. 357.

poselstwem, służąc kasztelanowi krakowskiemu fachowymi radami jako kurialista dobrze obznajomiony z mechanizmem funkcjonowania papieżstwa<sup>213</sup>. W r. 1363 przebywał z poselstwem Jana Pakosławica, a zapewne i po jego zakończeniu, niejaki Henryk syn Wenera. Ten ostatni, według świadectwa królewskiego, „in palacio apostolico causarum pluribus annis laboravit in officio procuratoris nec non negociorum domini regis Poloniae in curia eiusdem Sanctitati Vestri procurator existit”<sup>214</sup>. Ów Henryk należał do grupy dyptomatów i prokuratorów królewskich, którą można określić mianem szweryńskiej. Była ona bowiem związana z meklemburską działalnością biskupa Andrzeja z Wiślicy, byłego królewskiego dyplomaty. Zakres obowiązków prokuratorów owego Henryka można określić dość dokładnie. Miał on bowiem dopilnować spraw związanych z królewską supliką o Studium Generale. On to przedstawił papieżowi nadesłane z Polski dyplomy dotyczące fundacji i materialnego zabezpieczenia nowo powstającego Uniwersytetu. Funkcja królewskiego prokuratora nie była pierwszym zadaniem w bogatej karierze tego płatnego dyplomaty. Henryk pochodził z Meklemburgii, gdzie był proboszczem w Ribbenitz<sup>215</sup>. Posiadał odpowiednie przygotowanie i wykształcenie, bowiem „pluribus annis studuit in artibus et in iure canonico”<sup>216</sup>. Przebywał na stałe w Avinionie przyjmując różne zlecenia dyplomatyczne. Prowadzenie swych spraw w Kurii powierzały mu zarówno klaryski z Ribbenitz, jak i rada miejska z Rostoku. Prowadził w Avinionie również sprawy króla duńskiego, który nazywał go swym kapelanem<sup>217</sup>. Nie zapomniał widać o jego zasługach, skoro skutecznie prosił papieża o nowe prebendy dla dyplomaty. Podobnie zresztą wynagrodził jego działalność Kazimierz Wielki, wnosząc w jego sprawie odpowiednie supliki do Urbana V.

Osobę Henryka polecił królowi polskiemu inny meklemburczyk, niejaki Henryk Cropelin. Ci dwaj dyplomaci zetknęli się na terenie diecezji szweryńskiej, prawdopodobnie na dworze bpa Andrzeja. Henryk Cropelin w r. 1354 poświadczony jest jako notariusz publiczny przebywający na dworze bpa Andrzeja<sup>218</sup>. Po śmierci swego szweryńskiego protektora przeniósł się do Polski. Tutaj związał się najpierw z kolektorem świętopierza i nuncjuszem papieskim Arnaldem<sup>219</sup>. Można przyjąć, że na usługi Kamery papies-

<sup>213</sup> MPV III nr 400.

<sup>214</sup> Tamże, nr 432.

<sup>215</sup> S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Avinionu*, s. 33.

<sup>216</sup> Tamże, s. 33 przyp. 6.

<sup>217</sup> *Mekl. Urkundenbuch XIV* nr 8451, 8474, 9248.

<sup>218</sup> *Mekl. Urkundenbuch XIII* nr 7888; S. Krzyżanowski, *dz. cyt.*, s. 12.

<sup>219</sup> MPV III nr 378; *KodWlkp III* nr 1421.

kiej wszedł zaraz po przybyciu do Polski. Kazimierz Wielki w jednej ze swych suplik wspominał, że pracował w niej szereg lat. Blisko współpracujący z królem nuncjusz papieski polecił zapewne osobę Henryka Cropelina, gdy szukano odpowiedniego fachowca i pomocnika dla Jana Pakosławica, kiedy ten udawał się do Awinionu. W chwili wyjazdu był już Cropelin w każdym razie pracownikiem królewskiej kancelarii, „umiłowanym notariuszem i sekretarzem Kazimierza Wielkiego”<sup>220</sup>.

W Awinionie Henryk Cropelin zetknął się z przebywającym tutaj Jankiem z Czarnkowa, który mniej więcej w tym samym czasie rozpoczął swoją karierę w Polsce. Nie można nawet wykluczyć, że to on właśnie utorował mu drogę do królewskiej kancelarii. Początki kariery późniejszego kronikarza związane były, jak wiadomo, również z biskupem szweryńskim. Przypuszcza się nawet, że mogli być krewniakami<sup>221</sup>. Janek wraz z biskupem udał się do Meklemburgii. Brał udział w jego podróżach do Awinionu, gdzie w r. 1355 zetknął się z Wojciechem z Opatowca, posłem Kazimierza Wielkiego<sup>222</sup>. Do kraju zaś powrócił po śmierci swego protektora. Wydaje się jednak, że powrót nie nastąpił nagle; poprzedziły go bowiem staranne przygotowania<sup>223</sup>. Działalność Janka w Awinionie, bo ona jest tu przedmiotem zainteresowania, związana była na początku z działalnością prokuratora biskupów polskich, którzy chętnie korzystali z jego usług<sup>224</sup>. W późniejszym okresie, będąc u szczytu kariery, dostąpił również zaszczytu reprezentowania interesów swego monarchy na terenie Kurii. Wcześniej jednak, bo w czasie swego drugiego pobytu w Awinionie w r. 1363 zetknął się Janek z problemami króla polskiego i działalnością jego prokuratorów, a zwłaszcza podkanclerzego Jana z Buska. Brak jednak wystarczających dowodów, że to właśnie Janek przyczynił się do jego usunięcia z urzędu. Właściwie jedynym argumentem, który może o tym świadczyć to fakt, że Janek objął po Janie z Buska podkanclerstwo. Nie jest to jednak dowód wystarczający. Nie każdy następca usuwał swego poprzednika. Nominacja Janka przygotowywana była chyba znacznie wcześniej, a wiązała się ze zmianami politycznymi. Wskazywano nawet na to,

<sup>220</sup> KodWlkp III nr 1484; Por. K. Maleczyński, *dz. cyt.*, s. 301; S. Mikucki, *Henryk Cropelin*, PSB IX s. 418—419; S. Kętrzyński, *Do genezy kanclerstwa*, s. 39.

<sup>221</sup> J. Łojko, *Przyczynki do życiorysu Janka z Czarnkowa*, w: „Roczniki Historyczne” R. 46 (1980) s. 135.

<sup>222</sup> Meki. Urkundenbuch, XIV nr 8155; S. Krzyżanowski, *dz. cyt.*, s. 13.

<sup>223</sup> J. Dąbrowski, *Jan z Czarnkowa*, PSB X s. 447; Literatura dotycząca Janka z Czarnkowa zestawiona u J. Dąbrowskiego, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do r. 1480)*, Wrocław 1964 s. 140 n.

<sup>224</sup> Theiner Mon I nr 844; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 144.

że przyszły podkanclerzy zetknął się z działalnością kancelarii królewskiej znacznie wcześniej. Utożsamiano go nawet z Jankiem, kanonikiem wiślickim z r. 1326, który występuje w aktach Kamery<sup>225</sup>. Identyfikacja ta budzi jednak poważne wątpliwości i słusznie jest kwestionowana<sup>226</sup>. Faktem jest, że w królewskiej kancelarii pracował brat Janka, notariusz Szymon z Ruszkowa, poświadczony w latach 1364—1370<sup>227</sup>. Drugi z notariuszy Henryk z Ruszkowa, występujący w latach 1357—1358 był zapewne krewniakiem przysłego kronikarza<sup>228</sup>. Mogli więc i oni utorować drogę Janкови do kancelarii królewskiej, chociaż trudno ich uważać za jego protektorów. Tego ostatniego należy widzieć w osobie kanclerza Janusza Suchywilka, oraz w arcybiskupie gnieźnieńskim.

Kolejnym prokuratorem królewskim w Kurii był Maciej syn Wawrzyńca, poświadczony tam w r. 1364<sup>229</sup>. Pochodził ów Maciej prawdopodobnie z Wielkopolski. Jego rodzony brat Filip, kleryk diecezji gnieźnieńskiej pisał się ze Świećca<sup>230</sup>. On również był związany z Awinionem, do czego przyczyniła się zapewne działalność Macieja. Sam Maciej do pracy w dyplomacji był starannie przygotowany. Miał ukończone studia w Padwie i posiadał tytuł doktora dekretów<sup>231</sup>. W r. 1357 był papieskim posłem do Kazimierza Wielkiego, Karola IV i Czenka z Lipy. W tej dyplomatycznej misji towarzyszył mu jego brat<sup>232</sup>. Jeżeli chodzi o karierę duchowną Macieja, to była ona dosyć typowa i przypomina wiele innych podobnych karier czternastowiecznych. Dyplomacja papieska otwierała mu drogę i dawała możliwości gromadzenia nowych prebend i powiększania dochodów. W r. 1358 ów Maciej był w posiadaniu „ecclesiam curatam in Pripust” w diecezji wrocławskiej. Rok później bp Fermo wstawił się za nim, prosząc o beneficjum<sup>233</sup>. Do kraju Maciej powrócił w r. 1360<sup>234</sup>. Nie zerwał jednak kontaktu z Awinionem. Wnosił do papieża prośbę o potwierdzenie posiadanych prebend<sup>235</sup>. Jego wcześniejsza działalność w Kurii nie-

<sup>225</sup> J. Łojko, *dz. cyt.*, s. 134.

<sup>226</sup> J. Bieniak, *Fragment 1333—1341 w twórczości dziejopisarskiej Janka z Czarnkowa*, cz. I, w: „Zapiski Historyczne” t. 48(1983) s. 12 przyp. 44.

<sup>227</sup> S. Kętrzyński, *Do genezy*, s. 38; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 145; J. Łojko *dz. cyt.* s. 134.

<sup>228</sup> Tak przyjmuje za Kętrzyńskim i Dąbrowskim J. Łojko, *dz. cyt.*, s. 134.

<sup>229</sup> MPV III nr 460.

<sup>230</sup> Tamże, nr 461.

<sup>231</sup> K. Ożóg, *Studia nad wykształceniem*, s. 564 przyp. 47.

<sup>232</sup> MPV III nr 369, 370.

<sup>233</sup> Tamże, nr 376.

<sup>234</sup> Por. KodKKr I nr 220.

<sup>235</sup> MPV III nr 444; W kraju występował do roku 1382. Zob. KodKKr II s. 30, 35, 36, 46, 54, 56, 58, 59, 62, 73, 74, 85, 91. Zmarł w r. 1382. Zob. MPHn V s. 172.

wątpliwie zadecydowała o tym, że powierzono mu obowiązki królewskiego prokuratora. Można stwierdzić bowiem, że w pełni odpowiadał wymaganiom jakie stawiano królewskim prokuratorom.

Podkanclerzy Jan z Buska musiał niejednokrotnie w czasie swego długiego pobytu w Awinionie kontaktować się ze wszystkimi wyżej wymienionymi pełnomocnikami Kazimierza Wielkiego. Oni też dostarczali mu zapewne informacji o sytuacji w kraju. Podkanclerzy spotkać też musiał w Kurii prokuratora królewskiej małżonki Adelajdy heskiej. W r. 1365 bawił tam bowiem niejaki „Rutghenus de Vesalia procurator illustrissime domine Aleydis regine Polonie”<sup>236</sup>. Historiografia całkiem słusznie przypuszcza, że Jan z Buska miał dopilnować w Kurii sprawy unieważnienia królewskiego małżeństwa z Adelajdą heską. Wspomagać go miały w tych sprawach poselstwa królewskiego dyplomaty Jana Pakosławica. Sprawa była dość trudna do przeprowadzenia, a ze względu na swój aspekt międzynarodowy przerosła siły polskiej dyplomacji. Spraw tych nie rozumiano chyba w kraju zbyt dobrze. Dość wcześnie bowiem wokół osoby królewskiego prokuratora rozpoczęto swego rodzaju kampanię, która miała na celu zdyskredytować jego poczynania w Kurii. Zarzucano wręcz Janowi zaniedbywanie królewskich interesów. Historiografia zaś wysunęła przeciwko niemu jeszcze poważniejsze zarzuty, oskarżając go o sfalszowanie bulli papieskiej<sup>237</sup>. O pierwszych zarzutach stawianych prokuratorowi dowiadujemy się z bulli papieskiej z marca 1364 r. Papież Urban V, prawdopodobnie na prośbę podkanclerzego, interweniował w jego sprawie u Kazimierza Wielkiego, biorąc go w obronę i wystawiając mu jak najlepsze świadectwo dotychczasowej działalności. Musiał widocznie ktoś donieść królewskiemu prokuratorowi o skargach na niego i królewskim niezadowoleniu z jego pracy. Nie wiadomo kto dostarczył tę informację. W grę wchodzi zbyt wiele osób przybywających w tym czasie z Krakowa do Awinionu, by można wskazać konkretnego informatora. Podejrzenia na Jana z Buska wzięły się oczywiście stąd, że zbyt długo przebywał w Kurii i nie wystarał się o oczekiwaną przez króla dyspensę na małżeństwo z Jadwigą żagańską.

Wspomniałem, że obarczono podkanclerzego również zarzutem fałszerstwa. Nikt jednak na dobrą sprawę tego mu nie udowodnił. Nie wiadomo dlaczego nie brano pod uwagę możliwości dokonania fałszerstwa bulli papieskiej w kraju. Wydaje się to całkiem prawdopodobne. Formularz takiej bulli był zapewne dobrze znany i łatwy stosunkowo do podrobienia. Nie brakowało również na miejscu odpowiednich materiałów, a co ważniejsze dobrze przygotowa-

<sup>236</sup> MPV III nr 491.

<sup>237</sup> Por. Z. Kozłowska-Budkova, *Z ostatnich lat Kazimierza Wielkiego*, s. 20.

nych do takiej czynności ludzi. Fałszerstwa pism papieskich nie należały do rzadkości. Pojawiali się przecież fałszywi kolektorzy świętopietrza, którzy dysponowali odpowiednio spreparowanymi pełnomocnictwami. Sprawy fałszerstw bull papieskich musiały być dobrze znane w Awinionie. Już w r. 1325 papież Jan XXII zwracał się do biskopatu polskiego ze znamienym upomnieniem, pisząc że „in vestris civitatibus aliqui litterarum apostolicarum falsari et abusores existunt”<sup>238</sup>. Skoro owi fałszerze działali w 1325 r. równie dobrze mogli istnieć w r. 1364, i podjąć się dostarczenia odpowiedniej bulli potrzebnej królowi. Należałoby postawić pytanie, komu zależało na królewskim legalnym małżeństwie, z wyjątkiem samego króla oczywiście. Zainteresowani nim byli ci wszyscy, którzy niechętnie patrzyli na sukcesję andegaweńską. W owym czasie zaś ośrodkiem antyandegaweńskiej opozycji pozostawała właściwie tylko królewska kancelaria na czele z jej kierownikiem Januszem Suchywilkiem.

W lutym 1365 r. Kazimierz Wielki poślubił swą czwartą małżonkę<sup>239</sup>, a małżeństwo pobłogosławił, działając w dobrej wierze, biskup poznański. Wracając do sprawy bulli dyspensyjnej, tej sfalszowanej oczywiście, stwierdzić trzeba, że musiano ją dostarczyć królowi znacznie wcześniej, już w r. 1364. Musiała jej treść być znana zarówno ojcu narzeczonej, jak i biskupowi, który pobłogosławił nowe małżeństwo Kazimierza Wielkiego. Sprawy fałszerstwa nie dało się jednak ukryć. Wyplęnęła ona dość wcześnie, zapewne dzięki zabiegom Karola IV i Adelajdy heskiej. Już we wrześniu bowiem 1365 r. Urban V odpowiadając na złożoną przez Adelajdę skargę, oświadczył, że żadnej dyspensy królowi nie udzielił<sup>240</sup>. Musiał być więc już o całej sprawie powiadomiony. Nie bez przyczyny pojawił się wtedy w Kurii prokurator Adelajdy, który miał strzec jej interesów.

W tym samym mniej więcej czasie zawieszono w czynnościach podkanclerskich Jana z Buska<sup>241</sup>. Mogło to zawieszenie mieć związek ze sprawą fałszerstwa. Jest w każdym razie rzeczą charakterystyczną, że oskarżenie wyszło nie z Awinionu, ale z kraju. Inaczej na sprawę patrzył papież. W listopadzie 1365 r. w bulli skierowanej do Kazimierza Wielkiego ponownie wzięł w obronę Jana z Buska, pisząc że król niesłusznie zawiesił go w czynnościach podkanclerzego. Królewski prokurator zdołał więc ponownie oczyścić się przed papieżem ze stawianych mu zarzutów. Interwencja

<sup>238</sup> Theiner Mon I nr 337.

<sup>239</sup> Z. Kozłowska-Budkova, *dz. cyt.*, s. 16.

<sup>240</sup> A. Semkowicz, *Adelajda, Krystyna i Jadwiga, żony Kazimierza Wielkiego*, w: KH R. 12(1898) s. 562—566, Z. Kozłowska-Budkova, *dz. cyt.* s. 16.

<sup>241</sup> BPAN rps 8512 (z datą 14 list. 1365, a nie jak u Dąbrowskiego 1364), por. KH R. 44(1930) s. 359.



papieska odniosła skutek na tyle, że w r. 1366 Jan z Buska znowu wystąpił z tytułem podkanclerzego krakowskiego<sup>242</sup>. Nie cieszył się jednak długo chwilową rehabilitacją. Sprawa fałszerstwa ponownie widać wróciła i trzeba było wskazać winnego. W r. 1367 pozbawiono Jana z Buska urzędu podkanclerskiego i godności archidiacona krakowskiego. Wydaje się jednak, że sprawa owego fałszerstwa była tu tylko pretekstem, a zmiana miała charakter polityczny.

#### 4. Jan Pakosławic — dyplomata królewski

Sredniowiecze nie знаło zawodu dyplomaty. Urzędnicy królewscy, związani z dworem duchowni, czy wreszcie pracownicy kancelarii tradycyjnie dostarczali kadr do królewskiej służby dyplomatycznej. Różne względy decydowały o powierzeniu misji dyplomatycznej. Monarcha brał pod uwagę niewątpliwie osobiste zdolności kandydata, chociaż nie bez znaczenia była też orientacja polityczna. W różnych krajach była tu zresztą stosowana odmienna praktyka. Karol IV najważniejszymi misjami dyplomatycznymi obarczył swoją kancelarię. W czasach jego panowania stała się ona faktycznym kierowniczym ośrodkiem polityki zagranicznej. Margrabiowie brandenburscy zaś korzystali chętniej z usług swoich urzędników. W kontaktach dyplomatycznych z Awinionem władcy chętnie korzystali z płatnych dyptomatów, nierzadko cudzoziemców, dobrze obznajomionych ze sprawami Kurii. Dyplomacja polska okresu Kazimierza Wielkiego w swych formach organizacyjnych i w doborze personelu mieściła się w owym europejskim modelu czternastowiecznej dyplomacji. Dostępcie wcześnie król polski włączał do królewskiej służby dyplomatycznej ludzi, którzy nie byli związani z żadnym z wyżej wymienionych kręgów ludzi. Przeciwnie Niemierza z Goleczy był właściwie królewskim dyplomata, a piastowany urząd stanowił swego rodzaju ukoronowanie jego działalności. Niemniej jednak przynajmniej formalnie należał do grona urzędników królewskich. Nie można tego natomiast powiedzieć o Janie Pakosławicu.

Jan syn Pakosława w dziejach królewskiej służby dyplomatycznej był postacią zupełnie wyjątkową. W źródłach występował najczęściej ze skromnym określeniem „miles”. Nigdy nie piastował żadnego urzędu. Głównym jego zajęciem były właściwie dyplomatyczne podróże. Działalności tej zawdzięczał swoją wysoką pozycję na dworze królewskim w gronie doradców Kazimierza Wielkiego. Otrzymane rozległe dobra również zawdzięczał swemu udanemu

<sup>242</sup> MPV III nr 492.

poselstwu. Można bez przesady powiedzieć, że był on pierwszym polskim dyplomata zawodowym. Trudno jest wskazać w ówczesnej Europie, nie mówiąc już o Polsce, świeckiego dyplomaty, nie piastującego żadnego urzędu. Był Jan Pakosławic postacią zupełnie wyjątkową. Brak źródeł, oraz ich lakoniczność, nie pozwalają odpowiedzieć na pytanie co skłaniało Kazimierza Wielkiego do powierzenia trudnych misji dyplomatycznych swemu rycerzowi. Musiał odznaczać się jakimiś wyjątkowymi cechami, posiadać ponadprzeciętne zdolności. Nic nie wiemy o jego wykształceniu, nie można go w przekonujący sposób związać z żadnym ugrupowaniem politycznym. Ze źródeł wyłania się raczej postać zdolnego wiernego królewskiego rycerza. Źródła nazywają go zgodnie synem Pakosława. Ów Pakosław nie pozostawił po sobie zbyt wielu śladów publicznej działalności. Można go jednak chyba utożsamiać z Pakosławem, który w 1307 r. występuje z tytułem cześnika sandomierskiego<sup>243</sup>. W r. 1317 na dokumencie Władysława Łokietka świadczy Pakosław skarbnik sandomierski, identyczny zapewne z owym cześnikiem sprzed dziesięciu laty i ojcem Jana<sup>244</sup>. Urząd ten musiał otrzymać właśnie w 1317 r., bowiem jego poprzednik, skarbnik Mikołaj w tymże roku jest poświadczony po raz ostatni na tym urzędzie<sup>245</sup>. W Wyszehradzie, w r. 1335, wśród terytorialnego określenia<sup>246</sup>. Nie ma jednak przeszkód w przyjęciu, że jest to ta sama osoba. Tę hipotetyczną identyfikację, opartą jedynie na imieniu, uzupełniają źródła papieskie. Informują one, że Pakosław pozostawał w kontaktach z kolektorami świętopietrzy, oraz nuncjuszem Galhardem de Carceribus. Ten zdeponował swego czasu u Pakosława dziesięć grzywien złota, które pochodziły z kolekty świętopietrzy. Musiały jednak wynikać jakieś nieprzewidziane kłopoty z terminowym zwrotem, skoro Pakosław został obłożony klątwą. Pieniądze owe zwracał dopiero jego syn Dzierżko w r. 1340<sup>247</sup>. Cały incydent załatwiony został polubownie, zapewne nie bez udziału biskupa krakowskiego, któremu papież polecił zdjęcie klątwy z Pakosława. W r. 1340 występuje więc Pakosław jeszcze jako osoba żyjąca. Po tej dacie więcej w źródłach nie występuje.

Więcej niż o karierze Pakosława można powiedzieć o jego do-  
brach. W źródłach jego syn nazwany jest synem dziedzica Stró-  
zysk. Nie była to jedyna posiadłość Pakosława. Późniejsze źródła

<sup>243</sup> J. Bieniak, *Pakosław z Mstyczowa*, PSB XXV s. 4.

<sup>244</sup> KodMłp I nr 156.

<sup>245</sup> ZDM I nr 19.

<sup>246</sup> A. Mosbach, *Przyczynki do dziejów polskich*, Poznań 1860 s. 74

<sup>247</sup> MPV I nr 193; zob. tamże s. 410.

pozwalają mu przypisać jeszcze posiadanie Niewiarowa i Niegowici<sup>248</sup>.

Znani są trzej synowie skarbnika Pakosława; Pelka kustosz wiślicki, Dzierżko kanonik krakowski oraz Jan królewski dyplomata<sup>249</sup>. O pierwszym z nich nie posiadamy w źródłach żadnych wiadomości. Bardziej znany jest natomiast drugi z synów Pakosława. Nie ulega wątpliwości, że drogę do kanonii krakowskiej utworował mu bp krakowski Jan Grotowic, który popierał swych licznych krewniaków. Rodzina spokrewniona była bowiem z bpem krakowskim. Kanonik Dzierżko określany był jako „nepos” biskupa krakowskiego<sup>250</sup>. Określenie to jest jednak na tyle nieprecyzyjne, że trudno na jego podstawie wyciągać wnioski na temat pokrewieństwa. Mało prawdopodobne jest również przypuszczenie A. Bonieckiego, że siostra biskupa była żoną Pakosława<sup>251</sup>.

Szerszą działalność kanonikowi krakowskiemu Dzierżkowi umożliwił dopiero kontakt z Galhardem de Carceribus, papieskim nuncjuszem, który pełnił niewdzięczną rolę kolektora świętopietrza w Polsce<sup>252</sup>. Został on mianowany w r. 1334 w dość trudnej dla kolektorów sytuacji. Zakon uchylał się konsekwentnie od płacenia świętopietrza, Śląsk trwał w otwartej wojnie przeciw kolektorom. Musiał więc nowy nuncjusz uregulować wiele drażliwych spraw, z którymi nie mogli sobie poradzić jego poprzednicy<sup>253</sup>. Wymagało to dobrej znajomości kraju i panujących w nim stosunków. Z Galhardem współdziałało jednak wielu polskich duchownych, którzy służyli mu pomocą i radą. Do grona jego najbardziej zaufanych współpracowników musiał należeć Dzierżko Pakosławic. Wyrazem tego zaufania było powierzenie mu samodzielnej misji dyplomatycznej do Awinionu. Wyjechał tam jako poseł nuncjusza. Prawdopodobnie otrzymał również pełnomocnictwa od Kazimierza Wielkiego, występował bowiem w Kurii również w jego imieniu.

Wyruszył w daleką drogę na południe Francji w lipcu 1337 r. Wiół ze sobą sporządzone przez nuncjusza obszernie sprawoz-

<sup>248</sup> F. Piekosiński, *Rycerstwo*, III s. 333; Boniecki, *Herbarz*, XIV s. 250.

<sup>249</sup> Theiner Mon I nr 559; KodKKr I nr 180; S. Krzyżanowski (*Poselstwo Kazimierza*, s. 5) zaliczył do synów Pakosława jeszcze Piotra, kanonika gnieźnieńskiego, oraz Jana, skarbnika biskupa krakowskiego. Identyfikacja ta budzi jednak poważne wątpliwości. Jan wymieniony jest wraz z Dzierżkiem (KodKKr I nr 180), ale tylko Dzierżko nazwany jest przez Grotowica „Nepos noster”, chociaż wszyscy świadkowie (Jan skarbnik, Dzierżko syn Pakosława i Piotr kantor) nazwani są „canonicis nostris Cracoviensibus”. Co do Piotra, to zwany jest on synem Pakosława (AKHPAU IX s. 56), ale nie ma on związków z dzieźdkiem Stróżysk. Występuje w otoczeniu arcybiskupa gnieźnieńskiego (KodWlkp III nr 1293).

<sup>250</sup> KodKKr I nr 180; Theiner Mon I nr 519.

<sup>251</sup> Boniecki, *Herbarz*, XIV s. 250.

danie o sytuacji politycznej w kraju. Ponadto informował nuncjusz papieża o znanych trudnościach na Śląsku<sup>254</sup>. Król Kazimierz Wielki starał się ze swej strony zainteresować papieża sprawą Milicza<sup>255</sup>. Gród ów zwany kluczem do Królestwa Polskiego należał do biskupów wrocławskich. Wbrew protestom, Jan Luksemburski zamierzał obsadzić go swym wojskiem. Sprawa ta musiała być przedmiotem interwencji również nuncjusza, ponieważ wspominał on o niej w swoim obszernym sprawozdaniu. Nie brakło w poselstwie Dzierżka i innych ważnych spraw do omówienia. O nich jednak, jak pisał Galhard, poseł „oratenus vestram Sanctitatem veraciter informare”<sup>256</sup>. Można się jedynie domyślać o jakie sprawy chodziło. Musiały one być poufne skoro nie zostały uwiecznione w pisemnym sprawozdaniu. Być może to właśnie Dzierżko przypomniał o królewskiej skardze na Zakon, tej która stała się później podstawą do wszczęcia postępowania sądowego. Nie wiemy bowiem kiedy została ona wniesiona. Można jedynie przypuszczać, że stało się to po zakończeniu zjazdu wyszehradzkiego w r. 1335. Wcześniejszy termin nie wchodzi raczej w rachubę. Zakon był bowiem dobrze poinformowany o działaniach dyplomacji polskiej w Awinionie. Pismo Benedykta XII z maja 1338 r. wspomina już bardzo wyraźnie o wszczęciu postępowania inkwizycyjnego, a więc o wstępnym etapie procesu<sup>257</sup>. W tym czasie zaś Dzierżko jest jedynym polskim dyplomata poświadczonym w Awinionie. Był przy tym odpowiednią osobą do przypomnienia papieżowi całej sprawy. Znał dobrze problem krzyżacki. Przyczyniła się do tego współpraca z nuncjuszem papieskim Galhardem. Wpływ na postawę kanonika krakowskiego miało niewątpliwie pokrewieństwo z Janem Grotowicem, który uchodził przecież za jawnego wroga Zakonu. Nie wiadomo jak długo Dzierżko przebywał w Awinionie w związku z tą sprawą. Starania w sprawie Milicza natomiast zakończyły się dość szybko pełnym sukcesem dyplomatycznym. We wrześniu 1337 r. papież zwrócił się bowiem do biskupa wrocławskiego Nanckera i jego kapituły, zakazując im odstępowań Milicza bez wiedzy i zgody Kurii<sup>258</sup>.

<sup>252</sup> KodKKr I nr 161, 180; II nr 250; KodMłp I nr 209.

<sup>253</sup> J. Ptaśnik, *Denar Sw. Piotra*, s. 191.

<sup>254</sup> Theiner Mon I nr 519.

<sup>255</sup> J. Dąbrowski, *Historia Śląska*, s. 432.

<sup>256</sup> Nie wiadomo kiedy dokładnie została wniesiona skarga na Zakon przez króla i arcybiskupa. Słusznie zauważyła jednak H. Chłopocka (*Galhard de Carceribus i jego rola w sporze polsko-krzyżackim w XIV w. w: Europa, Słowiańszczyzna, Polska*, Poznań 1970 s. 141), że musiała ona wpłynąć do Awinionu przed sierpniem 1335 roku. W takim wypadku jej wniesienie należałoby wiązać z pobylem w Kurii archidia-kona Jarosława z Bogonii (por. wyżej s. 47).

<sup>257</sup> H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem*, s. 32.

<sup>258</sup> Theiner Mon I nr 520, 521.

W r. 1339 Dzierżko przebywał w kraju<sup>259</sup>. W rok później jednak ponownie znalazł się w Awinionie. Zwracał tym razem Kameronie pieniądze swego ojca, starając się jednocześnie o zdjęcie z niego papieskiej klątwy<sup>260</sup>. Nie wiadomo czy był to jedyny cel podróży; raczej mało prawdopodobne. W tym czasie bowiem przebywał na terenie Kurii poselstwo Kazimierza Wielkiego, na czele którego stał biskup krakowski. Nie można więc wykluczyć, że Dzierżko należał do uczestników tej misji dyplomatycznej i powrócił do kraju w r. 1341.

Kontakty z królewskim dworem i polityczne zaangażowanie zarówno Pakosława, jak i jego syna Dzierżka ułatwiły niewątpliwie drogę Janowi Pakosławicowi. Przed omówieniem jego dyplomatycznej działalności należy wrócić jeszcze do znanego poselstwa awiniońskiego kasztelana krakowskiego Jana Jury. Wyżej wspominałem, że towarzyszyło kasztelanowi trzech rycerzy<sup>261</sup>. Jednym z nich był Jan z Niegowici. Z dokumentu z r. 1361 wiadomo, że ów Jan z Niegowici był synem Pakosława<sup>262</sup>. Niegowic, przed przejściem w ręce Ligezów, była posiadłością Półkoziów<sup>263</sup>. Powstaje więc pytanie czy dyplomata królewski był w Awinionie w r. 1360, czy też mamy do czynienia z inną osobą. W tej drugiej sytuacji należy rozważyć, czy ów Jan z Niegowici był krewnym naszego dyplomaty czy też zupełnie obcą osobą. Pierwszej z wymienionych ewentualności przeczy fakt występowania Jana Pakosławica na dokumencie Kazimierza Wielkiego wystawionym w Witowicach 25 sierpnia 1360 r.<sup>264</sup> Nie jest to jeszcze oczywiście element rozstrzygający. Z regestrów awiniońskich wynika, że działalność poselstwa miała swój kulminacyjny moment między 27 lipca a 17 sierpnia<sup>265</sup>. Suplikę wspólną Jana z Niegowici i Jana Kmity wpisano do regestrów 7 sierpnia<sup>266</sup>. Teoretycznie więc Jan z Niegowici mógł powrócić do kraju — miał na to 18 pełnych dni. Ewentualny wyjazd przed tą datą nie wchodzi w rachubę (tj. przed dn. 7 sierpnia). Suplika dotyczyła spraw prywatnych obu dyptomatów. Musieli więc dopilnować, po pozytywnym załatwieniu prośby, wystawienia odpowiednich dokumentów. Papież Innocenty VI dnia 7 sierpnia 1360 r. wystawił bullę dla św. Katarzyny w Wiśniczu<sup>267</sup>. Jest ona śladem pobytu i zabiegów w Awinionie Jana Kmity, którego przodkowie pochowani byli w tym właśnie kościele. Podobne

<sup>259</sup> KodMłp I nr 209.

<sup>260</sup> MPV I s. 410; Theiner Mon I nr 559.

<sup>261</sup> Por. przyp. 194.

<sup>262</sup> KodKKr I nr 224.

<sup>263</sup> Niegowic (materiały IH PAN Pracowni Słownika Hist. Geogr. Kraków).

<sup>264</sup> KodMłp III nr 739.

<sup>265</sup> MPV III nr 392—403.

<sup>266</sup> Tamże, nr 396.

<sup>267</sup> Theiner Mon I nr 804.

bulle musiał otrzymać również Jan z Niegowici, który wstawiał się za klasztorem kanoników, tzw. Marków, który to klasztor fundowali jego przodkowie. Ostatnim śladem pobytu poselstwa polskiego w Awinionie jest bulla wystawiona dla Jana Jury i jego żony Elżbiety w sierpniu 1360 r., dwa dni po wpisaniu do regestrów supliki<sup>268</sup>. Musiało więc poselstwo przebywać w Awinionie przynajmniej do dn. 20 sierpnia, a zapewne jeszcze dłużej. Trudno bowiem przypuszczać, by Jan z Niegowici, po pozytywnym załatwieniu własnej prośby, udał się w drogę powrotną do kraju. Żadne wydarzenie nie tłumaczy takiego pośpiechu. Pamiętać zresztą należy, że był on formalnie uczestnikiem wielkiego poselstwa króla Polski. Obyczaj dyplomatyczny wymagał od niego pozostania w Awinionie, aż do zakończenia misji dyplomatycznej. Biorąc powyższe pod uwagę nie można królewskiego posła Jana z Niegowici utożsamiać z królewskim dyplomata Janem Pakosławicem. Wydaje się, że jedynym wytłumaczeniem tej zagadki jest przyjęcie, że Pakosław miał jeszcze jednego syna o tym samym imieniu. Rozwiązanie takie nie stoi w sprzeczności ze źródłami. Niegowic, jak wspominałem, należała do dóbr Półkoziów. Imię Jan było w tym rodzie bardzo popularne i powtarzało się kilkakrotnie w jednym pokoleniu. Warto przypomnieć, że wszyscy trzej synowie królewskiego dyplomaty nosili to imię. Najstarszy z nich Jan — Feliks trzem swoim synom również nadał to imię<sup>269</sup>. Była to więc pewna rodowa tradycja. Dziedzic Niegowici Jan syn Pakosława nie przejawiał większej aktywności publicznej, dlatego też nic bliższego o nim nie można powiedzieć. Poselstwo do Awinionu było epizodem, na pewno znaczącym ale nie zmieniającym w jakiś sposób jego rycerskiego życia. Nie była to zresztą, co już podkreślałem, samodzielna misja dyplomatyczna. Wyjazd miał bowiem jedynie uświetnić poselstwo kasztelana krakowskiego.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy królewskiego dyplomaty. Po raz pierwszy widzimy go w królewskim otoczeniu dopiero w r. 1352<sup>270</sup>. Nie oznacza to, że dopiero w tym czasie rozpoczął swoją publiczną działalność. Fakt, że nie pełnił żadnego urzędu wpłynął niewątpliwie na częstotliwość występowania w źródłach. Nie ulega wątpliwości, że działalność ojca i brata Dzierżka ułatwiły zapewne Janowi dostęp do królewskiego dworu. Działalność dyplomatyczna zaś, której się poświęcił, pozwoliła mu wejść w krąg ówczesnej elity władzy. Początki jego dyplomatycznej działalności nie są znane. Musiał jednak w początku lat pięćdziesiątych być znaną osobistością, skoro król powierzył mu ważną misję diploma-

<sup>268</sup> MPV III nr 405; Theiner Mon I nr 806.

<sup>269</sup> A. Kamiński, *Pierwsze dwa wieki dziejów miasta Rzeszowa*, w: *Pięć wieków Rzeszowa XIV—XVIII w.*, Warszawa 1958 s. 14 (tabl.)

<sup>270</sup> KodMłp III nr 695.

tyczną do chana Tatarów. Misja ta, otwierająca znany okres jego dyplomatycznej działalności, należała do szczególnie trudnych, nie tylko ze względu na sprawę, z którą poseł wyruszał w drogę. Poseł musiał zetknąć się z zupełnie innym obyczajem dyplomatycznym, kulturą i językiem. Długa droga również nie gwarantowała bezpieczeństwa podróży. W podróż taką musiano wysłać doświadczonego dyplomata. Znane i wielokrotnie omawiane w historiografii poselstwo Jana Pakosławica do Tatarów ugruntowało pozycję dyplomaty na dworze królewskim, przyczyniając się do jego dalszej kariery dyplomatycznej<sup>271</sup>. Owa próba uregulowania stosunków z Tatarami związana była z szerokimi planami politycznymi dworu polskiego, zmierzającymi do pacyfikacji całego wschodniego pogranicza. We wrześniu 1352 r. Kazimierz Wielki zawarł rozejm z Litwą<sup>272</sup>. Nie okazał się on jednak trwały. Równocześnie jednak z prowadzonymi z Litwą rokowaniami podjęto próbę rozerwania niebezpiecznego dla Polski sojuszu litewsko-tatarskiego. Właśnie doprowadzenie do neutralizacji Tatarów zawdzięczać należy poselstwu Jana Pakosławica<sup>273</sup>. Czas trwania poselstwa określić jest bardzo trudno. Według H. Paszkiewicza poselstwo miało wyruszyć w drogę z końcem r. 1352 i przebywać u Tatarów cały rok 1353<sup>274</sup>. Wywód ten nie opiera się jednak na źródłach, lecz wynika z logicznych przesłanek. Dyplomata powrócił do kraju przed 19 stycznia 1354 r. Przed poselstwem ostatni raz poświadczony jest w kraju w styczniu r. 1352<sup>275</sup>. Najbardziej odpowiednim momentem wysłania poselstwa był okres tuż po zawarciu rozejmu z Litwą. Misja tatarska Jana Pakosławica zakończyła się pełnym powodzeniem. Wynika to wyraźnie z królewskiego nadania dla niego, które było wynagrodzeniem trudów wyprawy. Wynagrodzenie to było zupełnie wyjątkowe jak na czasy Kazimierza Wielkiego. Król nadał swemu dyplomacie miasto Rzeszów wraz z całym okręgiem. Granice posiadłości określone przez królewski dokument są bardzo obszerne. Na zachód obszar sięgał bowiem pod wieś Dąbrowę, na wschodzie po Leżajsk, po Czudec na południu. Właściciel otrzymywał ponadto na tym rozległym terytorium prawo budowania grodów i miejsc warownych. Mógł karać przestępców i pobierać cła. Cały obszar otrzymał prawo magdeburskie. Dotyczyło ono osad już istniejących jak również tych, które miały powstać w przyszłości<sup>276</sup>. Królewskie nadanie rozpatrywać

<sup>271</sup> H. Paszkiewicz, *Polityka ruska*, s. 171 n.

<sup>272</sup> *Tamże*, s. 165.

<sup>273</sup> *Tamże*, s. 172.

<sup>274</sup> *Tamże*, s. 172—3.

<sup>275</sup> KodMłp III nr 695.

<sup>276</sup> KodPol I nr 119: Poprawny tekst S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego*, s. 6 przyp. 2. Por. też A. Gąsiorowski, *Donacje Kazimierza Wielkiego dla rycerstwa*, „*Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*”, t. XIII z. 1 (1979) s. 76.

należy w dwóch aspektach. Było ono w pierwszym rzędzie wynagrodzeniem za udaną misję dyplomatyczną. Z drugiej jednak strony trzeba brać pod uwagę, że nadane terytorium było położone „in terra Rusiae”. Przekazanie ich królewskiemu dyplomacie było częścią wielkiego planu Kazimierza Wielkiego, który osadzał polskie żywioły na ruskim pograniczu. To „państwo rzeszowskie” dało początek późniejszej fortunie Półkoźców-Rzeszowskich.

Wspomniany już Henryk Paszkiewicz wysunął przypuszczenie, że Jan Pakosławic został wysłany drugi raz do chana Tatarów w r. 1354. Hipoteza ta, wobec całokształtu polityki wschodniej Kazimierza Wielkiego, ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa<sup>277</sup>. W tym czasie bowiem król przygotowywał niezwykle starannie, zarówno od strony dyplomatycznej jak i militarnej, wyprawę przeciwko Litwinom. Udział tatarskich posiłków byłby bardzo pożądany. Konieczne do tego było wysłanie drugiego poselstwa, które miało skłonić Tatarów do wzięcia udziału w wojnie po stronie króla Polski. Jest rzeczą oczywistą, że misję tę musiano powierzyć Janowi Pakosławicowi, chociażby z tego względu, że był on znaną osobą na dworze chana. Kazimierz Wielki w jednej ze swych suplik wspomniał, że Jan kilkakrotnie podróżował do chana Tatarów narażając się po drodze na liczne niebezpieczeństwa<sup>278</sup>. W roku zaś 1355 król donosił Wielkiemu Mistrzowi: „notificamus vobis ad gaudium speciale quod VII principes Tartarorum in multitudine hominum copiosa venerunt nobis in subsidium contra Litwanos”<sup>279</sup>. Miała ta wiadomość zachęcić Zakon do udziału we wspólnej wojnie przeciwko Litwie. Wspomniane przez króla tatarskie posiłki były zapewne efektem drugiego poselstwa odbytego przez Jana Pakosławica. O innych misjach dyplomatycznych związanych z polityką wschodnią Kazimierza Wielkiego z udziałem Jana Pakosławica nic nie wiadomo. Nie znamy niestety szczegółów pertraktacji dyplomatycznych z Litwą. Królewski dyplomata musiał być przecież, ze względu na położenie swych dóbr, zainteresowany wschodnią polityką króla. Często też wymieniony jest w dokumentach Kazimierza Wielkiego dotyczących wschodniego pogranicza<sup>280</sup>. Służył królowi zapewne swoją radą, a monarcha wykorzystywał jego dyplomatyczne zdolności i doświadczenie. Jego pozycja musiała być bardzo wysoka wśród królewskich doradców, skoro król powierzał mu coraz ważniejsze misje dyplomatyczne. Niejako ukoronowaniem ich były awiniońskie poselstwa królewskiego dyplomaty.

Awiniońskie poselstwa Jana z Rzeszowa związane są w polskiej historiografii nierozzerwalnie z królewskimi staraniami o założenie

<sup>277</sup> H. Paszkiewicz, *dz. cyt.*, s. 184—185.

<sup>278</sup> MPV III nr 421.

<sup>279</sup> PUB V nr 349.

<sup>280</sup> H. Paszkiewicz, *dz. cyt.*, s. 200.

uniwersytetu<sup>281</sup>. W świetle jednak całej awiniońskiej działalności dyplomatycznej Jana Pakosławica pogląd ten wymaga weryfikacji. Wydaje się bowiem, że nie uniwersytet był celem i główną sprawą jego poselstw. Królewskiemu dyplomacie powierzono bowiem do załatwienia w pierwszym rzędzie sprawę unieważnienia królewskiego małżeństwa z Adelajdą heską. Jego misja miała więc wiele wspólnego z działalnością królewskiego prokuratora Jana z Buska. Pierwszą podróż do Awinionu w charakterze królewskiego ambasadora odbył w r. 1362. W regestach papieskich pod datą 2 stycznia 1363 r. zapisano pierwszą, pozytywnie rozpatrzoną suplikę Kazimierza Wielkiego<sup>282</sup>. Prosił w niej król o prowizję papieską na archidiaconat opolski dla syna swego dyplomaty. Jako uzasadnienie prośby monarcha przedstawił dyplomatyczne zasługi Jana Pakosławica. Data wpisania supliki do regestów wskazuje jednoznacznie, że królewskie poselstwo stanęło w Awinionie w poprzednim roku. Zapewne wzięło udział w uroczystościach koronacyjnych nowo obranego papieża Urbana V. Poselstwo nie zostało jednak wysłane tylko z obediencją dla nowo wybranej głowy Kościoła. Tradycyjnie przywieziono z kraju liczne prośby zarówno królewskie, które dotyczyły spraw państwowych, jak i osób prywatnych. Nie wszystkie jednak sprawy wymagające papieskiej decyzji przyjmowały formę suplik. Część z nich została zapewne przez posła przedstawiona ustnie. Te sprawy były właśnie najważniejsze. Dowiadujemy się o nich pośrednio z bulli papieskich. Dnia 17 marca kancelaria papieska wystawiła trzy bulle; przeznaczone one były kolejno dla Kazimierza Wielkiego, Adelajdy heskiej oraz jej ojca landgrafa heskiego Henryka<sup>283</sup>. Dotyczyły naturalnie królewskiej prośby o unieważnienie małżeństwa. Urban V usiłował pogodzić zwaśnionych małżonków oraz wpłynąć na landgrafa by nie utrudniał w żaden sposób jego starań. Pismo skierowane do króla zakończył Urban w następujący sposób: „ceterum dilecto filio nobili vivo Johanni Pacoslai Militi, ambaxiatori tuo, presentium latori, commissimus, quod super hiis excelentiam tuam ex parte nostra vive vocis oraculo admonere procuret, cui super admonitione huiusmodi fidem velis credulam adhibere”<sup>284</sup>. W podobnym tonie utrzymane było pismo skierowane do landgrafa heskiego. Posyłał do niego papież owo pismo, które miał dostarczyć Jan Pakosławic. Dyplomata królewski w imieniu papieża podjął się pośrednictwa

<sup>281</sup> S. Krzyżanowski, *Poselstwo*, s. 3n.; J. Dąbrowski, *Czasy Kazimierza Wielkiego*, w: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Red. K. Lepszy, Kraków 1964 s. 25; A. Vetulani, *Początki najstarszych Wszechnic środkowoeuropejskich*, Wrocław 1970 s. 80; Z. Kozłowska-Budkowa, *Z ostatnich lat Kazimierza Wielkiego*, s. 19 p. 41.

<sup>282</sup> MPV III nr 421.

<sup>283</sup> Theiner Mon. I nr 821, 822, 823.

<sup>284</sup> Tamże, nr 821.

między małżonkami. Nie można niestety odpowiedzieć jednoznacznie kiedy wyruszył w drogę powrotną, która wieść miała tym razem przez dwór langrafa heskiego. Być może uczynił to zaraz po otrzymaniu wspomnianych pism papieskich?

Pod datą 6 kwietnia 1363 r. zapisano w regestach papieskich treść supliki królewskiej, którą przywiózł Jan Pakosławic z końcem poprzedniego roku. Wśród wielu innych prób znajdowała się tam i ta w sprawie Uniwersytetu<sup>285</sup>. Nie można jednoznacznie powiedzieć jaką rolę odegrał dyplomata w pozytywnym rozpatrzeniu tej supliki. Wydaje się, że sprawą tą zajmowała się królewska kancelaria i jej przedstawiciele przebywający w Awinionie. Sam zamysł stworzenia „Studium Generale” podjęto w Krakowie w gronie królewskich doradców. Prawniczy charakter szkoły wskazuje, że duża rola przypadła tu królewskiej kancelarii. W r. 1363 przynajmniej dwóch jej członków przebywało w Kurii. Od r. 1361 w charakterze królewskiego prokuratora rezydował tam Jan z Buska. Wraz z Janem Pakosławicem przybył natomiast również związany z kancelarią Henryk Crepelin. Miał więc kto dopilnować pozytywnego załatwienia próśb zawartych w królewskim rotulusie. Dyplomata królewski, jak świadczą o tym jego późniejsze misje, zajmował się głównie sprawą unieważnienia królewskiego małżeństwa. Po otrzymaniu wspomnianych bull papieskich wyruszył zapewne w drogę powrotną do kraju, by zdać sprawę Kazimierzowi Wielkiemu z dotychczasowych zabiegów. Zamiast dyspensy wiozł jednak papieski apel wzywający do pogodzenia się małżonków.

W r. 1363 rozpatrzono już kolejne królewskie supliki przywiezione przez Jana Pakosławica. Była to już druga podróż na południe Francji. Wracał z Awinionu z nowymi pełnomocnictwami i nowymi instrukcjami. W spisany rotulusie król prosił papieża o udzielenie odpustu tym wszystkim walczącym, którzy wspomogają go w wojnie przeciwko Litwinom, Tatarom i innym schizmatykom. Królewski poseł ze swej strony prosił o kolejną prebendę dla swojego syna, tym razem w kościele płockim. Ponadto wniósł prośbę o prebendę w kościele szweryńskim dla królewskiego prokuratora, niejakiego Henryka syna Wenera, proboszcza w Ribbenitz<sup>286</sup>. Prośby zawarte w suplicie nie wymagały osobnego poselstwa, z udziałem doświadczonego królewskiego dyplomaty. Odnosi się wrażenie, że znowu zasadnicze sprawy zostały papieżowi przedstawione ustnie. Rzeczywiście, zasadniczy cel poselstwa odslaniają bulle papieskie z dn. 29 lipca 1363 r. Kierował je Urban V do Kazimierza Wielkiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz Idziego Albernoza — biskupa kardynała Sabiny<sup>287</sup>. Z nich to dowiadujemy

<sup>285</sup> MPV III nr 427.

<sup>286</sup> Tamże, nr 432.

<sup>287</sup> Theiner Mon. I nr 830, 831, 832; S. Krzyżanowski, *Poselstwo*, s. 4.

się o obietnicach składanych papieżowi przez Jana Pakosławica w imieniu swego monarchy. Obiecywał on mianowicie papieżowi pomoc zbrojną przeciwko zbuntowanemu Barnabie Viscontiemu, który okupował posiadłości papieskie we Włoszech. Sprawa owej pomocy zbrojnej musiała być przedmiotem konsultacji w kraju, co byloby wskazówką, że w czerwcu Jan Pakosławic drugi raz odwiedził francuską siedzibę papieża. Jan Dąbrowski łączył obietnicę królewskiej pomocy zbrojnej z jego staraniami o Uniwersytet<sup>288</sup>. Mało to prawdopodobne. Papieskie „fiat” figurowało na suplice w sprawie Uniwersytetu już od kwietnia. Po uzyskaniu zgody na fundację, o czym w Krakowie dobrze wiadano, dalsze zabiegi w tej sprawie byłyby już zbędne. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że królewskie obietnice należy łączyć z ciągle aktualną i niezalutowaną sprawą unieważnienia małżeństwa.

Nie wiadomo kiedy Jan Pakosławic zakończył drugie poselstwo oraz jak potoczyła się sprawa polskiej wyprawy wojskowej do Włoch. Bulle papieskie, o których wspomniałem wyżej, wystawiła kancelaria dn. 29 lipca. Jednakże jeszcze we wrześniu tegoż roku rozpatrywano suplikę, którą przedstawił „Johannes Pacoslai, miles et ambaxiator regis Poloniae”. Prosił w niej o prebendę dla niejakiego Jana syna Jakuba, doktora dekretów. W tym samym czasie Kazimierz Wielki wstawiał się w Awinionie za synem swojego dyplomaty, prosząc tym razem papieża o przyznanie mu kanonii w kościele krakowskim<sup>289</sup>.

Trzecią podróż do Francji odbył Jan Pakosławic w r. 1365. Celem poselstwa była znowu sprawa królewskiego małżeństwa. Nie chodziło tym razem jednak o dyspensę, gdyż ta praktycznie była już nie do uzyskania. Wiadomo, że w lutym tegoż roku Kazimierz Wielki poślubił na podstawie sfalszowanej bulli dyspensyjnej księżną Jadwigę zagańską<sup>290</sup>. We wrześniu 1364 r. Ludwik Andegaweński stwierdził, że jeżeli król poślubi księżniczkę i doczeka się z tego związku męskiego potomstwa, to on uzna jego prawa do sukcesji tronu w Polsce<sup>291</sup>. Pierwszy warunek został na początku r. 1365 spełniony. Małżeństwo to naruszało jednak również interesy Karola IV. Jeden z potężniejszych książąt śląskich znalazł się bowiem w obozie Kazimierza Wielkiego<sup>292</sup>. Mogło to mieć daleko idące konsekwencje polityczne na Śląsku. Pouczony przez cesarza landgraf heski i jego córka Adelajda wnieśli skargę na Kazimierza Wielkiego. Wobec oskarżenia króla o sfalszowanie bulli papieskiej konieczne było wysłanie z Krakowa poselstwa, które broniłoby

<sup>288</sup> J. Dąbrowski, *Czasy Kazimierza Wielkiego*, s. 26—27.

<sup>289</sup> MPV III nr 442.

<sup>290</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Z ostatnich lat*, s. 18.

<sup>291</sup> A. Prochaska, *W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego*, w: KH R. VI (1982) s. 33.

<sup>292</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *dz. cyt.*, s. 18.

interesów króla. Pojechał do Awinionu królewski dyplomata dobrze obznajomiony z Awinionem. Dwór węgierski również ze względów rodzinnych poczuwał się do solidarności z Kazimierzem Wielkim. Ludwik wysłał więc do Awinionu swego przedstawiciela, który miał wspomagać wysiłki królewskiego posła. Pod datą 9 maja 1365 r. w regestach awiniońskich wpisano pozytywnie rozpatrzoną suplikę w której „Johannes de Breitscheid legum doctor, et Johannes Pachoslay miles, ambaxiatores Ungariae et Poloniae regum” prosili o prebendę dla swego kapelana, niejakiego Teodoryka syna Ulryka de Zatz<sup>293</sup>. Misja jaką tym razem obarczono Jana Pakosławica była niezwykle trudna. Zbyt wiele interesów krzyżowało się w Awinionie, zwłaszcza cesarskie, by można było zbagatelizować całą sprawę. We wrześniu papież wezwał Kazimierza Wielkiego, by oddalił nielegalną małżonkę. Jednocześnie oświadczył Adelajdzie heskiej, że żadnej dyspensy królowi nie udzielił<sup>294</sup>. Ponadto uwalniał od zarzutów podkanclerzego Jana z Buska. Informuje o tym króla w bulli z dnia 17 listopada<sup>295</sup>. Z końcem listopada Jan Pakosławic wrócił do kraju. Urban V donosił królowi, że „Johannes Pacoslai ambaxiator regis de papae responsione informatus plenariae, ad regem revertus commendatur”<sup>296</sup>.

Dyplomata wracał do Krakowa nie odniósłszy żadnego sukcesu. Mógł co najwyżej poinformować Kazimierza Wielkiego na jakim etapie jest prowadzone przeciwko niemu dochodzenie. W kraju musiano podjąć jakieś działania w związku z niepomyślnymi wieściami przywiezionymi z Awinionu. Nieudana misja nie spowodowała utraty królewskiego zaufania do umiejętności dyplomatycznych Pakosławica. Świadczy o tym najlepiej wysłanie go po raz czwarty do Awinionu w r. 1366. Można przypuszczać, że poselstwo dotyczyło ciągle tej samej sprawy co poprzednie misje. Z przedstawionych przez dyplomatę suplik nie można niestety nic wynioskować o celach misji<sup>297</sup>. Prośby mają charakter prywatny. W tej ostatniej podróży do Awinionu towarzyszył królewskiemu dyplomacie Amboldus syn Jana z Kapina, kleryk diecezji gnieźnieńskiej, który był dobrze znaną osobistością w Awinionie. Przynajmniej od r. 1355 pracował w Kamerze papieskiej, będąc współpracownikiem nuncjusza papieskiego w Polsce Arnalda de Caucina<sup>298</sup>. Był scholastykiem w Sandomierzu i Krakowie, a po powstaniu uniwersytetu rozpoczął — jak twierdzi St. Kuraś — wykłady na wydziale artium<sup>299</sup>. Jeżeli poselstwo to miało doprowa-

<sup>293</sup> MPV III nr 469.

<sup>294</sup> Por. wyżej s. 89 przyp. 240.

<sup>295</sup> Por. wyżej s. 89.

<sup>296</sup> BPANKr rps 8512; AKHPAU IX s. 70.

<sup>297</sup> MPV III nr 505.

<sup>298</sup> Tamże, II s. 81, 96, 105—107, 111, 113, 143, 147, 148.

<sup>299</sup> S. Kuraś, *Amboldus, syn Jana z Kapina, pierwszy znany pro-*

dzić do oczyszczenia króla z zarzutu fałszerstwa bulli papieskiej, to zakończyło się niepowodzeniem. Łatwiej widać było uzyskać zgodę na fundację uniwersytetu, aniżeli unieważnienie królewskiego małżeństwa. Tego ostatniego nie udało się zresztą nigdy przeprowadzić. Dopiero w r. 1368 Urban V uwolnił Kazimierza Wielkiego od zarzutu fałszerstwa<sup>300</sup>.

Gdyby przyszło ocenić działalność dyplomatyczną Jana Pakosławica w Awinionie w latach 1363—1366, to ocena musi być negatywna. Praktycznie nie udało się królewskiemu dyplomacie przeprowadzić ani jednej sprawy zgodnie z życzeniem króla. Czy jednak było to w ogóle możliwe? Prawdopodobnie nie. Zdawał sobie z tego sprawę prawdopodobnie i Kazimierz Wielki. Mimo bowiem dyplomatycznych niepowodzeń Jan Pakosławic nie stracił bynajmniej zaufania swego monarchy. W latach 1367—1370 często występował u boku Kazimierza Wielkiego<sup>301</sup>.

Zbytnią jednostronność źródeł nie pozwala nic powiedzieć o poglądach politycznych pana na Rzeszowie. Był dyplomata, wiernym wykonawcą poleceń króla. Mimo, że nie posiadał szkolnego wykształcenia potrafił wypełniać ważne misje zagraniczne. Rozumiał chyba jednak potrzebę wykształcenia. Wzorem ówczesnej elity władzy kształcił syna na uniwersytecie włoskim. Dzięki swej pozycji i pobytom w Awinionie uzyskał dla niego cały szereg bogatych prebend, zabezpieczając go materialnie bez uszczerbku własnego majątku.

Wzorem wielu Małopolan, Jan popierał ruską politykę Kazimierza Wielkiego. Zapewne w związku ze sprawą Rusi popierał sukcesję andegaweńską w Polsce. Po objęciu tronu przez Ludwika Wielkiego stanął po stronie Andegawenów. Występował u boku Elżbiety Łekietkówny. Wraz z innymi dostojnikami małopolskimi cieszącymi się zaufaniem królowej, badał prawa klasztoru koprzywnickiego do części miasta Jasła<sup>302</sup>. Część miasta zabrał swego czasu cystersom Kazimierz Wielki. Sprawa po śmierci króla znalazła swój epilog przed sądem komisarskim powołanym przez Elżbietę do rozpatrywania tego typu spraw. Był dyplomata wystąpił przed sądem w charakterze rzeczoznawcy. Udział w pracach sądu komisarskiego był ostatnim występem Jana na arenie życia politycznego kraju. Zmarł w drugiej połowie r. 1374. W tym samym roku jego dobrami zarządzali już synowie wraz z matką. Jan Feliks, Jan proboszcz św. Michała, wraz z młodszym bratem i matką, występujący jako „heredes legitimi strenuū militis domini Johanni

fosor Uniwersytetu Krakowskiego, w: SH R. 27(1984) s. 492; K. Ożóg, *Studia nad wykształceniem*, s. 565 nr 3.

<sup>300</sup> Theiner Mon I nr 876.

<sup>301</sup> KodMłp III nr 856, 857; KodPol III nr 142; F. Piekosiński, *Rycerstwo*, III s. 399—400; ZDM I nr 137, 145, 56.

<sup>302</sup> KodMłp III nr 867.

Pacoslai pie recordacionis, heredis de Jurków, de Rzeszów, et de Brinik” — nadali sołectwo w Briniku niejakiemu Pełce dziedzicowi z Olchowy<sup>303</sup>.

### Zakończenie

Można bez przesady stwierdzić, że głównym terenem działalności polskiej dyplomacji było papieństwo awiniońskie. Wiele spraw, pozornie odległych od obszarów papieskich zainteresowań, tutaj znajdowało swoje rozwiązanie. Prawie każda większa akcja dyplomatyczna podejmowana przez Kazimierza Wielkiego tutaj właśnie miała swój początek, chociaż nie zawsze znajdowała korzystne rozwiązanie. Kontakty Polski z papieństwem miały zupełnie inny charakter niż z innymi państwami, chociaż samą formą odbiegały od nich niewiele. Wysyłano do Awinionu poselstwa, które chociaż prowadziły niekiedy rokowania dyplomatyczne, to nie zawierały porozumień o charakterze umów między państwowych. Działalność dyplomatów ograniczała się właściwie tylko do przedłożenia i zreferowania próśb zawartych w suplikach oraz do czuwania nad ich pozytywnym załatwieniem. Starano się przy tym zrzeczenie usuwać wszelkie biurokratyczne przeszkody, jakich nie szczegółdziła Kuria. Przy sprawach kontrowersyjnych, czy bardziej skomplikowanych poselstwo udzielało dodatkowych informacji i wyjaśnień. Nierzadko też zachodziła konieczność obrony interesów własnego kraju, zwłaszcza gdy inni podejmowali działania ze szkodą dla Polski.

Kontakty polsko-papieskie charakteryzowały się dużą częstotliwością. Do żadnego innego państwa, czy to wrogiego, czy sojuszniczego nie wysłał Kazimierz Wielki tylu poselstw co na południe Francji. Liczbę tę powiększały jeszcze, świadomie tu pominięte, poselstwa biskupów, kapituł i zakonów. Właściwie to supliki królewskie najlepiej ukazują kierunki polskiej polityki zagranicznej. Wiedział dobrze król, że poparcie papieństwa jest w pewnym sensie niezbędne dla polskiej racji stanu. Inną przyczyną tak częstych kontaktów była wzorowa, jak na owe czasy, organizacja dyplomacji papieskiej. Będąc nominalnym zwierzchnikiem świata chrześcijańskiego, papież zmuszony był poniekąd do utrzymywania w wielu krajach swoich przedstawicieli. Działalność ich nie ograniczała się tylko do spraw związanych z funkcjonowaniem lokalnych kościołów. Z reguły bowiem pełnili oni również odpowiedzialne misje dyplomatyczne. Owi nuncjusze byli w Polsce obecni praktycznie przez cały wiek XIV, będąc równocześnie pierwszymi przedstawicielami obcego państwa stale rezydującymi w Polsce. Ze

<sup>303</sup> AGZ V nr 9.

swej działalności sporządzali raporty, które wyczerpująco informowały papieża o sytuacji w danym kraju. Najwięcej uwagi poświęcały co prawda sprawom Kamery, które zawsze żywo interesowały papieża, ale nie brakowało w sprawozdaniach i spraw politycznych. Niekiedy nuncjusze przedstawiali nawet propozycje konkretnych rozwiązań. Informacje przekazywane przez nuncjuszy starano się oczywiście uzupełnić własnymi. Poselstwo mogło to zadanie spełnić najlepiej. Spraw drażliwych, a zwłaszcza poufnych nie można było powierzać pismu.

Dyplomacja polska dostosowywała się dość szybko do wymagań awiniońskich. Widać to bardzo wyraźnie w składzie osobowym wysyłanych poselstw. W początkowym okresie panowania Kazimierza Wielkiego wysyłano do Awinionu nieliczne poselstwa, jedno, dwuosobowe. Był to niewątpliwie obyczaj jeszcze z czasów Władysława Łokietka, który z czasem zaniknął. Poselstwa ostatniego Piasta to już całe delegacje wyspecjalizowanych dyplomatów, którzy potrafiały prowadzić równorzędne rokowania. W latach sześćdziesiątych XIV stulecia zaczynają rezydować prokuratorzy Kazimierza Wielkiego, będący swego rodzaju stałymi przedstawicielami króla.

Raz jeszcze podkreślić należy, że w czasach Kazimierza Wielkiego nie znano zawodu dyplomaty. Była to najczęściej działalność dorywcza, czasami nawet jednorazowa, stanowiąca jedynie epizod w życiu urzędnika. W takiej sytuacji kryteria doboru personelu dyplomatycznego były szczególnie ważne. Wybierano dyplomatów, zwłaszcza tych udających się do Awinionu, bardzo starannie. Dobór ich jest właściwie bardzo jasny i starannie przemyślany, a motywy królewskiego działania bardzo wyraźne. Ta umiejętność polskiego monarchy zasługuje na szczególne podkreślenie, wystawia mu bowiem dobre świadectwo jako władcy i politykowi, który umiał skupić wokół siebie odpowiednich ludzi, realizujących w sposób praktyczny jego politykę zagraniczną.

STANISŁAW SZCZUR

### Diplomaten Kasimirs des Grossen in Avignon

(Zusammenfassung)

Der Aufsatz befasst sich mit den Diplomaten König Kasimirs des Grossen, die als Gesandten nach Avignon, dem damaligen Papstszitz, gereist sind. Durch die politische Situation war Kasimir d. Gr. gezwungen, rege Kontakte zu der Kurie zu erhalten. Eigentlich jeder grösseren diplomatischen Aktion des Königs gingen polnische Aktivitäten

in Avignon voran, wo er eine Unterstützung für seine Vorhaben suchte. Diese war insbesondere in Hinsicht auf den Konflikt zwischen Polen und dem Deutschen Ritterorden wegen Pomerellen notwendig. Deshalb ist es verständlich, dass die ersten Gesandtschaften des Königs eben die mit dem Orden zusammenhängenden Angelegenheiten betrafen. In jener ersten Periode gebrauchte Kasimir die erfahrenen Diplomaten, die ihren Dienst noch zur Zeit Wladislaw's Ellenlang zu leisten begonnen hatten. In den 40-er Jahren des 14. Jhs. tauchten in dem königlichen diplomatischen Dienst neue Leute auf und ersetzten jene frühere Generation. Meistens waren es Kleriker, oft mit der königlichen Kanzlei verbunden und durch ihr Studium im Ausland für die Wahrnehmung der ihnen anvertrauten Aufgaben gut vorbereitet. Der Dienst in der königlichen Diplomatie bedeutete für sie in der Regel einen Weg zum Aufstieg in Form von reichen Pfründen.

In den 60-er Jahren benutzt Kasimir d. Gr. für diplomatische Kontakte mit Avignon seine Beamten. Diese Laiengesandtschaften hatten schon einen ausgesprochen repräsentativen Charakter. Sie bestanden, wie z.B. die Gesandtschaft des Jan Jura, aus einigen Würdenträgern. Bei ihren Unternehmungen in der Kurie nahmen sie die Hilfe entsprechend vorbereiteter, mit der Kurie und deren Problemen gut vertrauter Leute in Anspruch. Manche von ihnen bekleideten die Stellung königlicher Prokuratoren bei dem päpstlichen Hof. Es kann nicht sicher festgestellt werden, ob Kasimir d. Gr. in Avignon seine ständigen Vertreter hatte, wie der Deutsche Ritterorden. Allerdings kann nachgewiesen werden, dass die königlichen Prokuratoren (Bevollmächtigten) dort manchmal eine längere Zeit weilten. Als Beispiel kann die Person des königlichen Prokurators Jan von Busko dienen.

Während der langen Herrschaft Kasimirs d. Gr. erfolgten in der Organisation des königlichen diplomatischen Dienstes weitgehende Änderungen. Am Anfang dieser Periode haben wir mit bescheidenen, aus einer Person bestehenden diplomatischen Missionen zu tun, am Ende derselben reisen nach Avignon ganze Delegationen, die ein entsprechend vorbereitetes Hilfspersonal zur Verfügung haben, das die gesamte technische Seite der Gesandtschaft organisiert.

Zur Zeit Kasimir d. Gr. war Diplomat als bestimmter Beruf nicht bekannt. Es war eine gelegentliche, manchmal einmalige Aktivität — eine Episode in dem Leben des königlichen Beamten oder des mit dem Hof verbundenen Klerikers. Deshalb waren von grosser Bedeutung die am königlichen Hofe geltenden Kriterien, nach denen die Wahl des diplomatischen Personals getroffen wurde. Allerdings nicht immer sind sie klar. So müssen die Motive der Beschlüsse des Königs manchmal in der früheren Tätigkeit der Gesandten gesucht werden. In diesem Zusammenhang wurde die politische Tätigkeit aller Leute durchforscht, die von dem König nach Avignon gesandt worden waren. Auf Grund dieser Analyse kann allgemein gesagt werden, dass als Wahlkriterien



vor allem die nötige Fachvorbereitung des Kandidaten, seine Kenntnis der Probleme von Avignon sowie seine politische Orientierung in Betracht genommen wurden. Ziemlich konsequent wurde auch der Grundsatz angewendet, wonach eine Gelegenheit bis zum Ende von derselben Gruppe von Leuten geführt wurde. Deshalb können wir mehrmalige Reisen derselben Leute beobachten. Als Beispiel können die diplomatischen Missionen des Jan, Sohn Pakoslaws, dienen, der sich in Avignon um die Nichtigkeit der Ehe Kasimirs mit Adelaide von Hessen bemühte.

*Übersetzt von Juliusz Zychowicz*